

Śladami babci i mamy



Ściśle tajne – Powątki



Swornegacie w filmie



Aikido i gra w go



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO – HISTORYCZNY

chojniczanin.pl
Gazeta i portal www

3 WRZEŚNIA 2025 Nr 09/2025 (157)

www.chojniczanin.pl

GAZETA BEZPŁATNA

Nasi chłopcy. Nasza historia

Jedźcie do Gdańska. Wystawa w Ratuszu Głównego Miasta pt. „Nasi chłopcy”, kameralna i skromna, przyciąga jak magnes. 6 sierpnia ustawiali się przed kasą biletową kolejki, nie tylko po to, by zobaczyć panoramę miasta z ratuszowej wieży, bo tłoczno było też na tej ekspozycji.



Gdy odemkniemy drzwi do sali wystawowej, wchodzimy w mrok, z którego wylaniają się pocztówkowe zdjęcia „naszych chłopców”, ustawione w szeregach, jak w wojskowych kolumnach, jak na cmentarnych kwaterach. Młodzieńcy w niemieckich mundurach patrzą na nas poważnie lub z półuśmiechem, prosto w obiektyw, prosto w oczy. To chłopcy stąd, z Pomorza, z Kaszub. Najczęściej siłą wcieleni do Wehrmachtu, bo przed powołaniem do niemieckiego wojska uszczec mogła jedynie śmierć. Nie tylko tego, który odmówił służby w wojsku, także – potencjalnie – jego rodziny, którą w najlepszym wypadku mógł czekać obóz koncentracyjny w Stutthofie. Powołanemu zostawała jeszcze dezercja, z tymi samymi konsekwencjami dla jego bliskich.

Złowroga lista. Wymazywanie

O tym jest ta wystawa. Pokazuje, jak to się działo – od zaszeregowania mieszkańców Pomorza na listy narodowościowe (o kategorii przydatności dla narodu niemieckiego decydował urzędnik), przez procedurę powoływania do armii niemieckiej. Oglądamy urzędowe pisma z zaproszeniem do wypełnienia kwestionariusza, który był podstawą do kwalifikacji „narodowościowej”, widzimy wojskowe książeczki i legitymacje. Sporo akcesoriów związanych ze służbą – buty, pasy, sprzączki, mundur, mauser i atrapy broni jako złowroga dekoracja ekspozycji. Najbardziej przejmujące są osobiste pamiątki, jakie pozostały po żołnierzach – ich listy do najbliższych. -

Pożegnania tuż przed śmiercią (Edmund Tyborski, dezenter ze Swornegaci, rozstrzelany przez Niemców), pozdrowienia z okopów na froncie (chojnicki akcent – korespondencja Zygmunta Ostrowskiego, który zginął we Włoszech). Część jest w gablotach, część – skopiowana i poklejona w jedną całość spływa z sufitu niczym jedna wielka ściana pamięci. Wystawa pokazuje losy żołnierzy Wehrmachtu nie tylko na początku ich służby, także później – mamy tu zdjęcia z ich przepustek, z powrotów do domu, z ich miłości gdzieś tam na obczyźnie, mamy pamiątki po dezenterach, którym udało się zaciągnąć do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i walczyć już nie w niemieckim mundurze. I jest „wymazywanie” po wojnie – niszczenie wszelkich śladów, palenie dokumentów i retuszowanie zdjęć (na mundurach nie ma niemieckich naszywek i emblematów).

Kto zobaczy tę wystawę i poczyta zgromadzone tu informacje, nie będzie pytał, dlaczego mieszkańcy Pomorza podpisali przynależność do przydzielonych im grup narodowościowych. Podpisywali, bo chcieli żyć, bo chcieli dostać kartki żywnościowe dla swoich dzieci, bo chcieli uniknąć obozu i innych represji. I trzeba przy tym pamiętać, że Pomorze to nie była Generalna Gubernia, że był to region włączony do Rzeszy, który teoretycznie miał być w całości zniemczony, a tam, gdzie się nie dało – wyrugowany z obcych elementów. Kto się temu przeciwstawiał, był wrogiem. Odpowiedzią na wszelki protest był terror.

Dziadek z Wehrmachtu

Do refleksji zmusza polityczne rozgrywanie tego tematu znane jako sprawa „dziadka z Wehrmachtu”, które miało pogrozić polityczną karierę Donalda Tuska. Są wycinki z gazet dokumentujące tę historię, którą na użytek kampanii wyborczej sprofundował Jacek Kurski. Jak widać po reperkusjach towarzyszących wystawie, emocje wciąż się tlą i wciąż nie brak „prawdziwych Polaków”, którzy płoną oburzeniem. Pojawili się opinie, że ekspozycja gloryfikuje kolaborujących z Niemcami, gdy tymczasem jak tłumaczy jej twórcy, ma ona być tylko świadectwem tragicznych czasów, w jakich przyszło żyć młodym Pomorzanom. Oprotestowano tytuł wystawy, kwestionując zaimek „nasi”, bo zdaniem krytyków, to nie byli „nasi chłopcy”. W tym kontekście prof. Cezary Obracht-Prondzyński w rozmowie z Januszem Marszałcem pytał, kto to jest „nasz” i kto ma prawo o tym przesądzać? Za szczególnie niedelikatne (to eufemizm) uznał swoistą recenzję wystawy przez Muzeum Powstania Warszawskiego, które tuż po otwarciu zamieściło na Facebooku fotkę młodych ludzi z sierpnia 1944 ze znaczącym podpisem „nasi chłopcy”, jakby w kontrze do tytułu gdańskiej wystawy. – Nie zgadzam się na polskość na jedno kopyto – mówi prof. Obracht-Prondzyński. – Niech mnie nikt nie uczy patriotyzmu, bo my wiemy, jaka tu była historia...

Każdy może zostawić swoją refleksję po obejrzeniu wystawy – jest osobne pomieszczenie, druczana siatka, gdzie można przypiąć klamerką karteczkę ze swoimi uwagami. 6 sierpnia przeważały opinie, że wystawa jest potrzebna, ciekawa i mądra.

Dodam, że każdy powinien ją zobaczyć – będzie czynna do 10 maja 2026 r. I może dla poszerzenia obrazu warto sięgnąć

choćby po „Welewetkę” Stasi Budzisz, obejrzeć film „Jutro będzie padać”. To takie najbardziej przystępne – ostatnio powstałe – dzieła nawiązujące do dramatycznej historii Kaszubów i Pomorzan. Nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie „Dziadka z Wehrmachtu” Barbary Szczepuły (wydanie drugie właśnie ujrzało światło dzienne).

Tekst i fot. Maria Eichler

PS W ostatnim numerze „Zeszytów Chojnickich” z 2024 r. do przeczytania arcydzieło reportażu Marcina Szopińskiego o jego wujku Zygmuncie Ostrowskim. Polecam!



Rodzina pamięta o Zygmuncie Ostrowskim, który został pochowany w Costermano we Włoszech. To ona przywiozła białoczerwoną flagę na jego grób. Fot. Anna Szydeł – Eichenlaub

Ceny dewelopera muszą być jawne – nowe zasady pomogą kupującym

Chojniczanin: – *Wielu naszych Czytelników nabywa mieszkania oraz domy od deweloperów, jednak w części przypadków ceny są indywidualnie ustalane, co uniemożliwia kupującym porównanie ofert konkurencji.*

Radca prawny Jakub Piotrowski z Chojnic: – Faktycznie, opiniując umowy deweloperskie, również zauważyliśmy w mojej kancelarii opisane praktyki. Nie jest to oczywiście norma. Wszelkie tego typu praktyki bezwzględnie zmieniają się już od 11 września, kiedy to wszyscy deweloperzy będą zobowiązani nie tylko do prowadzenia własnej strony internetowej, lecz także umieszczania na niej szeregu informacji dotyczących sprzedawanych lokali czy też domów jednorodzinnych.

Chojniczanin: – *Jakie konkretnie informacje muszą się znaleźć według nowych wytycznych na stronie internetowej deweloperów?*

– Przede wszystkim jest to część ogólna prospektu informacyjnego dotycząca przedsięwzięcia deweloperskiego lub zadania inwestycyjnego, w ramach którego realizowana jest budowa nabywanej przez kupujących nieruchomości. Co ważne, nie ma to znaczenia, czy jest to lokal mieszkalny, czy dom jednorodzinny.

Chojniczanin: – *Jakich jeszcze informacji mogą szukać przyszli nabywcy na obowiązkowych już stronach internetowych deweloperów?*

– Są to nie tylko podstawowe dane identyfikujące dewelopera, ale także cena metra kwadratowego powierzchni użytkowej każdego z oferowanych przez niego lokali mieszkalnych i domów jednorodzinnych, cena całej nieruchomości lub jej części, jeśli są przedmiotem umowy, cena pomieszczeń przynależnych, a także inne świadczenia pieniężne, które na-

bywca zobowiązany jest spełnić na rzecz dewelopera w wykonaniu umowy przenoszącej własność. Pamiętać należy, że ceny podawane przez deweloperów na stronach internetowych muszą uwzględniać podatek od towarów i usług, popularnie określany jako VAT.

Chojniczanin: – *Czy od momentu pierwszego umieszczenia ceny na stronie internetowej deweloper ma możliwość jeszcze jej modyfikacji?*

– Deweloper ma prawo zmieniać ceny oferowanych przez niego nieruchomości. Pamiętać jednak trzeba, że w myśl nowych regulacji w przypadku zmiany cen lub świadczeń pieniężnych deweloper z dniem takiej zmiany zobowiązany jest uaktualnić również informacje uprzednio podane na swojej stronie internetowej. Co istotne, taka aktualizacja musi nastąpić z podaniem daty zmiany, a także z zachowaniem dotychczas podanych informacji, począwszy od dnia rozpoczęcia sprzedaży. Dzięki temu klienci będą mieli pełen obraz kształtujących się cen na rynku deweloperskim.

Chojniczanin: – *Jakie znaczenie będą miały nowe obowiązki deweloperów dla „zwykłych” kupujących budowanych przez nich nieruchomości?*

– W mojej ocenie dość ważne, gdyż zgodnie z wprowadzonymi zmianami, w przypadku rozbieżności pomiędzy ceną podaną na stronie internetowej dewelopera a ceną oferowaną przy zawarciu umowy nabywca ma prawo żądania zawarcia umowy po cenie dla niego najkorzystniejszej. Ponadto, co do zasady, deweloperzy zgodnie z ustawą przekazywać mają analogiczne dane, raz na dobę, ministrowi właściwemu do spraw informatyzacji.

Chojniczanin: – *Dziękuję za rozmowę i obszerne wyjaśnienia.*



**Radca prawny
Jakub Piotrowski**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Odeszła Aleksandra Lubińska

5 sierpnia 2025 r. zmarła Aleksandra Lubińska – wybitna twórczyni haftu i jego niestrudzona instruktorka. Jej pogrzeb odbył się 9 sierpnia na cmentarzu komunalnym w Chojnicach, gdzie żegnało ją liczne grono rodziny, przyjaciół i znajomych.

Urodziła się w 1933 r. w Chojnicach w rodzinie Moniki i Władysława Krękich pochodzących z Kaszub. Haftu nauczyła się od swojej mamy, która uczyła się haftowania u siostr franciszkanek w Chojnicach, jak również od cenionej hafciarki z Brus Pelagii Wieczorkowskiej, prowadzącej kurs haftu organizowany przez Albina Makowskiego w Chojnicach. Inspiracje czerpała też z kontaktów twórczych z mistrzem haftu z Wiela – Leonardem Brzezińskim (1904-1984). Talent systematycznie rozwijała, kierując utworzonym przez siebie już w 1968 r. zespołem hafciarskim przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Chojnicach oraz uczestnicząc przez wiele lat w konkursach sztuki ludowej. Miała niepospolite umiejętności komponowania ornamentów wynikające z twórczego podejścia do istniejących kanonów we wzornictwie kaszubskim, o subtelnie dobranej kolorystyce i wysokim poziomie artystycznym, tworząc dzieła oryginalne, rozpoznawalne stylistycznie, zyskujące najwyższe laury w konkursach sztuki ludowej. Za swą twórczość i upowszechnianie kultury w dziedzinie haftu na wniosek muzeum w Chojnicach uhonorowana została w 1987 r. Nagrodą Premiera dla wybitnych twórców ludowych Kaszub. Na przełomie 1997 i 1998 r. w muzeum odbyła się indywidualna wystawa twórczości artystycznej Aleksandry Lubińskiej pt. „W kręgu haftu”, według scenariusza Kazimierza Lemańczyka. Mistrzowskie prace hafciarskie Aleksandry Lubińskiej prezentowane były również na organizowanych przez muzeum wystawach w Warszawie, we francuskim Bayeux (1988), w Korsuniu Szewczenkowskim na Ukrainie (1989). W latach 90. koło haftu kaszubskiego kierowane przez p. Lubińską nawiązało współpracę z Królewskim Związkiem Hafciarskim w Wielkiej Brytanii, której owocem była opracowana tam pod merytoryczną opieką muzeum teczka haftów kaszubskich. Nie mniej ważną aktywnością hafciarki były prowadzone przez nią projekty instruktorskie skupione na rozkrzewianiu regionalnych tradycji haftu, w tym zarówno poznawaniu wzorów, motywów, jak i tajemnic mistrzowskiej techniki, którą artystka opanowała do perfekcji. Pani Aleksandra potrafiła skupić wokół siebie grono adeptów sztuki haftu, które dziś są wybitnymi hafciarkami i które tę pasję do hafciarskiego kunsztu i zapoczątkowaną przez nią tzw. szkołę



chojnickiego haftu starają się przekazywać młodszemu pokoleniu. Od 2013 r., tj. od projektu pt. „Kászebšči wěšziwě – Chojniczi modło”, hafciarka realizowała liczne kursy instruktorskie we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Chojnicach, które zaowocowały opracowaniem i wydaniem „Teki wzorów haftu kaszubskiego Aleksandry Lubińskiej z Chojnic”, stanowiącej nieoceniony materiał zarówno dla miłośników dziedzictwa hafciarskiego Kaszub, jak i admiratorów mistrzowskich umiejętności autorki. Promocja teki miała miejsce w czerwcu 2016 r. w muzeum w Chojnicach z udziałem współpracujących chętnie z hafciarką etnografów – Wandą Szkulmowskiej z Bydgoszczy, Kingi Turskiej – Skowronek z Torunia i Lidii Białkowskiej z Chojnic.

Znaczącym śladem hafciarskich umiejętności Aleksandry Lubińskiej pozostaną z pewnością publikacje, fotografie, ale przede wszystkim hafty jej autorstwa. W kolekcji etnograficznej muzeum w Chojnicach znajduje się kilka z nich, w tym m.in. okazały obrus zdobiony kaszubskim siedmiobarwnym haftem oraz dwa czepe haftowane złotem – stanowiące charakterystyczny element tradycyjnego kobiecego stroju kaszubskiego, które w oryginalny sposób wzbogacają muzealną kolekcję czepów regionu Kaszub. Prace hafciarskie autorki znajdują się również w muzeach etnograficznych w Toruniu, Gdańsku oraz Krakowie.

Oprac. i fot. Maria Eichler

(biogram na podstawie informacji zawartych na stronie Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach)



chojniczanin.pl
MIESIĘCZNIK
 SPOŁECZNO-HISTORYCZNY

Adres pocztowy redakcji do korespondencji:
 89-620 Chojnice, ul. Łużycka 18, skr. pocztowa 1

REDAKTOR NACZELNA
Maria Eichler naczeln@chojniczanin.pl
 Kontakt telefoniczny w godzinach 09:00 - 15:00, tel. 601 533 588

Redakcja: redakcja@chojniczanin.pl
 Redaktor techniczny: Piotr Eichler, kontakt w godzinach 15:00 - 18:00 tel. 510 530 902
 Druk: Polska Press Bydgoszcz Nakład: 4600 egz.

KUŹNIA PETRONIUSZA

Usługi i Szkolenia Piotr Eichler ul. Łużycka 18 89-620 Chojnice

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany i skracania tekstów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Anonimów nie publikujemy. Za treść reklam odpowiada zlecający, redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w art. 42 ust. 2 Prawa prasowego

Klinika w Krojantach zaprasza



Rozmowa z szefem Kliniki dr. nauk medycznych Tomaszem Winieckim

– *Klinika w Krojantach ma już 35 lat. Czym się zajmujecie?*

– Od samego początku specjalizujemy się w nieoperacyjnym leczeniu wypadniętych dysków oraz ostrych i przewlekłych bólów kręgosłupa. Leczymy też silne bóle głowy (migreny), bóle stawów i zespół cieśni nadgarstka, prowadzimy rehabilitację po wylewach, zatorach, operacjach ortopedycznych, wypadkach komunikacyjnych. Wykonujemy też zabiegi medycyny naturalnej – akupunkturę, masaż, akupresurę. U każdego chorego realizujemy indywidualnie dobrany program leczniczy, średnio to od 6 do 10 zabiegów dziennie. Klinika opiera się na współdziałaniu personelu (rehabilitantów, psychologów, neurologów), hołdując holistycznemu podejściu do rehabilitacji.

– *Jaką bazą dysponujecie?*

– Mamy bardzo rozbudowaną bazę. Są to gabinety fizykoterapii, terapii manualnej i masażu, sale ćwiczeń i przestrzeń do prowadzenia zabiegów hydroterapii. Ponadto – trzy baseny rehabilitacyjne, które są wyposażone w urządzenia do gimnastyki wertykalnej (poręcze, pochwyt, drabinki, trapezy) konieczne do ćwiczeń wszystkich grup mięśniowych. Jest grota solna z tężniami wspierająca układ oddechowy. I jest kriokomora, której zdrowotny wpływ na układ krążenia wspiera proces powrotu do zdrowia.

– *Kriokomora chyba nie jest takim powszechnym elementem wyposażenia podobnych zakładów... Cemu służy?*

– Na południu naszego województwa mamy jedyną kriokomorę na ciepłe powietrze, jest ona u nas od 20 lat i była pierwszą tego typu w województwie. Wybrałem kriokomorę na ciepłe po-

wietrze, gdyż jest to czynnik zapewniający bezpieczne znoszenie niskich temperatur. Większość kriokomór działa na ciekły azot, który jest mniej przyjazny dla organizmu.

Przez te dwadzieścia lat z naszej kriokomory skorzystało kilka tysięcy pacjentów i mogę nieskromnie powiedzieć, że mamy największe doświadczenie w tym zakresie. Polecamy kriokomorę na wzmocnienie odporności, szczególnie w okresie grypowym, poprawę ukrwienia mięśni, więzadeł, również po urazach i złamaniach, co często zdarza się sportowcom. Kriokomora działa również antydepresyjnie, poprawia wyraźnie nastrój. Oczywiście każde wejście do kriokomory musi poprzedzić kwalifikacja lekarska w Klinice, tu też można nabyć odpowiedni do tego strój. Generalnie kriokomora to znakomite uzupełnienie autorskiej wielozabiegowej rehabilitacji stosowanej w naszej klinice w Krojantach. Już kilka pobytów w niej przynosi efekty. Efekty są najlepsze, gdy pacjent skorzysta z 5 do 10 takich zabiegów i jednocześnie po wyjściu z kriokomory weźmie udział w 20-minutowej gimnastyce pod kierunkiem terapeuty.

– *Czy to zabieg dostępny tylko dla pacjentów, którzy przebywają na leczeniu w Klinice? I czy jest on na każdą kieszeń?*

– Mogą z niego korzystać również pacjenci spoza Kliniki, rejestrując się telefonicznie, a koszt nie jest wygórowany. To 80 zł.

– *Akupunktura to u Was nowinka?*

– Nie, od marca wracamy do leczenia akupunkturą prowadzoną przez wysoko wyspecjalizowany personel medyczny. Ta alternatywna metoda leczenia i pobudzania sił witalnych orga-

nizmu wywodzi się z Chin. W chińskiej filozofii przyjmuje się, że w organizmie istnieje dwanaście ciągów energetycznych zwanych meridianami. One decydują o energii życiowej każdego człowieka i akupunktura ma na celu pobudzenie ich kanałów. Robimy to przez nakłuwanie punktów, które są stymulatorami do walki z różnymi schorzeniami, np. bólami głowy, mięśni, stawów, nadciśnieniem. Akupunktura poprawia wentylację płuc i oskrzeli, pobudza układ krążenia itp. Jest metodą absolutnie bezpieczną, gdyż pobudzamy źródła energetyczne z wnętrza organizmu. W filozofii chińskiej choroba jest traktowana jako zaburzenie równowagi w przepływie energii w organizmie, akupunktura ją przywraca, prowadząc do wyzdrowienia. Zabieg nie jest bolesny. Chińczycy stosują go od lat i jest ich ponad miliard... Warto podkreślić, że akupunktura wymaga zastosowania oryginalnych chińskich ziół – moksy. Sprawdzamy je do tych zabiegów z Chin.

Dodam, że ani akupunktura, ani kriokomora – mimo swych dobroczynnych właściwości – nie leczą chorób onkologicznych.

– *A cena tego zabiegu?*

– Taka sama jak w przypadku kriokomory – 80 zł. Na naszej stronie internetowej można znaleźć wycenę wszystkich naszych usług medycznych.

– *Dziękuję za rozmowę.*

Klinika Krojanty
Ul. 18 Pułku Ułanów Pomorskich 7
Krojanty k. Chojnic
89-620 Chojnice
Tel. 52 398 56 56, 52 398 56 57
klinika@krojanty.com.pl



Jacek Klajna
regionalista, grafik i rysownik

Minęło lato, którego nie było

Lato, którego można powiedzieć, właściwie nie było, mamy już za sobą. Zimne i deszczowe, z nielicznymi ciepłymi dniami, szybko minęło i tylko ci, którzy zafundowali sobie wczasy na południu Europy, skorzystali w tym roku ze słońca. Z całą pewnością można powiedzieć, że letnie miesiące tego roku to: lipcopad i siąpien.

Mimo nie najlepszej aury, jak co roku mieliśmy mnóstwo udanych imprez kulturalnych w mieście i najbliższej okolicy. Całą serią wydarzeń wpisujących się w obchody 750-lecia Chojnic uraczył nas „Ratusz”. Były więc oficjalne uroczystości jubileuszowe, ale także wystawy, jarmarki, koncerty, wernisaże i rajdy.

Do obchodów jubileuszu dołożył się także powiat chojnicki, organizując 2 sierpnia na boisku przy Parku Wodnym niesamowity koncert Wiktora Dyduły i Agnieszki Chylińskiej w ramach Dni Powiatu. Z całą pewnością padł rekord frekwencji ostatnich lat na imprezie masowej w Chojnicach. Po analizie zdjęć z drona organizatorzy ocenili, że było pomiędzy 15 a 20 tysięcy osób. Atmosfera była od początku wspaniała, ale w momencie kiedy Agnieszka Chylińska założyła na siebie koszulkę „MKS Chojniczanka 1930”, zabawa weszła na „wyższy level”. To był naprawdę absolutny „hit”, który mocno rozgrzał publiczność, i o którym pisała większość portali branżowych zajmujących się piłką nożną w Polsce.

Ale w kulturze działa się znacznie więcej. Ponownie chojnickie kino uplasowało się na pierwszym miejscu w rankingu frekwencji w kinie. Średnia liczba widzów w Polsce wynosi 23 osoby na seans, natomiast w Chojnicach wyniosła 110. Dyrekcji Chojnickiego Centrum Kultury oraz osobom odpowiedzialnym za repertuar, no i przede wszystkim chojniczanom należą się wielkie brawa.

Ukazał się także kolejny numer Kwartalnika Chojnickiego. Czasopismo od ponad 10 lat zajmuje się życiem kulturalnym miasta i wydarzeniami organizowanymi w MBP. Cokwartalne spotkania ściągają tam zawsze ciekawych ludzi, a dużym atutem czasopisma jest to, że jest ono bezpłatne i można je dostać w czytelnicy Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Warto też odnotować pojawienie się Chojnickiej Karty Seniora dla osób, które ukończyły 60 rok życia i są mieszkańcami Chojnic. Dzięki niej mogą oni skorzystać z programu, który zapewnia dostęp do systemu ulg i zniżek oferowanych przez lokalnych partnerów. Na razie nie jest ich zbyt dużo, ale każda kolejna firma czy instytucja dołączająca do programu stanowić będzie o jego wartości.

Imprezy kulturalne nie odbywają się tylko w Chojnicach, ale także w miejscowościach powiatu i gminy. W piątek 8 sierpnia w charzykowskim amfiteatrze odbyła się 28 już edycja Festiwalu Piosenki Żeglarskiej, która jak zwykle ściągnęła do Charzyków tłumy, tym bardziej że tym razem dopisała pogoda.

Tak jak pisałem w poprzednim numerze, pojęcie „sezon ogórkowy” możemy praktycznie wykreślić z kalendarza samorządowego. Obecnie latem dzieje się czasami więcej niż w pozostałych miesiącach. 13 sierpnia w sali konferencyjnej chojnickiej Straży Miejskiej na dworcu kolejowym uroczystie podpisano porozumienie władz samorządowych z powiatu chojnickiego i człuchowskiego z zarządem województwa pomorskiego. Dzięki tej umowie do samorządów trafi ponad 91 milionów środków unijnych. Cztery programy realizował będzie powiat. Miasto Chojnice otrzymało, z tego rozdania, ponad 20 milionów i za te środki kupi między innymi 6 autobusów zeroemisyjnych. Przyznam się szczerze, że nigdy nawet nie próbowałem podsumować, ile przez te wszystkie lata trafiło unijnych pieniędzy do miasta, gminy i powiatu, ale myślę że ci, którzy „plują” na Unię Europejską, powinni udać się do przypisanego im lekarza.

W mieście prowadzi się obecnie także mnóstwo innych inwestycji. Trwa rewitalizacja placu Niepodległości, kończy się remont II Liceum im. Władysława Andersa, rozbudowywane jest Technikum nr 2 na ul. Dworcowej oraz pracownice specjalistyczne, w tym pracownia spawalnictwa w Centrum Nauk Technicznych, budowane są ulice osiedlowe. Dostyc sprawnie poszła budowa ronda na skrzyżowaniu Obrońców Chojnic, Gdańskiej i Subisława. Ale żeby nie było tak pięknie, w naszym mieście rozpoczęła się bitwa o nazwę tego ronda. Zespół ds. nazewnictwa otrzymała cały wachlarz nazw. Najnowsza wieść niesie, że w związku z takim wysypem patronów sprawa zostanie oddana w ręce mieszkańców w formie głosowania. Głosowanie być może trzeba będzie też zorganizować w sprawie tzw. „ogrodu sióstr” przy Wszechnicy Chojnickiej. Miasto zamierzało tam wybudować parking, ale oczywiście gdy spotka się dwóch Polaków, to mają trzy odmienne zdania. Tak więc od razu podniosły się głosy, że żaden parking, tylko trzeba odtworzyć ogród sióstr – marchewka, kapusta, pietruszka i drzewka owocowe. Oczywiście, żeby nie było kłótni, utworzy się społeczny komitet kolejkowy, który będzie zarządzał kolejką do zrywania tych przepięknych jabłuszek nasączonych spalinami z kilkudziesięciu tysięcy samochodów przejeżdżających obok tego nowego „cudu natury”.

Moda na murale trwa w najlepsze. Powstał nowy mural na ulicy Szpitalnej oraz nowy mural w Krojantach przedstawiający ułana szarżującego na koniu (to pewnie w związku ze zbliżającą się kolejną inscenizacją szarży pod Krojantami).

Oprócz wydarzeń kulturalnych było także sporo sportowych. Start nowego sezonu II ligi zupełnie nas nie zachwycił. W ostatnich dniach sierpnia odbyły się dwa rajdy rowerowe. W sobotę wystartował IX Rajd Kaszubskiej Marszruty, który niestety nie miał szczęścia do pogody, a prawie 300 rowerzystów jechało, wraz z mistrzem Robertem Korzeniowskim i starostą chojnickim Markiem Szczepańskim na czele, w strugach deszczu z Chojnic do Konarzyna. Natomiast w niedzielę odbył się rajd Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który miał zdecydowanie lepszą aurę. Uczestnicy pokonali kilkadziesiąt kilometrów, przez lasy nadleśnictwa Klosnowo, z Chojnic przez Klosnowo, Funkę, Bachorze do Charzyków.



WNETRZE

Natalia Janowska

projektant wnętrz

nataliajanowska.wnetrze@onet.pl

https://www.instagram.com/wnetrze_nj/

kom. +48 882 192 933





Sprawozdanie burmistrza i wiceburmistrza

Burmistrz Arseniusz Finster – Panie Przewodniczący, Wysoka Rado, Szanowni Państwo. Kończy się sezon kulturalny. Ostatnim akcentem będzie sobotni Turniej Rycerski organizowany przez pana radnego Bogdana Kuffla i jego stowarzyszenie. Zapraszamy na górkę piaskową, w sobotę o godz. 11. W mojej ocenie, która może być subiektywna, był to jeden z lepszych sezonów kulturalnych w Chojnicach, również dzięki temu, że w realizację tegoż sezonu włączył się powiat chojnicki. Serdecznie dziękuję wszystkim jednostkom, od ChCK-u, poprzez Promocję Regionu Chojnickiego i wszystkim tym, którzy pomogli nam sfinansować te działania kulturalne. Nie było dobrej pogody tego lata, ale nam jakoś dopisywała przy tych imprezach, przy dużych koncertach i mam nadzieję, że przyszły rok jeszcze przebieje ten rok, który za nami.

Również mamy wiele sukcesów sportowych, o których teraz nie będziemy pewnie rozmawiać, ale warto je docenić. W najbliższym czasie przewidujemy spotkania z tymi zawodnikami i działaczami, i trenerami, którzy odnieśli największe sukcesy.

Szanowni Państwo, miasto Chojnice otrzymało 3.499.150 zł na ochronę ludności. To jest kwota, którą musimy rozbić na dwie części, 3.300.000 zł możemy materializować, czyli kupić obiekt, zbudować obiekt albo kupić sprzęt, a około 200.000 zł musimy wydać na szkolenia. Stąd też będziemy szkolić naszych ochotników w OSP i straż miejską w obsługach dronów, w podwyższeniu kategorii prawa jazdy samochodem i w wielu innych aspektach. Docelowo chcemy kupić w tej chwili dwa drony, jeden taki powietrzny z noktowizorem, również do badania dymów. Tutaj pomysłodawcą tego noktowizora jest też pan radny Krzysztof Pestka. To ma być też narzędzie, dzięki któremu będziemy mogli lokalizować problemy społeczne, które są w przestrzeni całego miasta. I też strażacy wskazują, że warto kupić drona podwodnego. Ktoś powie, że w mieście nie ma jezior, ale są zbiorniki i czasami trzeba do tych zbiorników też zaglądnąć. Jestem przekonany, że Państwo po wizytacji tych obiektów, które chcemy kupić, bo w zamyśle są dwa, jeden w tym roku, drugi w przyszłym, będziecie z tego pomysłu bardzo zadowoleni. Też rozważaliśmy i wizytowaliśmy obiekt w miejscowości Topole firmy OSLiNK, który jest sprzedawany w licytacji, ale ten obiekt jest o wiele słabszy niż te, które w tej chwili rozważamy.

Wpłynęła bardzo ciekawa aplikacja dotycząca rancza „Przytulna Zagroda”. Znamy osoby, rodzinę, która prowadzi to ranczo. Zwierzęta były u nas w okresie Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Jest pomysł, żeby tę przyjazną zagrodę umiejscowić na terenie osiedla Słonecznego, a konkretnie w tzw. kiskuli. Będę ten temat konsultował z zarządem osiedla, na czele z panem radnym Marcinem Gruchałą. My już wielokrotnie rozmawialiśmy o tym terenie. Samorządowcy chcieliby bardzo mocno zlokalizować tam obiekt sportowy. Wszystko się może zmieścić, a jestem ciekawy, jaka będzie opinia dotycząca „Przytulnej Zagrody”. Byłaby to na pewno atrakcja w Chojnicach, chodzi o edukację, chodzi o miłość do zwierząt, chodzi o to, co możemy zaproponować przede wszystkim dzieciom.

Kolejna sprawa. Rozstrzygamy przetarg na budowę ul. Karpusa. Tutaj mam znowu bardzo dobre wiadomości. Kosztorys prawie 900 tys. zł, a oferta najtańsza 527 tys. zł, firma pana Dariusza Sali. Pan Dariusz Sala to firma, która buduje Willową, Przytorową, teraz będzie budowała ciąg pieszo-rowerowy na ul. Prochowej i po sąsiedztwie ul. Karpusa.

Podpisaliśmy Zintegrowane Inwestycje Terytorialne. Aplikacja chojnicka zajęła czwarte miejsce w Polsce w programie FENIKS. To są bardzo szczegółowe, duże informacje. Jeżeli komisje merytorycznie chciałyby się zapoznać z tym wszystkim, a i tak będziemy procedować poszczególne inwestycje, to zachęcam. W każdym bądź razie z ZIT-u mamy 35,3 mln zł netto, z FENIKS-a mamy 14,3 mln zł netto. Brutto unijne środki to 41.509.000 zł, FENIKS – 17.863.000 zł.

Jeżeli te pieniądze będziemy materializować, czyli inwestować, to wykonamy w mieście inwestycje za 68.919.000 zł. Musimy pamiętać, że w przypadku FENIKS-a dokładamy 20% i VAT jest kosztem kwalifikowanym. W przypadku środków unijnych jesteśmy jedynym województwem w Polsce, które nie kwalifikuje VAT-u i tutaj VAT będzie dla nas kosztem, chyba że będzie można go odzyskać i do każdej inwestycji dokładamy 15% do ceny netto plus oczywiście podatek VAT. Tak że 68.919.000 zł możemy zainwestować, dokładając 15% plus podatek VAT.

Dzisiaj ostatni akcent na inwestycji budowy ul. Obrońców Chojnic. Dwie niewielkie powierzchnie na rondzie są w tej

chwili asfaltowane warstwą ścieralną. W ciągu kilku dni powstanie brakujące oznakowanie poziome i inwestycja będzie odbierana. Przesunąłem termin końca jej realizacji z 8 sierpnia na 31 sierpnia, przede wszystkim z przyczyn związanych z pogodą.

Kolejna sprawa. Dokumentacja projektowa na Warsztaty Terapii Zajęciowej będzie uzgadniana w najbliższych dniach. Będziemy też składać aplikację do Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej Urzędu Marszałkowskiego. Już złożyliśmy aplikację do Fundusze Unijne dla Pomorza. Tam alokacja jest większa niż wartość złożonych wniosków. Czyli jeżeli nasz wniosek merytorycznie będzie przygotowany dobrze, a śmiem twierdzić, że będzie, to pieniądze są gwarantowane na centrum mieszkaniowe. Jeżeli chodzi o ROPS, to wiemy i pamiętamy, że to jest 50% dotacja na cele budowlane. Niestety, nie ma pieniędzy w ROPS-ie na wyposażenie Warsztatów.

Trwają w tej chwili prace remontowe i modernizacyjne w Ośrodku Profilaktyki Rodzinnej, tak żeby dobrze przygotować obiekt na przyjęcie naszych przyjaciół z WTZ.

PKO BP, do 25 września można wpłacać wadium. 2 października jest przetarg – licytacja ustna. Cena obiektu 1.900.200 zł. To jest cena uzgodniona z panem Starostą i z panem wójtem.

Dzisiaj również będziemy omawiać na sesji delimitację obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji. Będzie Pan dr Bartłomiej Kolsut i prosiłbym pana przewodniczącego o udzielenie panu doktorowi głosu.

Zastępca burmistrza Adam Kopczyński – Panie Przewodniczący, Wysoka Rado, Szanowni Państwo. W zeszłym tygodniu odebraliśmy dokument, koncepcja klastr energii dla miasta Chojnice. Jest to obszerny dokument, z którym Państwo możecie się zapoznać w wydziale, u Krzysztofa Tezla. Projekt klastra opiera się na wytworzeniu i lokalnym zużyciu energii ze źródeł odnawialnych – fotowoltaika, wiatr, tudzież wodór z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi i zarządzania, i rozliczeń. Celem klastra jest zwiększenie samowystarczalności energetycznej miasta szczególnie w obliczu przeciążonej sieci centralnej. Struktura działania klastra polega na porozumieniu stron. Jest to umowa klastrowa, która posiada swojego koordynatora. W pierwszej fazie umowę zawrze miasto Chojnice i Wodociągi, czyli dwóch największych wytwórców publicznych. W ramach klastra opracowana jest oferta uczestnictwa zawierająca stawki za energię, opis korzyści i rozliczenia pomiędzy uczestnikami.

Jeżeli chodzi o etapy realizacji i wdrożenia klastra w mieście. Etap przygotowawczy, czyli list intencyjny, analiza potencjału, identyfikacja kluczowych interesariuszy jest ukończona. W etapie organizacyjnym opracujemy umowę klastra, wybierzemy koordynatora, którym najprawdopodobniej będzie pracownik ratusza lub spółki Wodociągów. W trzecim etapie, etapie operacyjnym, uruchomimy tzw. wyspy energetyczne i wdrożymy telemetrię i rozliczenia lokalne. I etap rozwoju, czyli pozyskiwania nowych uczestników do klastra. Oprócz instytucji publicznych mogą dołączyć prywatni przedsiębiorcy, którzy są wytwórcami, oraz prosumenci, czyli mieszkańcy, którzy ze wzajemnych rozliczeń będą mogli dołączyć ze swoimi źródłami OZE do klastra. Oczywiście będziemy tutaj stosować metodę małych kroków, nie od razu Rzym zbudowano, więc rozwój tej inicjatywy będzie trwał na pewno wiele lat i będzie się rozwijał, o czym będziemy Państwa informować.

Powrócił temat i problematyka tzw. odpadów tekstylnych. Jak Państwo wiecie, od 1 stycznia zostaliśmy zobligowani do wprowadzenia nowej frakcji, która dotyczy zużytej odzieży. Pojawił się problem z fundacjami, stowarzyszeniami, które odbierały odzież na terenie miasta. Firma TESSO, z którą mieliśmy umowę, zawiesiła współpracę na trzy miesiące. My tę umowę wypowiedzieliśmy z uwagi, że pojemniki zostały na terenie miasta we wskazanych lokalizacjach i pojawia się coraz częściej tam bałagan, bo ta odzież nie jest odbierana. Więc do końca sierpnia te pojemniki znikną z terenu miasta. Najbliższa zbiórka organizowana przez miasto to 12 – 13 września (piątek, sobota) od godz. 8 do 14 w parku 1000-lecia. W ostatniej zbiórce, która miała miejsce w połowie czerwca, udało nam się zbierać 4,5 t odzieży, którą dostarczyło 220 mieszkańców naszego miasta. Rozmawiamy o problematyce także ze spółdzielnią mieszkaniową. W tej chwili na terenie spółdzielni stoją jeszcze kontenery stowarzyszeń, ale nie wiadomo, jak to będzie w najbliższym czasie, bo spada jakość i wzrasta ilość tych odpadów przy tych kontenerach, a fundacje i stowarzyszenia nie potrafią sobie poradzić z odbiorem i przetworzeniem na frakcje. Rozmawiamy ze spółdzielnią, aby dodatkowe takie zbiórki, jak organizujemy w par-

ku 1000-lecia, pojawiły się także na terenie spółdzielni. Więc po zbiórce wrześniowej i sprawdzeniu statystyki, ile ton tej odzieży znowu wpłynie, najprawdopodobniej te zbiórki będą odbywać się co dwa miesiące – raz w parku 1000-lecia, raz na terenie spółdzielni, we wskazanym miejscu przez zarząd spółdzielni. Więc wyjdziemy z tym do mieszkańców. Oczywiście mieszkańcy, którzy mają możliwość zbiórki tej odzieży we własnym domu, mogą tę odzież bezpłatnie oddać do PSZOK-u w Nowym Dworze.

W Państwa skrytkach znalazło się zaproszenie na obchody związane z 86. rocznicą wybuchu II wojny światowej. W tym roku zapraszamy Państwa na godzinę 12, na główne uroczystości pod pomnikiem Orła Białego (chodzi o pomnik ofiar faszyzmu przy ul. Wysokiej – przyp. red.), gdzie będzie można złożyć wianek i wysłuchać okolicznościowego wystąpienia. Potem zapraszamy chętne delegacje do odwiedzenia pozostałych pomników, które zostały wymienione w zaproszeniu. Novum, a może powrotem do dawnej tradycji, jest msza polowa w intencji Ojczyzny, która odbędzie się w Dolinie Śmierci o godz. 16. Dla mieszkańców przygotowaliśmy dodatkowo, specjalny autobus bezpłatny, który będzie startował z placu Emsdetten o godz. 15⁰⁰ w kierunku Doliny Śmierci.



Od końca września dystrybuujemy Kartę Seniora (na fot.). Za działanie odpowiedzialny jest Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Karta Seniora dotyczy mieszkańców Chojnic, którzy ukończyli 60 rok życia. Promocję Karty Seniora rozpoczęliśmy z początkiem sierpnia i na tę chwilę wniosków o kartę i jej wydanie dotyczy już 1700 mieszkańców i cały czas do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej wpływają wnioski o jej wydanie. Karta upoważnia do systemu rabatów na różne usługi, produkty lokalnych przedsiębiorców czy instytucji publicznych. W tej chwili, oprócz interesariuszy, czyli seniorów, którzy korzystają z karty, zgłosiło się dwudziestu przedsiębiorców, którzy proponują różne usługi, rabaty dla seniorów.

Wraca też temat bezpłatnej komunikacji dla seniorów od 60. roku życia. Wójt gminy Chojnice także zgodził się na obniżenie wieku i wprowadzenie takiej ulgi. Zasada jest taka, że w pierwszej kolejności uchwałę o stawce obniżonej musi podjąć Rada Gminy. Miało to nastąpić w sierpniu, a na kolejnej sesji wrześniowej lub październikowej taką uchwałę podejmą Państwo, jeżeli się zgodzą oczywiście, na sesji Rady Miejskiej. Po rozmowach z prezesem Miejskiego Zakładu Komunikacji ulgę wprowadzimy od 1 stycznia przyszłego roku, aby nie zaburzyć budżetu i finansowania MZK. Koszt wprowadzenia nieodpłatnej komunikacji dla osób od 60. roku życia szacowany jest dla gminy miejskiej Chojnice na poziomie około 100 – 120 tys. zł rocznie.

Nauczyciele z awansem



Potwierdzenia uzyskanych kwalifikacji wręczali starosta M. Szczepański i wicestarosta J. Klajna (stoją trzeci i drugi od prawej)

Pięciu nauczycieli ze szkół ponadpodstawowych odebrało akty nadania stopnia nauczyciela mianowanego. – *Przed Wami kolejne wyzwania, zmieniają się ustawy, zmienia się rzeczywistość, a wszystko to wymaga od Was ciągłego kształcenia się i podnoszenia kwalifikacji* – mówił starosta chojnicki Marek Szczepański.

Starosta oraz wicestarosta Jacek Klajna gratulowali nauczycielom, którzy w sali obrad urzędu złożyli uroczyste ślubowanie. Zobowiązali się rzetelnie pełnić powinność

nauczyciela, wychowawcy i opiekuna młodzieży. Zapewnili, że będą dążyć do rozwoju ucznia i kształcić młodzież w duchu umiłowania ojczyzny i tradycji.

Nauczyciele, którzy odebrali akty mianowania to: Kamila Karcz – Zespół Szkół w Malachinie, Artem Nakonechny – Centrum Nauk Technicznych w Chojnicach, Marcin Ruszkowski – Zespół Szkół nr 2 w Chojnicach, Joanna Maria Stopa – Technikum nr 2 w Chojnicach, Patryk Ważyński – Zespół Szkół w Bruchach.

Wieś jest piękna

Święto Powiatu Chojnickiego było okazją do podsumowania powiatowego etapu konkursu „Piękna Wieś Pomorska 2025”. Starosta Marek Szczepański w towarzystwie samorządowców oraz wicemarszałka województwa pomorskiego Leszka Bonny wręczył nagrody sołtysom zwyciężskich wsi oraz właścicielom najpiękniejszych zagrod. Celem konkursu jest promowanie estetyki i rozwoju obszarów wiejskich, a także wspieranie lokalnych społeczności w działaniach na rzecz poprawy jakości życia.

W tegorocznej edycji, na szczeblu powiatu chojnickiego, zgłoszono cztery wsie w kategorii „Wieś” oraz dwie zagrody w kategorii „Zagroda”. Oceny zgłoszeń dokonała Powiatowa Komisja Konkursowa, która przyznała następujące miejsca:

- Kategoria „Wieś”
I miejsce – Odry, gmina Czersk (nagroda 10 000 zł), II miejsce – Czyczkowy, gmina Brusy (6 000 zł), III miejsce – Ogorzeliny, gmina Chojnice (4 000 zł), wyróżnienie – Zielona Chocina, gmina Konarzyny (2 000 zł)
- Kategoria „Zagroda”
I miejsce – Weronika i Tomasz Tandecy, Zielona Huta, gmina Konarzyny (nagroda 4 000 zł), II miejsce – Małgorzata i Wojciech Hamerscy, Czyczkowy, gmina Brusy (3 000 zł)

Laureaci pierwszych miejsc w obu kategoriach zostali zgłoszeni do wojewódzkiego etapu konkursu, gdzie będą reprezentować powiat chojnicki.



Piękna zagroda to często sukces całej rodziny

Chylińska, Dyduła, Szarmach-Pstrąg i dobra zabawa



Fot. Daniel Frymark

Rośnie dąb w Dolinie Śmierci

1 sierpnia o godz. 17 w Dolinie Śmierci symboliczną uroczystością uczczono pamięć o rozstrzelanych w 1945 r. więźniach, wśród których byli także powstańcy warszawscy.



Dr Przemysław Zientkowski przypomniał wydarzenia ze stycznia 1945 r., kiedy to Niemcy najpierw rozstrzelali prowadzoną przez siebie kolumnę więźniów, by potem zatrzeć ślady zbrodni, paląc ich ciała. W 2020 roku dzięki pracom archeologicznym pod kierunkiem dr. Dawida Kobiątki udało się zlokalizować szczątki, a później (w ub. r.) pochować je na cmentarzu ofiar faszyzmu. Dziś, wspominając tamten złowrogi czas II wojny światowej, obecni w Dolinie Śmierci oddali hołd ofiarom, także tym, którzy walczyli w powstaniu warszawskim. To o nich wszystkich będzie przypominał posadzony tu dąb.

- Musimy zrobić wszystko, by już nigdy nic takiego się nie powtórzyło – apelował wiceburmistrz Adam Kopczyński.

Była minuta ciszy, tuż po syrenach, które rozległy się o 17 w mieście. Było symboliczne przysypanie drzewka przez harcerzy, członków stowarzyszeń, radnych i wszystkich tych, którzy chcieli to zrobić. Były kwiaty i znicze w tym miejscu pamięci. Była powaga i refleksja, bo „nigdy więcej” wydaje się dziś tak bardzo pobożnym życzeniem, gdy patrzymy na to, co dzieje się w Ukrainie czy w strefie Gazy.

Wypada mieć nadzieję, że dąb będzie doglądany i odwiedzany przez harcerzy i że na zawsze będzie przypominał o tych strasznych czasach, kiedy skazywano ludzi na śmierć z powodu ich narodowości, wyznania, koloru skóry. Że będzie przestroga i memento...

Tekst i fot. Maria Eichler



Harcerki uczestniczą w uroczystości sadzenia dębu

Cud nad Wisłą?

15 sierpnia przypadła 105 rocznica powstrzymania bolszewickiej armii, która w 1920 r. miała uczynić z Polski, dopiero co odrodzonej, kolejną republikę sowieckiego państwa. W przeddzień o tamtych wydarzeniach opowiadał Mirosław Sprenger z IPN, a w hallu Chojnickiego Centrum Kultury można było obejrzeć okolicznościową wystawę.

Gość przyjechał na zaproszenie stowarzyszenia „Chojnice – tu bije moje serce”, a prezes tej organizacji Michał Gruchała dziękował nie tylko za to, że obecni mogli wysłuchać ciekawej prelekcji, ale także zobaczyć wystawę i obejrzeć film o tej tematyce. Ekspozycja to 20 plansz, m.in. z ważnymi postaciami tamtych czasów, takimi jak Józef Piłsudski czy Roman Dmowski. – *To taki rodzaj wstępu dla młodego pokolenia* – tłumaczył prelegent.

Łatwy łup

Bo młode pokolenie faktycznie może nie wiedzieć, co wydarzyło się w 1920 r. Choć Mirosław Sprenger prostował, że o wojnie podjazdowej można mówić znacznie wcześniej, nawet już w lutym 1919 r. Rosjanie mieli chrapkę na nowe państwo polskie i wydawało się, że łup to będzie łatwy do zdobycia, bo kraj ledwo co trzeba było składać z różnych puzzli i nie tylko tory były w każdej jego części o innym wymiarze, armie także różniły się znacznie, nie mówiąc już o potencjalnych kandydatach na głównodowodzącego – trzech Józefów (Piłsudski, Haller i Dowbor-Muśnicki) nadawało nie na tych samych falach, jak to delikatnie określił historyk z IPN. A więc wydawało się, że może to być fraszka, by takie państwo podporządkować sobie w krótkim czasie. Zwłaszcza, że szeregi polskiego wojska zasilali ochotnicy bez przygotowania, którzy często z niekompletnym umundurowaniem i bez butów szli do boju...

Zdaniem Sprengera, jeśli się tak nie stało, to dzięki temu, że jednak objawił się w walczących Polakach „duch bojowy” przeciwko bolszewickiej wizji państwa, ale też dzięki temu, że nasza posklejana armia była dość nowoczesna jak na tamte czasy i korzystała z dobrodziejstw radiowej łączności, a także miała świetnych speców od łamania szyfrów – co pozwalało poznać ruchy wroga. No i jednak – zdaniem prelegenta – można Piłsudskiego nie lubić, ale był to strateg, który potrafił podejmować ryzykowne decyzje. Z pożytkiem dla wojskowych operacji. – *Co w nim*

jest piękno? – zastanawiał się Sprenger. – *Samouk, entuzjasta powstania styczniowego, człowiek, który wymykał się standardom, który prowadził działania wojenne, wykorzystując efekt zaskoczenia.*

Boso, ale w ostrogach

Była garść informacji o przebiegu walk na Pomorzu i na Kujawach, gdzie główne miasta – Toruń, Włocławek, Brodnicę – najpierw zdobywała armia wroga, a potem Polacy je odbijali. Kampania w każdym razie na Pomorzu skończyła się 23 sierpnia.

Co więc z tym cudem nad Wisłą? – *Ano chyba tym cudem było to, że nasi żołnierze, w tym tacy, co cztery tygodnie byli w wojsku, a szli przeciwko prawdziwym zabijakom, mieli wielką motywację – pointował Sprenger. – Dlatego wygrali.*

Ciekawe spotkanie, ciekawa historia. Żałujcie, że Was nie było!

Tekst i fot.
Maria Eichler



Mirosław Sprenger za chwilę zacznie wykład, obok Michał Gruchała, który przedstawia gościa

TRANSMAR

DOM I OGRÓD

KAMIENIE
DEKORACYJNE

KOSTKA
BRUKOWA

AKCESORIA
DO OGRODU

PODŁOŻA,
ŚCIÓŁKI, NAWOZY

OGRODZENIA
BETONOWE

Z NAMI STWORZYSZ OGRÓD
SWOICH MARZEŃ!

CHOJNICE
ul. Ludowa 28

52 397 12 51
880 400 373

www.TRANSMARchojnice.pl

DOWÓZ DO KLIENTA!



Senior chodzi z kartą

Tym razem nie chodzi o kartę do bankomatu, a o Chojnicką Kartę Seniora, która upoważnia jej posiadaczy do zniżek w korzystaniu z rozmaitych usług. A więc warto ją mieć.

Karty wydaje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Kto może ją dostać? Każdy, kto jest mieszkańcem Chojnic i jest w wieku 60 plus. Nieważne jest kryterium dochodowe, można zarabiać miliony (!), a karta się należy. Jest imienna, nie wolno jej udostępniać innym osobom. By ją dostać, należy wypełnić wniosek, który trzeba złożyć w MOPS. Od czerwca takich kart wydano 1700, a na kolejne pewnie znajdą się chętni, bo jak wiadomo, seniorzy to wciąż rosnąca populacja w mieście. Karta gabarytami przypomina wszelkie inne, z których korzystamy na co dzień, więc bez trudu zmieści się w portfelu. I pozwoli na zaoszczędzenie złotych, których przeciętny emeryt nie ma zbyt wiele.

Jak dotąd rabaty zaoferowało kilkunastu przedsiębiorców. To zniżki od 10 do 25 proc.

Dotyczą takich usług, jak masaże, fitness, kupno okularów korekcyjnych i odzieży, korzystanie z oferty restauracyjnej, motoryzacyjnej, fizjoterapeutycznej i rehabilitacyjnej. Taniej popływamy w Parku Wodnym, a mamy też wkrótce z opustem kupować gaźdzę w Promocji Regionu Chojnickiego.

Chojnicka Karta Seniora to nie jedyna forma pomocy dla mieszkańców. Inną jest Karta Dużej Rodziny, którą w mieście ma już 2 tys. 600 osób. Dzięki niej z kolei uprawnieni mogą za darmo korzystać z usług Parku Wodnego, Chojnickiego Centrum Kultury czy z MZK, ale liczba tych usług jest oczywiście reglamentowana, a udzieloną zniżkę firmom reguluje samorząd.

Maria Eichler

I po kibelku...



Trwa rewolucja na pl. Niepodległości, tuż przy pomniku Chrystusa Króla. Nieczynne od lat podziemne sanitariaty właśnie przeszły w niebyt. Malownicza demolka (patrz zdjęcie) zakończyła ich żywot, a na razie w planach nie ma powstania w tym miejscu czegoś w zamian, choć już pojawiły się głosy, że owszem, WC w tym miejscu byłoby pożądane.

Zburzenie PRL-owskich kibelków jest związane z rewitalizacją skweru na pl. Niepodległości. Zostały tam jeszcze drzewa, ale nie ma już krzewów i trawy, teren ma być uporządkowany i bardziej bezpieczny dla ruchu pieszych i rowerzystów. Może też będzie ładniej, miejmy nadzieję, że nie z angielskojęzyczną wersją napisu „Kocham Chojnice”..., co jest teraz modne w wielu miastach.

Wracając do miejsc, gdzie król chodzi pieszo, seniorzy byliby usatysfakcjonowani, gdyby jednak ktoś w ratuszu o toalecie pomyślał. Bo to bardzo uczęszczany szlak (droga na dworzec, do sklepu medycznego), a jak już człowiek opuści centrum, to za bardzo nie ma gdzie pójść za potrzebą. Sanitariat w parku jest jednak dość daleko...

Tekst i fot. Maria Eichler

Wyjątkowe rondo

W dziesięcioletniej historii Miejskiego Zespołu ds. Nazewnictwa i Upamiętniania trudno odnaleźć podobną sytuację, żeby nazwa miejsca w określonym ciągu komunikacyjnym budziła tak wielkie zainteresowanie wielu osób i podmiotów (stowarzyszeń, partii czy klubów).

Było tak nawet podczas procesu tzw. dekomunizacji nazw ulic, placów, rond etc. Chodzi nam, oczywiście, o nowe rondo u zbiegu ulic Gdańskiej, Obrońców Chojnic i Subisława. Do Zespołu do czasu sierpniowego posiedzenia wpłynęło pięć propozycji nazewniczych, a pojawiły się sygnały, że może być ich więcej. W toku dyskusji członkowie Zespołu stwierdzili, że warto przeprowadzić w mediach akcję informacyjną, tak żeby zainteresowane osoby mogły wyposażyć się w stosowną wiedzę na temat zgłoszonych propozycji. Początkowo myśłano nawet o okresie trzymiesięcznym, ale zdecydowano, żeby czas na kampanię informacyjną czy edukacyjną wyniósł tyle, ile trwają konsultacje społeczne – dwa tygodnie. Dlatego też do 10 września do Biura Podawczego w ratuszu można zgłaszać nazewnicze propozycje, pamiętając, że nie muszą być to

wyłącznie nazwy tożsame z personaliami zasłużonych osób czy nazwami podmiotów (instytucji, klubów, stowarzyszeń). Nie każde rondo musi mieć patrona, mogą być to m.in. nazwy kierunkowe (np. hi-potetycznie: rondo Bytowskie), nazwy przymiotnikowe utworzone od rzeczowników i innych części mowy (np. rondo Kwiatowe, Herbowe czy Miodowe).

Do dnia oddania tego tekstu do druku (29 sierpnia br.) wpłynęło w sumie siedem propozycji: Antoniego Kaźmierskiego, Nataniela Mateusza Wolfa, Chojnickich Kapewiaków (chodzi o działające w II RP Kolejowe Przysposobienie Wojskowe), MKS Chojniczanki, rondo Krakowskie, rondo Gdańskie i Romana Dmowskiego.

Tekst i fot. Kazimierz Jaruszewski



Konsultacje społeczne - mam handicap

Mam handicap, bo wiem, co będzie w gazecie, zanim się jeszcze ukaże. Więc wykorzystam to i się wypowiem o nazwie ronda teraz, zaraz: Kaźmierski lub Wolf. **Bardziej jestem za Kaźmierskim.** O Wolfie było ostatnio sporo, sam do tego przyłożyłem w znaczący sposób rękę. Natomiast Antoni Kaźmierski to nie tylko przemysłowiec, znaczący producent wódek i likierów (do tego stopnia znany, że Niemcy podczas okupacji nie „wykasowali” nazwy jego firmy, mimo że należała do Polaka...). Był poważnym obywatelem i zasłużonym działaczem społecznym. Jego wkład w rozwój gospodarczy i społeczny miasta wydaje się wręcz niemożliwy jak na jednego człowieka. Był członkiem Straży Ludowej i należał do Komitetu Przyjęcia w 1920 roku Wojska Polskiego. Był współzałożycielem w 1919 roku i prezesem Towarzystwa Kupców Samodzielnych. W 1920 roku minister byłej dzielnicy pruskiej powołał go w skład Komisarycznej Rady Miejskiej, a od 1921 roku został radnym miejskim z wyboru mieszkańców. W latach 1925-1933

sprawował godność radcy Magistratu, pełniąc m.in. obowiązki decemanta Elekrowni, Gazowni i Wodociągów Miejskich. Należał do Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach, zostając w 1920 roku jej naczelnikiem, później prezesem Rady Oddziału Powiatowego oraz wiceprezesem Zarządu Okręgu Pomorskiego Związku Straży Pożarnych RP w Toruniu. Był fundatorem dzwonu dla chojnickiej bazyliki mniejszej.¹⁾

W czasie wojny dwukrotnie aresztowany i więziony przez Niemców (styczeń 1944 na Pawiaku i styczeń 1945 w Chojnicach), w obu przypadkach za łapówki wykupiony przez rodzinę. Po wyzwoleniu Chojnic w lutym 1945 roku władze komunistyczne aresztowały go (w końcu fabrykant!) i osadziły w więzieniu w Koronowie, gdzie po przesłuchaniach i torturach 8 marca zmarł. Z takim życiorysem, nawet dla zwolenników tego, by honorować jedynie prawdziwych Polaków - Kaźmierski nie powinien budzić kontrowersji.

Piotr Eichler

¹⁾<http://historiachojnic.com/biografie-inni/32-biografie/pozostali/185-antoni-kazmierski.html>

BANK SPÓŁDZIELCZY W CHOJNICACH

Skorzystaj z oferty naszego banku:

KREDYT KONTO LOKATA

i weź udział w Loterii!

Zgłoszenia przyjmujemy od 26 marca do 9 grudnia 2025 r.

WYGRYWAJ PO SĄSIEDZKU w naszym oddziale!

Chojnice, ul. Kościuszki 23
Punkt Kasowy ul. Modra 4 w Chojnicach

NAGRODA 1800x 100 zł

NAGRODA 180x 1000 zł

NAGRODA GŁÓWNA 100 000 zł

Koło ratunkowe dla starówki

Starówka umiera – takie hasło można wyczytać w internecie. I zobaczyć na ulicy, kiedy zamykają się tu sklepy. I kiedy życie zamiera wieczorową porą, bo ani turystów, ani miejscowych nie wabią żadne knajpki. Z odsieczą rusza prezes Promocji Regionu Chojnickiego – Mariusz Paluch.

Jak zapowiada, do każdego z mieszkańców roześle ankietę, by wysłuchać, o jakim centrum miasta marzą. Czy ma tu wrzeć jak w ulu, czy raczej emanować ciszą i zapachem kawy oraz wanilii, jak to poetycko określił Mariusz Paluch? Czy ma być oferta dla całych rodzin? Czy knajpki otwarte do północy? Amoże kramy na rynku? Podobno kwestionariusz nas nie zmęczy, ma być zaledwie czteropunktowy. I prezes liczy na znakomitą aktywność chojniczan, którzy zamiast narzekać na to, że „nic się nie dzieje”, będą mogli zadecydować, co ma się dziać. – *Obszedłem kilkaset punktów w centrum – opowiada prezes Promocji. – Zaprosiłem na spotkanie, na „burzę mózgów”, przyszło 10 procent zainteresowanych, którzy mają biznesy na starówce. Teraz chciałbym się dowiedzieć, co myślą chojniczanie. Czy mają jakiś pomysł na ożywienie tej strefy?*

Rybki, filmy, wolontariat

Ale Mariusz Paluch bynajmniej na tym nie poprzestaje. Może niekoniecznie jego działania dotyczą starówki, ale w każdym razie mają na uwadze rozruszanie mieszkańców i dos-

tarczenie im atrakcji. We wrześniu, konkretnie 27 będą mogli połowić rybki w Konarzynie (to zawody powiatowe), w październiku (30.X.) – uczestniczyć w finale festiwalu krótkich form filmowych (60-sekundowe filmiki na smartfonie), a jeśli wcześniej je nakręcą – o tematyce: społeczeństwo, biznes, samorząd – to mogą liczyć na nagrodę, główna to 10 tys. zł. Filmowo ma być także za rok, kiedy to ujrzy światło dzienne coś w rodzaju kultowego „Rejsu 2” – reżyser Michał Grzybowski od połowy sierpnia jest w Swornegaciach i pewnie lada moment zacznie zdjęcia. 14 grudnia w hali na Wagnera będzie Święto Wolontariusza – trzygodzinna impreza z koncertami i smakołykami oraz innymi fajerwerkami.

Z partią mu nie po drodze

Jak wyznaje Mariusz Paluch, w listopadzie ub.r. zrezygnował z członkostwa w partii Polska 2050 Szymona Hołowni. Po części było to podyktowane nową funkcją w samorządzie, ale też tym, że „daleko rozjechały się nasze cele i marzenia”. I dodaje, że była to chyba dobra decyzja.

Tekst i fot. Maria Eichler



Mariusz Paluch przedstawia swoje plany na najbliższy czas

Centrum Kultury na widelcu

Impreza goni tu imprezę i dzieje się naprawdę dużo, a mimo to dyrekcja Chojnickiego Centrum Kultury ma chyba wątpliwości, czy obrała właściwy kurs. Też chce się tego dowiedzieć od uczestników wydarzeń i odbiorców kulturalnej oferty.

Jak zapowiada Grzegorz Szlanga, wicedyrektor ChCK w przygotowaniu jest ankieta dotycząca działalności placówki. Chodzi o odpowiedzi na kilka pytań, a sondaż ma być przeprowadzony na próbie ok. 500 osób, zaś kwestionariusz pojawi się w internecie.

Kino na piątkę

Wakacje to dla ChCK bardzo intensywny czas, bo oprócz działalności w siedzibie na Swarowicza życiem tętni fosa miejska, z takimi dużymi imprezami plenerowymi, jak Noc Poetów czy Noce Operetkowe, które gromadzą tysiące widzów. To wyzwanie dla załogi i pewnie problem z grafikami zajęć, ale na szczęście mamy wrzesień i będzie można nieco odetchnąć... A na razie jest się z czego cieszyć, bo po raz kolejny chojnickie kino zajęło pierwsze miejsce w rankingu kin jednosalowych w Polsce, gromadząc średnio na seansie ok. 110 osób. – *Bardzo się cieszę – mówił Szlanga. – To oczywiście sukces kierowniczkę kina, ale też widzów, którzy do nas przychodzą.*

A we wrześniu zaczną przychodzić jeszcze tłumniej, bo zacznie się Dyskusyjny Klub Filmowy.

wy, a potem – pod koniec miesiąca - Filmobranie. Z przyjemnością można zauważyć, że gromadzą miłośników ambientnego kina powiększa się z każdym rokiem.

Ten burmistrz na „A”

Tymczasem w listopadzie czeka nas spotkanie z teatrem, bo zespół Projekt 41 kierowany przez Szlangę przygotowuje spektakl, którego próbkę pokazał podczas Nocy Poetów. Będzie to rzecz inspirowana historią Chojnic, specjalnie na 750-lecie miasta, sięgająca w przeszłość, ale zahaczająca także o przyszłość. – *Będziecie Państwo zaskoczeni – zaznacza wicedyrektor. – Wystąpi także pewien burmistrz, którego imię zaczyna się na „A”. Znam reżysera i jakiś pomysł na to jest, kto go zagra...*

Sądząc po tym, co zobaczyliśmy w fosie podczas Nocy Poetów, może być ciekawie. A więc szykujmy się na 11 listopada!

Tekst i fot. Maria Eichler



Podczas Nocy Poetów obejrzelismy fragment spektaklu, który będzie miał premierę 11 listopada

SKLEP MONOPOLOWY

ŹRÓDEŁKO

CIEKAWY SMAK □ SZEROKI WYBÓR
ATRAKCYJNE CENY

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

NAWET TAKA ILOŚĆ SZKODZI ZDROWIU KOBIET W CIĄŻY I JEST NIEBEZPIECZNA DLA KIEROWCÓW

NASZE LOKALIZACJE :

BYTOWSKA 106

DWORCOWA 26/6

WEJŚCIE OD UL. ŁUŻYCKIEJ

#WpadnijDoZródelka

zrodelkochojnice.pl

[zrodelko_chojnice](https://www.instagram.com/zrodelko_chojnice)

[Zróżdółko Sklep Monopolowy](https://www.facebook.com/Zróżdółko Sklep Monopolowy)

Mama karmi piersią

W parku też. W restauracji też. Bo karmienie piersią nie jest niczym zdrożnym ani nagannym, a jak dziecko chce jeść, to trzeba mu na to pozwolić – bez względu na okoliczności. Choć tu akurat są tacy, którzy mówią, że fuj, to bardzo nieestetyczne...

Co ciekawe, nie przeszkadza im lawina pónagich kobiet, z piersiami na wierzchu, które reklamują wszystko – od śrubki po odrzutowce. Widocznie seks lepiej im się kojarzy (bo trudno znaleźć tu inne konotacje) od potrzeb niemowlaka i zaspokajania ich przez karmiącą matkę, której piersi w tym przypadku nie budzą erotycznych napięć. Dlatego m.in. tak ważne jest przełamywanie stereotypów i uprzedzeń, a także – hipokryzji. Jedno z takich działań było także w Chojnicach.

Fotka na Wzgórzu

Od 6 do 8 sierpnia w Chojnicach trwał cykl wydarzeń dla mam i dla ich pociech. Te pierwsze poszerzały swoją wiedzę, te drugie świetnie się bawiły. Wystawę plenerową "Baby Boom – Chojnice karmią piersią" przygotowało Chojnickie Centrum Kultury we współpracy z firmą The Art of Events, której szefowa Adriana Góra opowiadała 4 sierpnia w ratuszu o programie imprezy.

6 sierpnia o godz. 9 było spotkanie z inicjatorami plenerowej sesji fotograficznej. Początki pomysłu to rok 2021. To wtedy doszło do pierwszej sesji zdjęciowej dla mam karmiących „Chojnice karmią piersią”, zorganizowanej w parku 1000-lecia w Chojnicach. Odbędzie się ona z inicjatywy grupy wsparcia

„Karmisfera” założonej przez promotorki karmienia piersią: Alinę Pasionek-Sikorę oraz Dominikę Daszkiewicz-Dykiert. Wzięło w niej udział ponad 30 matek z dziećmi, a w efekcie powstała wystawa na Starym Rynku.

W 2022 roku zorganizowana została kolejna odsłona wystawy. A efekty trzeciej można było oglądać w sierpniu na Wzgórzu Ewangelickim. Tym razem organizacją zajęła się Dominika (@winnicamleka) wraz z Sarą Bożatarnyk (@bosarita).

O porodzie i o odżywianiu

6 sierpnia na zainteresowane mamy czekały w ChCK także wykłady pediatryczne, dietetyczne i dotyczące rozwoju dziecka. Zaś po południu na Starym Rynku 17 była mowa o porodach domowych, karmieniu piersią i połogu. 7 sierpnia można się było dowiedzieć, jak się przygotować do porodu i czy warto stosować pieluszki wielorazowe. 8 sierpnia – o noszeniu dziecka w chuście, emocjach w połogu i zdrowym odżywianiu w ciąży.

Całość zakończyła się charytatywnym piknikiem na stadionie „Kolejarza”. Była tam też zbiórka datków dla Damiana Baszyńskiego, który potrzebuje profesjonalnej protezy.

Tekst i fot. Maria Eichler

Kształt, forma i grafika cyfrowa

...czyli Mariusz Śladczyk po latach wraca do rodzinnego miasta i pokazuje dzieła swoich rąk i komputerowych możliwości. A co i jak robi, można było 7 sierpnia oglądać w sali wystawowej Chojnickiego Centrum Kultury.

W Chojnicach się urodził i tu chodził do podstawówki, więc trochę kolegów ze szkolnej ławy tutaj ma. Ale potem było liceum plastyczne w Bydgoszczy i szkoła wyższa w Gdańsku. Tam też był asystentem w pracowni prof. Tomasza Bogusławskiego, potem prowadził pracownię grafiki komputerowej. Doktoryzował się na ASP w Gdańsku, ale na kilkanaście lat wywiał go do Turcji, gdzie na uniwersytecie w Ankarze wykładał projektowanie graficzne. Od 2013 r. pracuje w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych na wydziale sztuki nowych mediów w Gdańsku – jest dydaktykiem i dziekanem tego wydziału. Oprócz projektowania graficznego uprawia grafikę cyfrową, rysunek, fotografuje. Ma na koncie wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą.

Komputer przynajmniej nie brudzi...

Jak opowiadał podczas wernisażu, do komputera podchodził jak pies do jeża, bo trochę lat już ma i za jego młodych czasów to medium było czymś raczej nieznanym, ale weszło i w niedługim czasie zdominowało prawie wszystko. Musiał się więc komputera nauczyć. A ponieważ miał on tę zaletę, że... nie brudził tak jak farby, blachy i wszystko to, co potrzebne do „normalnej” pracy grafika, więc w pewnym momencie stał się nawet bardziej przyjazny. I tak już zostało.

Artysta przyznaje, że lubi zabawy i eksperymenty, że pociąga go gra formą i kształtem. Inspiruje go muzyka, na wystawie było kilka jego plakatów realizacji do uwielbianych, jak stwierdził, przez niego muzyków, takich jak Jan Garbarek, Vangelis, Mikołaj Trzaska czy Pat Metheny. Bawi się też różnymi konfiguracjami brył, cyfr i słów.

Praca w Turcji, wakacje w Polsce

Zachęcony przez Grzegorza Szlangę, wicedyrektora ChCK do opowieści o tym, jak to się stało, że przez tyle lat pozostał w Turcji, nie ukrywał, że była to jedna wielka improvizacja, bo planował zostać co najwyżej na dwa lata (na uczelni w Ankarze powstał wakat po pracowniku z Polski), ale warunki pracy i płacy okazały się na tyle atrakcyjne, a sama Turcja na tyle ciekawa, że zaczął na wakacje przyjeżdżać do Polski. I tak minęło kilkanaście lat...

Na wernisażu nie zabrakło znajomych i przyjaciół artysty, więc po oficjalnych mowach utonął w kwiatkach i uściskach. I mógł uciąć sobie pogawędkę z każdym, kto miał na to ochotę. A jego prace można było oglądać przez cały sierpień.

Tekst i fot. Maria Eichler



Adriana Góra reklamuje Baby Boom, zapraszając mamy do udziału



TERMOWIZJA DRONEM BEZPIECZEŃSTWO TWOJEJ INSTALACJI FOTOWOLTAICZNEJ

Profesjonalne badanie paneli fotowoltaicznych z powietrza pozwala szybko wykryć uszkodzenia, przegrzewy i spadki wydajności. Dzięki nowoczesnej kamerze termowizyjnej z drona sprawdzisz stan swojej instalacji bez przestojów i dodatkowych kosztów.

☛ Zadbaj o najwyższą efektywność i dłuższą żywotność paneli!



ul. Dworcowa 19, 89-650 Czersk
+48 52 506 53 61
kontakt@spr-polska.eu
www.spr-polska.eu



TWÓJ PARTNER
W ENERGII ODNAWIALNEJ



ZDANIEM BURMISTRZA

chojniczanin.pl
Gazeta LOKALNA

Nie spoczniemy, nim dojdziemy

Tytuł zaczerpnałem z piosenki zespołu Czerwone Gitary i jest on podtrzymaniem mojej deklaracji, że zawsze będę piętnował i wyjaśniał kłamstwa i manipulacje.

Premierowy artykuł i od razu sprostowania

25 sierpnia odbyła się sesja Rady Miejskiej w Chojnicach i tego dnia mogliśmy przeczytać artykuł dotyczący ogrodu sióstr franciszek na portalu, którego właścicielem jest radny Rady Miejskiej Kamil Kaczmarek. Artykułem tym debiut zaliczyła była kandydatka na burmistrza Chojnic pani Monika Smół. Niestety w tekście są fragmenty, które wymagają sprostowania. Czy to są kłamstwa, czy nieprawda, sami Państwo oceńcie.

Zanim napisałem ten artykuł, zapytałem dziesięć osób o to, kto jest właścicielem budynku starego szpitala. Wszyscy odpowiedzieli, że frontowy budynek jest w rękach prywatnych, a tzw. część łózkowa i dawne pogotowie jest w rękach miasta. Respondenci wskazywali też, że jest tam dom księdza seniora i kaplica. Na portalu radnego Kaczmarka i piórem pani Moniki Smół jest jednak inaczej. Autorka napisała, cytując: „Dawny szpital jest w rękach prywatnego przedsiębiorcy. Miasto jedynie wynajmuje - oczywiście odpłatnie - w budynku lokale na potrzeby miejskich instytucji”.

Przypomnę, że kłamie ten, kto zna prawdę, a jednak pisze inaczej. Aż nie chce mi się wierzyć, że pani redaktor nie wiedziała, że tylko część frontowa jest w rękach prywatnych. Zdanie, które napisała, może wprowadzać chojniczan w błąd, bo mogą sądzić, że płacimy dzierżawę za biura ZGM, za pomieszczenia stowarzyszeń, Miejskiej Biblioteki Publicznej i za Bibliotekę Pedagogiczną, a tak przecież nie jest. Wynajmujemy powierzchnie dla Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i dwie sale dla Chojnickiego Centrum Kultury.

(...) Debiutancki artykuł pani Smół ma kilku bohaterów, ale problem jest jeden - co zrobić z dawnym ogrodem sióstr. Instytucją „wychodzącą” na ogród jest

ZGM, który od 2018 r. funkcjonuje w budynku dawnego pogotowia. I od tego momentu fragment ogrodu pokazany na zdjęciu ulega silnej degradacji, ponieważ samochody stawiają tam pracownicy, ale także klienci tej instytucji. I to jest główny powód, dlaczego miasto aportem niepieniężnym przekazuje ZGM tę nieruchomości z poleceniem realizacji parkingu na kilkanaście samochodów, z powierzchnią biologicznie czynną, z zachowaniem drzewostanu i zieleni w dawnym ogrodzie. Parking objąłby tę zdegradowaną i wyjeżdżoną część. Pozostała zieleń, która rośnie w sąsiedztwie i na skarpach okalających tę nieruchomość, oczywiście zostaje. Jeżeli drzewa tam rosnące mają być pomnikami przyrody, to zachęcam inicjatorów do podjęcia skutecznych działań.

Kto sfinansuje parking? Fakty i manipulacje

W artykule stawiana jest teza, jakoby mieszkańcy zasobu ZGM mają fundować w tym miejscu duży parking urzędnikom. Otóż jest to kompletna bzdura, bo nie tylko urzędnikom, a także klientom - i nie duży, a właśnie mały. I co najważniejsze, to nie mieszkańcy będą fundować ten parking, tylko ZGM go sfinansuje ze swoich dochodów pozaczynszowych. Na sesji pan radny Kaczmarek stawiał tezę, że miasto będzie budować ten parking z funduszy remontowych zasobów mieszkaniowych. To kolejna manipulacja i nieprawda.

Pan radny Januszewski z PiS twierdzi, że inicjatywa ta godzi w warunki życia mieszkańców i ich interes. Co ciekawe, od kilkunastu lat parkowane są tam samochody i degradowany teren. Dotychczas wszystko pasowało panu radnemu, a teraz, kiedy chcemy uporządkować tę nieruchomość, to wszystko przeszkadza.

Na sesji powiedziałem, że jest tam „dziki parking” od 20 lat. Pan radny Kaczmarek udowodnił mi za pośred-

nictwem map w Google, że w 2017 r. jeszcze rosła tam trawa. I co z tego. Mam dowody, że już przed rokiem 2017, bo w 2015 i wcześniej Straż Miejska mandatawała kierowców, którzy tam stawiali samochody. Degradacja, czyli zniszczenie trawy, nastąpiła po 2017 r. i to jest fakt.

Oskarżenia o „prezent dla koleśia”

W artykule padają również oskarżenia, które usłyszeliśmy na sesji z ust manipulującego spikera PiS-u. Cytuję: „Czy chcemy dorzucić kolejny parking, który będzie prezentem dla koleśia?” Jest to prostackie oskarżenie mnie, jakoby budowałem pod jakiegoś znanego mi kolegę. Pan prezes ZGM Bogdan Marciniowski jest moim kolegą, a kiedyś był radnym i jest teraz prezesem. Jeżeli będzie dojeżdżał samochodem do pracy z ul. Człuchowskiej, gdzie mieszka, to pewnie go tam postawi, ale czy prezes ZGM ma być wyłączony z możliwości stawiania samochodu na parkingu, który zresztą sam ma zbudować? Być może chodziło o innego „koleśia”, który jest właścicielem części frontowej starego szpitala. Mogę zapewnić, że nie ma on interesu stawiania tam swojego samochodu. Obraz z Google, z 2017 r. utwierdził pana radnego Kaczmarka, że w 2017 roku nie parkowało tam ani jedno auto. To, że parkowały auta, to rzekome moje kłamstwo, które ma usankcjonować tę koleśiowską inwestycję. Nawet trudno komentować tego typu oskarżenia. (...)

Krytyka ze strony radnej Marzenny Osowickiej

W artykule, który analizuję, na sesji oskarżała mnie również radna Marzenna Osowicka. I tutaj cytuję: „Marzenna Osowicka zastanawia się z kolei, jak to możliwe, że miasto nie ma pieniędzy na inwestycje i dlatego chce aportem przekazać teren ZGM, które teoretycznie jest jeszcze biedniejsze, ponieważ nie załatwia nawet wielu bieżących problemów dotyczących lokatorów swoich zasobów. - ZGM będzie stać na fundowanie prac na tym terenie? A nie stać zakładu na naprawę chodnika, przy swoich zasobach?” Po pierwsze chodnik, o którym mó-

wi pani Osowicka, jest miejski i miasto musi go wyremontować. Parking ma służyć pracownikom i klientom, to dlaczego miasto ma go budować? Pani radna nie rozumie, że problemy mieszkańców i zasoby, o których mówiła, załatwia się z funduszy remontowych. PRL skończył się w 1989 r.

Rola opozycji – destrukcja zamiast współpracy

Z tego artykułu można wysnuć prosty wniosek, opozycja nie jest konstruktywna, a próbuje tylko uzurpować sobie prawo do rządzenia miastem. Odzwierciedla to również wypowiedź głównego spikera PiS-u, cytuję: „Na szczęście ta władza nie będzie trwała wiecznie i to, co zostało zniszczone, może zostać odbudowane.” Mówi to do Państwa właściciel portalu, radny Rady Miejskiej, który sieje wszędzie destrukcję, manipuluje i jeszcze nic, podkreślam, nic w Chojnicach nie zbudował.

Głos mieszkańca Wrocławia – optymizm na przyszłość

Na zakończenie zacytuję Państwu fragment listu, który otrzymałem od mieszkańca Wrocławia, który odwiedził w tym roku Chojnice, cytuję: „Jestem po prostu oczarowany Waszym miastem i na pewno postaram się jak najszybciej wrócić. Żadne, absolutnie żadne miasto nie zrobiło na mnie na terenie Pomorza tak pozytywnego wrażenia, jak właśnie Chojnice. Rynek i otaczające go uliczki, ale także inne części miasta zadbane i tonące w zieleni, absolutnie mnie urzekły. Te kamienice z ich ozdobnymi fasadami, bajka.” To jest opinia, profesora, który mieszka w pięknym mieście, jakim jest Wrocław, i wlewa w moje serce optymizm, ponieważ podobają mu się Chojnice. (...) Optymizm, chęć pracy i realizacja nowych inwestycji będzie wyznacznikiem naszego wspólnego sukcesu.

dr inż. Arseniusz Finster
burmistrz Chojnic
(Skróty pochodzą od redakcji)

REKLAMA

APARTAMENTY
POGODNE

wybierz swoje nowe mieszkanie

- 27 m² – 83 m²
- Hala garażowa
Miejsca zewnętrzne
- 605 906 020
- Biuro sprzedaży
ulica Angowska 52A
Chojnice

WWW.URBANIAKINWESTYCJE.PL

Bartosz Bluma

Maria Eichler

Dobre miejsce do życia?

Pod koniec sierpnia, przeglądając informacje na portalu X (dawny Twitter), trafiłem na ciekawy wpis, który utkwił mi w pamięci. Kilka dobrych dni „chodził mi po głowie”. A czego on dotyczył?

Autor wpisu zadał pytanie, a raczej prośbę o wskazanie miejscowości w Polsce poza Warszawą, która byłaby dobra do zamieszkania i życia. Prosił też o przedstawienie argumentów za taką, a nie inną lokalizacją. Oczywiście pojawiło się kilka różnych propozycji z całej Polski, a wśród nich również miejscowości położone w naszym powiecie, Bory Tucholskie i same Chojnice. Naturalnie moją największą uwagę przykuły te z naszego regionu i argumenty wskazane przez ich autorów. Najważniejszym argumentem, który się pojawił, był ten dotyczący walorów przyrodniczych. Żeby nie było zbyt pięknie, to zaraz ktoś skomentował, że o ile nasz region jest dobry na wyjazd wakacyjny czy turystyczny, to już nie nadaje się, według tej osoby, do życia na co dzień.

I właśnie ten argument utkwił w mojej głowie na dłużej. Czy faktycznie miasto Chojnice, czy też patrząc szerzej, powiat chojnicki to dobre miejsce do życia? Dla mnie odpowiedź jest jednoznaczna – TAK. Tutaj wróciłem niemal dwadzieścia lat temu po zakończonych studiach i chciałem realizować się zawodowo i społecznie. Czy mi się to udało? Uważam, że tak. Tutaj założyłem rodzinę, pracuję i mieszkam. Ale to oczywiście moje subiektywne zdanie. Niemniej zacząłem się nad tym głębiej zastanawiać, uwzględniając kilka znanych powszechnie danych. I teraz, kiedy weźmiemy pod uwagę dane demograficzne, informacje dotyczące rynku pracy czy rozwoju gospodarczego, to okazuje się, że rzeczywiście argumentów za tym, by przeprowadzić się do naszego regionu, nie ma zbyt wiele.

Przyroda to za mało

Faktycznie naszym głównym atutem jest przyroda, Bory Tucholskie. Dobre warunki do wypoczynku, aktywnej turystyki i ładowania baterii w otoczeniu lasów i jezior to jednak może być za mało, by podjąć decyzję o związaniu się z naszym regionem na całe życie. Oczywiście znam wiele osób, które przeprowadziły się tutaj, żyją i spełniają się od lat, ale niestety statystycznie więcej osób z naszego regionu wyjeżdża, niż tutaj przybywa. Naj-

większą bolączką pozostaje niestety brak dobrej komunikacji – zarówno tej drogowej, jak i kolejowej. Duża odległość od takich ośrodków miejskich, jak Gdańsk, Słupsk, Bydgoszcz czy Poznań powoduje, że nie ma możliwości, by mieszkać w naszym regionie i pracować w tych miastach i ich okolicach. Na dłuższą metę codzienne dojazdy do pracy, które miałyby trwać łącznie ok 4-5 godzin, powodują, że takie funkcjonowanie po prostu nie jest możliwe. Z drugiej strony bezrobocie, które na koniec czerwca wynosiło w naszym powiecie 8,5%, na tle stopy bezrobocia w naszym województwie (4,7%), pokazuje, że nadal sytuacja na rynku pracy nie jest satysfakcjonująca i wymaga poprawy. A kiedy do tego jeszcze dołożymy dane demograficzne, pokazujące niekorzystne zmiany demograficzne i wyludniania się takich obszarów jak nasz region, to wszystkie te informacje nie mogą nastrajać nas optymistycznie. Co w tej sytuacji? Właśnie te dane muszą stać się obiektem głównego zainteresowania lokalnych samorządów.

Diagnoza i terapia

Diagnoza jest nam doskonale znana. Teraz czas na podjęcie leczenia. A czy wiemy, jakie leczenie należy wdrożyć? Na to wyzwanie nie ma jednej odpowiedzi i jednego planu działania. Moim skromnym zdaniem w pierwszej kolejności musimy skupić się na komunikacji. Dalsza budowa dróg – w tym budowa trasy Via Pomerania (z całym projektem działań inwestycyjnych w jej obszarze), modernizacja połączeń kolejowych wraz ze zwiększeniem dostępności do tych połączeń dla mieszkańców są podstawą do zmian na lepsze. Wspomniane działania w połączeniu z aktywnością naszych lokalnych przedsiębiorców i nowych inwestorów mogą wpłynąć na to, że nasz region poza walorami turystycznymi może w przyszłości być takim miejscem na ziemi, w którym więcej osób będzie chciało zamieszkać i spełniać się rodzinnie i zawodowo. Przed nami dużo ciężkiej pracy do wykonania.

(Śródtytuły pochodzą od redakcji)

Łzy Pierwszej Damy

Byłej Pierwszej Damy, dodajmy, dla porządku. Kiedy Agata Kornhauser-Duda zęgnąła się z Pałacem Prezydenckim, nieoczekiwanie pokazała światu ludzki rys swojego istnienia, które do tej pory kojarzyło się z Milczeniem i kreacjami na wszelkie okazje.

Oskarżana o to, że nie zabiera głosu w ważnych sprawach, dużych i małych, że nie solidaryzuje się z kobietami, że jest klasyczną „paprotką”, Agata Kornhauser-Duda uśmiechała się do nas z ekranu, dzielnie towarzyszyła mężowi w jego spotkaniach i podróżach i... nadal milczała jak zaklęta. O jej działalności pro bono nie było nic słyhać, choć podobno prezydentowa nie siedziała tylko z założonymi rękoma. W tym kontekście jej wypowiedź i zachowanie podczas pożegnania w Pałacu budzą największe zdumienie i ciekawość.

Nie tylko dlatego, że Pierwsza Dama posłużyła się cytatem z piosenki zespołu Elektryczne Gitary, z frazą o tym, że „jesteśmy wolni, możemy iść, to już jest koniec, nie ma już nic”, ale też z powodu podszytego histerią śmiechu, który towarzyszył jej przemowie. Tak, Agata Kornhauser-Duda na ten moment wyszła z ram obrazka i stała się prawdziwą kobietą, z krwi i kości. Bo cóż znaczy ten komunikat? Trudno go interpretować inaczej, jak ulgę, że kończy się niewola w prezydenckiej służbie, że wreszcie będzie się można uwolnić od tego pancerza, który do tej pory krępował i uwiąrał. Czy dlatego, że Pierwsza Dama nie odnalazła się w swojej roli? Czy może jednak dlatego, że cierpiała, słuchając swojego męża i uczestnicząc w spektaklu, który napisało dla niego PiS? Tego się nie dowiemy. Chyba że Agata Kornhauser-Duda chwyci za pióro i w pamiętnikach nam o tym opowie.

Jest to mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę tę ascezę, jaka towarzyszyła jej w czasie podwójnej kadencji Andrzeja Dudy. Może jest to psychologicznie prawdopodobne, że taka wewnętrzna niezgoda na to, co dzieje się wokół, rodzi konieczność odcięcia się. Milczenie bywa najprostszym sposobem, by się zdystansować. Może Agata Kornhauser-Duda, będąc lojalną wobec męża, nie chciała dawać powodu do sensacyjnych tytułów w gazetach i w sieci, że oto znowu ma inne zdanie niż głowa państwa. Ale czy na pewno tak było? To tylko hipoteza. A nie pewność.

Kiedy więc Agata Duda-Kornhauser dwukrotnie zaśmiała się w czasie swojej wypo-

wiedzi, to można było odnieść wrażenie, że równie dobrze mogła się rozpłakać. Z radości, że kończy się jej męka. Ze szczęścia – że nic już nie będzie „musiała”. Wiem, że to sentymentalne, ale w tym momencie zrobiło mi się jej bardzo żal. 10 lat życia wbrew sobie, w niezgodzie na rytuały i ceremonie – to dawka wykańczająca. Pomyślałam jednak przy tym o tych wszystkich kobietach, które codziennie zaciskają zęby, żeby sprostać poręczce, żeby się ułożyć – ze swoją drugą połową i ze światem. Jak bardzo muszą się starać, żeby zasłużyć na akceptację i na dobre życie. I jak bardzo są wykończone i zdołowane, gdy się to nie udaje. Jak chętnie poczułyby ten powiew wolności, o którym śpiewa Kuba Siemkiewicz.

A może nie? Może kajdany przylepią i można się do nich przyzwyczaić?

Tymczasem, i to jest dobra wiadomość, kobiety nie chcą milczeć. Przypomnę, że angażowały się wcześniej w walkę o swoje prawa, że wystawały pod sądami, że protestowały przeciwko nieprzestrzeganiu Konstytucji. W „konstytucyjną” koszulkę swego czasu zostały ubrane nawet panny na chojnickiej fontannie...

Ostatnio to właśnie kobiety zabrały głos, gdy prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę o pomocy dla Ukraińców, a konkretnie o wsparciu i ochronie dla rodzin uciekających przed wojną. Podpisujące list sprzeciwu kobiety, określające siebie jako matki, żony, córki, siostry, babcie nie kryły oburzenia, że „dowała” się tym, którzy cierpią z powodu dramatu wojny w swoim kraju. – *Wyobraźcie sobie, że to Wy jesteście na wojnie w obronie Ojczyzny, a sąsiedni kraj traktuje wasze żony, matki i córki jak zakładniczki polityki* – napisały do premiera, do prezydenta i do parlamentarzystów.

Podpisy pod listem przyrastają lawinowo, podpisują go i kobiety znane z pierwszych stron gazet, i Polki, które wiedzą, że milczenie bywa zgodą na niesprawiedliwość, brak empatii, brak serca. Tak, zaiste one nie chcą brać przykładu z byłej Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy.

Następny numer gazety Chojniczanin.pl ukaże się 1 października 2025 r., dostępny w punktach dystrybucji we wtorek 30 września od godziny 15.

REKLAMA



UBEZPIECZENIA

wszystkie TOWARZYSTWA UBEZPIECZENIOWE w 1 miejscu!

Odwiedź nas:

Partner Unilink S.A.
ul. Młodzieżowa 35/ 17 9 (1 piętro, BLASZAK)
89-600 Chojnice

785 196 525

Z nami ubezpieczysz

- SAMODROD
- PODRÓŻE
- ZDROWIE I ŻYCIE
- FIRMY
- MIESZKANIA I DOMY
- MALJEK ROLNY

TANIE OC DOBRE AC!



W ślad za huraganem

Był 11 sierpnia 2017. Wieczór. Wystarczyły sekundy, żeby położyć polacie lasów w naszym regionie. Szalejący wiatr niszczył wszystko, co spotkał na swojej drodze. Zabił pięć osób. 8 sierpnia w domu kultury w Rytle zobaczyliśmy zdjęcia tamtego kataklizmu.



O tym, jak to było wtedy, przypomniał Łukasz Ossowski

Wydarzenie przygotowało Nadleśnictwo Ryteł, które już po nawałnicy wpadło na pomysł, że przecież trzeba tamten czas jakoś zatrzymać w pamięci. – *Wcześniej nikt nie miał do tego głowy – wyznaje leśnik Adrian Talaśka. – Mielśmy co innego do roboty...*

Widać jak na dłoni

Rozesłali wici, prosząc o zdjęcia. Dostali je i przygotowali do eksponowania. Przez cały sierpień można było je oglądać w domu kultury w Rytle, potem miały trafić na dworzec w Czersku, a może na tym nie skończy się ich eska-

pada, bo przecież nawałnica dotknęła cały region, nie tylko Nadleśnictwo Ryteł. Jak tłumaczył Adrian Talaśka, zostały poukładane chronologicznie – od początku wichury, aż po nasadzenia na zdewastowanych obszarach leśnych. To duże formaty, wszystko tutaj widać jak na dłoni – drzewa łamane jak zapalki, rozszarpane konary, zdziesiątkowane lasy, prace porządkowe z użyciem ciężkiego sprzętu i promyk nadziei – sadzenie sosen, dębów, buków, brzo- tam, gdzie kiedyś rosły stare drzewa, wyrwane z korzeniami albo doszczętnie połamane.



11 sierpnia hołd zabitym harcerkom oddali ich koledzy z Łodzi.
Fot. Janusz Szczepański

Była okazja do pokazania prezentacji obrazującej klęskę w liczbach. – *Upamiętniamy każdą rocznicę – mówił Adrian Talaśka. – Żeby pokazać potęgę żywiołu, ale i siłę oraz solidarność ludzi. Nadal jest to memento. I nic już nie jest takie samo.*

Katastrofa, jakiej dotąd nie było

Nadleśnictwo Ryteł nigdy nie doświadczyło takiego kataklizmu, nigdy nie odnotowano takiej skali szkód. Drogi stały się w okamgnieniu nieprzejezdne, wysiadła łączność, życie straciło pięć osób, w tym dwie harcerki przebywające na obozie w Suszku. Odnowienia zaczęły się w 2018 r. Posadzono 44 mln sztuk nowych drzew. – *Rocznie sadziliśmy tyle, co normalnie sadi się w ciągu 10 lat – precyzuje Talaśka. – To była potężna praca, ale samo uprzątnięcie było pracą tytaniczną. Pozyskaliśmy pół miliona metra sześć. drewna pokłeskowego, tyle, ile pozyskujemy w ciągu 10 lat...*

Jak wspomina, w lasach było niebezpiecz- nie, a kwitła turystyka klęskowa. Wprowadzili zakaz wstępu do lasu tam, gdzie mogło to skutkować kalectwem, a nawet śmiercią. Ale też re- agowali na potrzebę zobaczenia krajobrazu zniszczonego przez wicher – powstała m.in. wieża widokowa przy drodze 22, skąd rozciąga się panorama na zdewastowane lasy. Jedno- cześnie zadbali o rzetelną informację w sieci, o to, by organizować wydarzenia upamiętniające kataklizm. Zapraszali na spacer i na rajdy nordic walking, ale też edukowali. – *Nowy las rośnie – mówi Talaśka. – Ale my z tyłu głowy mamy zagrożenia. Wszystko wraca do normy, reszta zależy już tylko od natury. A ta jest nieobliczal- na. I nieokleślna.*

Harcerze też obecni

Symboliczną częścią wernisażu był występ wejherowskich harcerzy, którzy biwakowali w Czernicy. – *Bardzo wam dziękuję, że jesteście z nami – mówił Łukasz Ossowski, który przed laty, w czasie nawałnicy był sołtysiem Rytle. – Bo wasi koledzy wtedy nam bardzo pomagali. Ta ich solidarność z nami była bardzo ważna. Gdy oni prowadzili zajęcia z dziećmi, my mogliśmy sprzątać po huraganie.*

Nie zabrakło także Martyny Miller, artystki, która dokumentuje w inny sposób doświadczenie nawałnicy, tworząc dzieła sztuki z tego, co pozostawiła ona po sobie, zapraszając na kontemplowanie ponawalnicy krajobrazu, organizując wystawy i spisując świadectwa lu- dzi z tamtego czasu. Wkrótce ukaże się jej pu- blikacja poświęcona wydarzeniom z 2017 r.

Tekst i fot. Maria Eichler

Not. (em)

Nowinki z gminy Chojnice

● Już wiadomo, że prezydent RP obejmie pa- tronat nad uroczystościami 7 września w Kro- jantach. Pewne jest też to, że odbędzie się one według tradycyjnego scenariusza. W przed- dzień – 6 września organizatorzy zapraszają na godz. 16 do szkoły w Nowej Cerkwi. Wstęp wolny, w pakiecie pyszny chlebek ze smal- cem i ogóreczki... Jak będziecie w Krojan- tach, to możecie też popatrzeć na nowy mu- ral, który pojawił się na jednym z budynków przy rondzie Mastalerza. Nawet nie trzeba się zastanawiać, co na nim jest...

● To zachęta dla aktywnych mieszkańców gminy w wieku 60 plus. Mogą działać w Gmin- nej Radzie Seniorów. Pierwsze spotkanie 11 września o godz. 10, wtedy nastąpią wybo- ry do Rady i jej ukonstytuowanie. A to ciało jest niezbędne do zrealizowania strategii poli- tyki senioralnej przyjętej przez gminę. Wójt zapowiada, że na przyszły rok będą fundusze na działalność Rady, co najmniej 50 tys. zł.

● Gmina jeszcze teraz nie przejmie dawnej siedziby Parku Narodowego „Bory Tuchol- skie” w Charzykowach, ale sprawy są na do- brej drodze.

● Województwo pomorskie oznacza swoje granice za pomocą prawie pięciometrowych witaczy. Jeden ma stanąć w tym roku w Ka- mionce, bo najpierw te konstrukcje mają oz- dobić drogi krajowe. Niedawno powstałe ron- do w Kamionce, które jeszcze nie ma nazwy, a pewnie będzie ochrzczone jako Wrota Po- morza, doczeka się też jakiejś bardziej artys- tycznej identyfikacji, bo nad projektem pra- cuje znany chojnicki rzeźbiarz Jarek Urbań- ski. Ma przedstawić trzy propozycje, bo to co wymyśliła AI nie bardzo się podoba...

● A jednak znaleźli się odważni, którzy chcą się uporać z odbiorem tekstyliów i ich recyc- klingiem. Dzięki inspiracji radnego z Nowej Cerkwi Damiana Sawickiego – jeszcze bez umowy – ale z zapasem dobrej energii do gminy wkroczyła Fundacja Sztuka Wyboru, która już ustawiła kontenery na tekstylia w Charzykowach, Nieżychowicach, Nowej Cerkwi, Ogorzelinach, Silnie, Chojniczkach, Lichnowach. Kolejne w drodze. Warunek był taki, że pojemniki muszą się znaleźć w miej- scach monitorowanych przez kamery, bo fun- dacja w razie czego będzie miała możliwość wyłapania tych, którzy użytkują kontenery niezgodnie z ich przeznaczeniem. Tomasz Ritter z Fundacji Sztuka Wyboru jest dobrej myśli, choć nie ulega wątpliwości, że trzeba będzie edukować mieszkańców, co wrzucać, a czego nie...

REKLAMA





KIEROWNIK PRODUKCJI

nowoczesnej instalacji do wytwarzania podtlenku azotu, pierwszej takiej w Polsce

Firma TEMIS zatrudni specjalistów z wykształ- ceniem średnim lub wyższym w zawodzie chemik, fizyk lub mechanik

Oferty prosimy składać mailowo lub osobiście w siedzibie firmy TEMIS Spółka z o.o.

www.temis.com.pl

Chojnice, ul. Zakładowa 8
tel. 52 397 27 79

Nowinki z miasta

• Jest już przejezdne rondo na ul. Gdańskiej-Subistawa - Obrońców Chojnic. Nie ma ono jeszcze nazwy, ale propozycji (formalnych i nieformalnych) jest multum. 12 września weźmie je pod uwagę zespół ds. nazewnictwa przy Radzie Miejskiej – w numerze pisze o tym Kazimierz Jaruszewski (s. 9).

• Maciej Polasik, przewodniczący Rady Miejskiej (KO) nie straci mandatu radnego z powodu posiadania 10,87 proc. akcji klubu „Chojniczanka”. Wedle stanowiska wojewody mogłoby to nastąpić, gdyby miasto miało udział w spółce.

• Miasto prowadzi rozmowy z państwem Natalią i Dawidem Tomaszewskimi, którzy w Ogorzelinach prowadzą „Przytulną Zagrodę” – mają w niej ok. 200 zwierząt ok. 30 gatunków. Co prawda nie ma tam lwów ani tygrysów, ale za to jest kura (prawie domowa), krówka, koza czy lama, są pawie itd. Państwo Tomaszewscy są zainteresowani przeprowadzką biznesu do Chojnic, a samorządowcy chcą im zaproponować teren tzw. kiskuli, w pobliżu leśnej polany (tej wzbudzającej kontrowersje, gdy narodził się pomysł, by stanął tu dom spokojnej starości). To ok. 4,5 ha na działalność komercyjną, ale też edukacyjną, bo dzieciaki z miasta coraz rzadziej orientują się, jak wyglądają zagrodowe zwierzęta. A i egzotyczne zobaczą tu też. Będą konsultacje z samorządem osiedlowym, więc ciąg dalszy nastąpi.

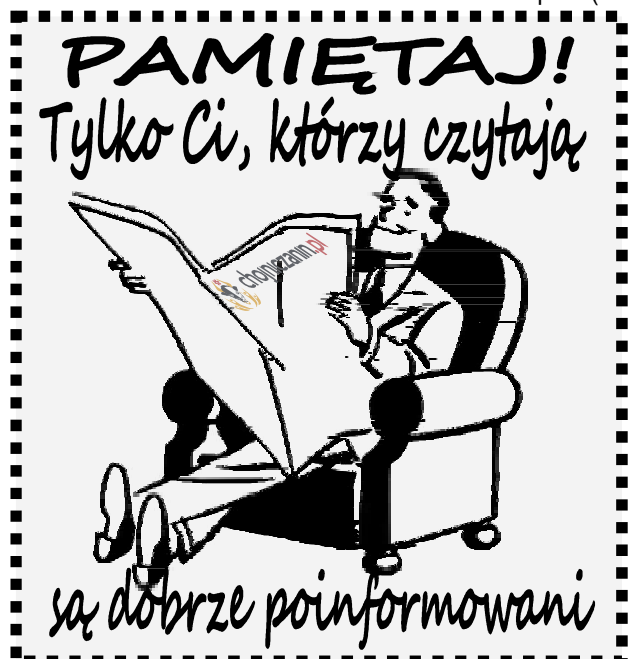
• Miejskie priorytety to teraz zaprojektowanie trzech budynków w ramach ChTBS, węzeł do obwodnicy południowej (będzie bój o drugą jezdnię), budowa siedziby Warsztatu Terapii Zajęciowej, lodowisko – trwa rozwiązywanie problemów z komunikacją – ma powstać dodatkowo od 100 do 120 miejsc parkingowych wzdłuż ogrodzenia cmentarza parafialnego.

• Miejsca parkingowe są tu potrzebne – tak burmistrz tłumaczy konieczność ich budowy przy Wszechnicy Chojnickiej, gdzie przed II wojną światową był ogród sióstr franciszkanek. W sieci pojawiła się petycja Inicjatywy Mieszkańców i Chojnickiego Alarmu dla Klimatu, by go odtworzyć i nie zamieniać tego terenu w miejsce do parkowania. I by nie wycinać drzew, którym można by nadać status pomnika przyrody. Arseniusz Finster zapowiada, że żadnego drzewa nie wytnie, że nadal będą mogły rodić jabłuszka i orzechy, choć dziwi się pomysłowi, żeby uczynić je pomnikami przyrody, bo o czymś takim w odniesieniu do drzew owocowych nie słyszał. Podkreśla, że parking będzie ażurowy, ingerencja w zieleni jak najmniejsza. A miejsc parkingowych ma tu być kilkanaście. Radni przegłosowali aport tego terenu do ZGM i parking jest raczej przesądzony.

• Drużyna spod Starych Dębów, a personalnie Gracjan Zientara i Sebastian Drażek zapraszają na 20 i 21 września do parku 1000-lecia w okolicy piaskowej góry. Rozbije się tam średniowieczne obozowisko – z pokazami dawnych rzemiosł i obyczajów, z warsztatami zielarskimi, garncarskimi itp. 20 września organizatorzy zapraszają od 11 do 20, kolejnego dnia od 12 do 16; w tym dniu zobaczymy inscenizację koronacji Bolesława Chrobrego. Przyjść może każdy, impreza nie jest biletowana.

• Jest gotowa koncepcja klastra energetycznego dla miasta. Opracowanie przedstawiali Bartłomiej Okoń i Jakub Goryszewski. Dzięki tej koncepcji miasto ma docelowo zapewnić sobie bezpieczeństwo energetyczne, przy udziale odnawialnych źródeł energii, wypracować też własne (tańsze) za nią stawki. Najpierw koncepcję ocenią radni, potem zawarta zostanie umowa (ratusz i Miejskie Wodociągi, pierwszy partner, z możliwością dokooptowania kolejnych podmiotów, także mieszkańców), którą trzeba będzie zgłosić do URE. Po tych operacjach możliwe będzie gospodarowanie energią, także ciepłą, na zasadach wypracowanych przez uczestników klastra. A także wspólne inwestycje.

oprac (em)



Pisanie dla malucha to wyzwanie nie lada

Rozmowa z Katarzyną Pestką, autorką książki dla dzieci pt. „Tajemnicze zaginięcie Matki Natury”



– Skąd wziął się pomysł na napisanie tej książki?

– Zupełnie na początku, czyli w 2019 roku brałam udział w konkursie na opowieść dla dzieci. Szukałam tematu, który jest aktualny, ważny, ale wciąż jeszcze w polskiej literaturze dziecięcej rzadko spotykany. To była zima, podczas której często siedziałam z synkiem przy oknie i zastanawiałam się, czy jego wspomnieniem z dzieciństwa będzie jazda na sankach w mroźną zimę i zapach tłustego kremu na twarzy, zapowiadającego fantastyczną zabawę, skoro śnieg spadł ledwie dwa razy w ciągu kilku miesięcy. W tym czasie pierworodny namiętnie słuchał także płyty z muzyką, skomponowaną przez Piotra Salabera pt. „Cztery pory roku dla dzieci” na podstawię utworów Antonia Vivaldiego. Te dwie inspiracje połączyły się w jedno i dały początek historii o małej Antosi, która spotyka chorą Matkę Naturę, a gdy ta znika, cztery pory roku miesza się ze sobą i w przyrodzie już nic nie jest tak, jak powinno.

Wtedy konkursu nie wygrałam, natomiast co jakiś czas wyciągałam opowieść z szuflady, marząc o debiucie. Zmieniałam ją, dłubałam, poprawiałam wątki przez kilka lat. Dzięki stypendium burmistrza Chojnic i wiary w ten projekt wielu osób wreszcie udało mi się „Tajemnicze zaginięcie Matki Natury” wydać i opowiedzieć tę historię dzieciom.

– Minęły już cztery miesiące od jej wydania, jakie są reakcje dzieci, rodziców, czytelników? Czy dotarła jakaś informacja zwrotna?

– Przez cztery miesiące od premiery książki, która odbyła się w symboliczny dzień, bo 21 marca, gdy witamy wiosnę, wyprzedziło się już 500 egzemplarzy. Przez długie tygodnie niemal codziennie otrzymywałam wiadomości, w których rodzice dziellili się wrażeniami dzieci po lekturze. Ba, zdarzało się, że zaczęły mnie nieznane mi osoby, które rozpoznały mnie ze zdjęć w mediach, żeby opowiedzieć o swoich dorosłych przemyśleniach po lekturze. Recenzje są wspinałe i dodają skrzydeł: mali i duzi czytelnicy zachwycają się przeplęknymi, akwarelowymi ilustracjami i nawiązaniem do Chojnic. Dla niektórych dzieci była to pierwsza tak długa książka, której wysłuchały w pełnym skupieniu. Choć rozdziały są dość długie, jak na współczesną literaturę dziecięcą, przy wieczornym czytaniu z rodzicem maluchy prosiły o jeszcze!

Przez 3 miesiące odbyłam także ponad 20 spotkań z czytelnikami i czytelnikami w regionie – w szkołach i ośrodkach kultury m.in. w Chojnicach, w Brusach, w Człuchowie czy w Czersku. Spotkałam się z około 400–500 dzieci w wieku 6–10 lat, z których część była już po lekturze i dzieliła się swoimi przemyśleniami na temat samej opowieści, jak i dbania o środowisko. Niektóre z nich zadawały tak wnikliwe pytania dotyczące samego procesu twórczego, których nie powstydziliby się profesor literaturoznawstwa. Nauczyciele mówili mi, że uczynili z przygód Antosi lekturę nieobowiązkową, tworzyli na jej podstawie lekcje, a część planowała wycieczki po Chojnicach śladami bohaterki.

Dla mnie osobiście jest to przygoda niezwykła i rozwijająca, dodająca wiatru w żagle. Cieszę się też, że uczynienie z Chojnic tła tej historii sprawia, że dzieci z miasta faktycznie bardziej identyfikują się z główną bohaterką, a te z okolicznych miejscowości pragną odwiedzić nasze miasto. To budujące.

– Czy pisanie dla dzieci wymaga jakichś specjalnych predyspozycji? Specjalnej wrażliwości? Czy może być odbierane jako „trudne”?

– Od ponad 10 lat zawodowo zajmuję się pisaniem. To, jakie wyzwania niesie za sobą pisanie dla dzieci, zrozumiałam jednak dopiero... na poziomie redakcji. Współpracując z redaktorką specjalizującą się w literaturze dziecięcej, zauważyłam niuanse w budowaniu narracji, zwróciłam uwagę na to, jak niektóre aspekty mogą negatywnie wpływać na emocje dziecka i jak ważne jest to dla współczesnych rodziców. Podam przykład: w pierwotnej wersji w jednej ze scen dziadek był przygnębiony, więc Antosia chciała go pocieszyć; dziadek w silnych emocjach podzielił się z nią swoimi obawami o przyszłość farmy. Książka nie miała sprawić, że dzieci będą się bać, tylko miały poczuć, że mogą stać się superbohaterami – nie mogłam więc tych naszych dorosłych lęków opisywać tak szczegółowo. W obecnej wersji Antosia nie jest więc katalizatorem uczuć dziadka z falą jego obaw.

Kluczowym momentem było też pierwsze czytanie książki przez mojego dziś już 7-letniego syna, który jest moim książkowym. Zaznaczał miejsca, których mimo bogatego zasobu słownictwa nie rozumie – dzięki temu wiedziałam, co jeszcze muszę zmienić, by dzieci chciały po lekturę sięgać.

Wreszcie marzyłam o tym, aby sam tekst był nieco inny niż współczesna literatura dziecięca. Wiele z dzisiejszych książek jest dosłownych, uproszczonych, krótkich. Ja, wychowana na tytułach, takich jak: „Ania z Zielonego Wzgórza”, „Dolina Muminków”, „Kubuś Puchatek”, „Tajemniczy ogród” czy „Mała księżniczka” chciałam, aby ta opowieść była równocześnie zrozumiała, ale jednak aby miała w sobie nieco meta-foryczności w języku, aby pobudzała wyobraźnię opisami, które pozwalają się przenieść w ten świat całym sobą. Redak-torka była nieco przeciwna tym zabiegom, jednak to był strzał w dziesiątkę – bo dla dorosłych to podróż sentymentalna, a dzieci, którym czytałam książkę podczas spotkań, słuchają jak zahipnotyzowane.

– Czy książka o Matce Naturze będzie miała kontynuację, czy też była jednorazowym eksperymentem?

– Opowieść o Antosi i Matce Naturze jest zamknięta. Nie chciałabym jednak, aby ta historia się kończyła – mam nadzieję, że od września uda mi się odwiedzić pozostałe podstawówki, przynajmniej w Chojnicach. Marzę o tym, aby opowieść stała na półce w każdej szkolnej bibliotece w regionie.

Równocześnie chciałabym – i tu mam małą nadzieję, że przeczyta to któryś z odpowiedzialnych za promocję regionu czy kultury samorządowców lub działacz i uzna to za świetny pomysł – aby „Tajemnicze zaginięcie Matki Natury” zostało przetłumaczone na język niemiecki i trafiło do księgarni w Emsdetten, naszym partnerskim mieście i oczywiście lokalnie, dla małych turystów z Niemiec. Wydaje mi się, że jedyna obecnie opowieść dla dzieci, której tem są Chojnice, mogłaby być doskonałą reklamą miasta wśród zachodnich sąsiadów.

Wydaje mi się także po tych 20 spotkaniach – oraz z osobistego zawodowego doświadczenia – że książka ma ogromny potencjał nie tylko edukacyjny, ale też promocji Chojnic i powiatu chojnickiego. Cieszyłabym się więc, gdyby został on wykorzystany przez osoby odpowiedzialne lokalnie za edukację i kulturę, co do tej pory jeszcze się nie stało, bo cały ciężar promocyjny spoczywa wyłącznie na mnie. A szkoda, bo razem możemy więcej.

– Jakie plany pisarskie na przyszłość? Oprócz oczywiście świetnych tekstów z podróży do Chojniczanina.pl...

– Obecnie razem ze Stowarzyszeniem Przestrzeni Pokoleń realizuję grant pozyskany ze Starostwa Powiatowego w Chojnicach – jestem w trakcie pisania przewodnika dla rowerzystów po Marszrucie. Będzie to jednak dość nietypowa pozycja, bo zamiast szczegółowych dat i suchych opisów rowerowi turyści dowiedzą się sporo o tym, kim są mieszkańcy tego regionu. Sama dzięki researchowi dowiedziałam się mnóstwa ciekawych rzeczy o naszym powiecie i chciałabym zainteresować tym innych.

Szczęśliwie udało mi się także zdobyć stypendium burmistrza Chojnic w 2025 roku na napisanie przewodnika dla dzieci po Chojnicach. Mam już pomysł, konspekt, głównego bohatera oraz trasę spaceru miejskiego. Premierę planuję na przyszły rok. Liczę na to, że będzie to pozycja rozchwytywana przez mieszkańców regionu i turystów, dzięki którym dowiedzą się więcej o naszym wspaniałym mieście. Jeśli tak się stanie, marzę o tym, by był to zaledwie początek całej serii przewodników po naszym regionie: parkach narodowych, tajemniczych i historycznych miejscach oraz okolicznych miejscowościach. Może być to też potencjał do promocji regionu nie tylko przez lekturę, ale nowoczesny marketing turystyczny.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Maria Eichler

Noce Operetkowe to samograj

W sobotę 16 sierpnia o 19.15 trzy czwarte fasy było zajęte. O 20 wolnych miejsc nie było. Stojące i owszem. Więc widzów i słuchaczy było pewno z tysiąc. Podobnie drugiego dnia. Widomy to znak, że operetki trafiły pod strzechy. A u nas raczej pod chmurkę.



W drugim dniu Nocy Operetkowych gwiazdą była Grażyna Brodzińska. Fot. ChCK

Na szczęście pogoda dopisała i tylko w jednym numerze scenicznym rekwizytem był w sobotę parasol. We znaki dawało się zimno, ale można się było rozgrzać, oklaskując artystów (niezrównana prowadząca – Emilia Czeaka tylko przypomniała instrukcję obsługi rąk, wszak chojniczanie wiedzą, jak należy to robić...), zresztą i kurteczki, i kocyki były na wyposażeniu. W końcu – od czego jest muzyka? To ona rozgrzewa najbardziej! A spacerowaliśmy tego wieczoru po Broadwayu, który jest mu-

sicalową ulicą w Nowym Jorku, gdzie teatr sąsiaduje z teatrem i gdzie musicale gra się na okrągło, a oglądają je miliony widzów. Skoro wypad był do Ameryki, to i goście przyjechali stamtąd.

Amerykanie i Ukrainka w roli głównej

A wszystko to dzięki klubom Rotary w Polsce i w Ameryce, które w ramach współpracy i niesienia pomocy Ukrainie po wybuchu tam

wojny nawiązały i inne kontakty. Jak się okazuje, także artystyczne, bo koncertowali u nas młodzi wokaliści z Parker Arts Academy z Janesville w stanie Wisconsin – Alexandra Jonas, Liam Macpherson, Jacob Schmaling, Sonia Tomasiewicz i ich koleżanka z Ukrainy – Masha Prytula, która w amerykańskiej szkole szlifowała swój talent. Konferansjerką zajęła się Emilia Czeaka i jak zwykle ujęła publiczność sceniczną swobodą i wdziękiem, a wysłanie przez nią taty (Marka Czeaka)

z pięknym ulotek o jubileuszowym koncercie Orkiestry Symfonicznej Bydgoskich w październiku zostało owacyjnie przyjęte przez widownię, bo kto by nie chciał dostać tego zaproszenia z rąk założyciela tego zespołu? Obchodzącego notabene trzydziestelecie.

Symfonia grała pod batutą Tadeusza Wicherka, a ten zgodnie z przesądem, że jak dyrygent nic nie powie podczas koncertu, to na pewno będzie to występ stracony, do publiczności przemówił. Ale krótko... Orkiestra miała dzisiaj co robić, bo program obfitował w partie instrumentalne, a poza tym usłyszeliśmy młodych artystów solo i w duetach oraz w występach zbiorowych w najpiękniejszych musicalowych przebojach, m.in. z „Deszczowej piosenki”, „Upiora w Operze”, „My Fair Lady”, „Nędzników”, „Skrzypka na dachu”, „Mamma Mia”, „Króla Lwa”, „New York, New York”. Było lirycznie i dramatycznie, można się było uśmiechnąć i wzruszyć. Ekwilibrystkę z parasolem uprawiał na scenie Jacob Schmaling, który porwał też kilka pań do tańca. On też krążył po widowni w masce tytułowego Upiora z musicalu.

Na Cafe Bodo już nie ma biletów

Publiczność żywo reagowała, były gorące brawa i bisy. A drugiego dnia wieczór upłynął pod hasłem „Jej Wysokość Operetka”, zaś widzów czarowali głosami i aktorskim zacięciem operetkowej divy Grażyna Brodzińska, której towarzyszyli Kamil Pekała (baryton) i Szymon Rona (tenor). Wedle opowieści tych, którzy na koncercie byli, znowu było czarownie i zachwycająco, ale zdążyliśmy się już przyzwyczaić, że Orkiestra Symfonicznej Bydgoskich i towarzyszący jej artyści nie chałturzą.

Żałuję, nie mogłam być, ale to przecież nie koniec spotkań z muzykami z Bydgoszczy. Na pewno do nas wrócą. W październiku już jest wyprzedany koncert na ich program „Cafe Bodo”. Kto wie, może pokuszą się o dodatkowy spektakl?

Tekst i fot. Maria



Adepci sztuki wokalne ze Stanów Zjednoczonych zostali entuzjastycznie przyjęci przez chojnicką publiczność



Sonia Tomasiewicz, mimo polsko brzmiącego nazwiska, także jest częścią amerykańskiej ekipy

OGŁOSZENIE WYDAWCY

Śladami babci i mamy

Nie jest źle! Okazuje się, że od czasu do czasu ktoś czyta Chojniczanina i to nawet spoza Chojnic. I też numery archiwalne. Można zacytować mistrza – „podchodzą mnie starsze numery”. Ten numer był z grudnia 2019 roku i chodziło o artykuł Krystiana Reszczyńskiego, który traktował o Państwowej Koedukacyjnej Szkole Handlowej. Wcześniej był to hotel Reichshof u zbiegu ulic Bismarckstrasse i Bahnhofstrasse.

Hotel funkcjonował do początku lat dwudziestych XX w. Jest jeszcze zdjęcie datowane na lata 1918-1920 pokazujące jego wnętrze. Potem był 31 stycznia 1920 roku, Chojnice wróciły do Polski, a Niemcy je opuszczali. Zresztą dane na podstawie spisów z 1910 i 1931 roku potwierdzają to. Są one dla powiatu chojnickiego. I tak w 1910 roku zamieszkiwało całej ludności 74 963, Niemców było 30326, czyli 40,4%. W 1921 te dane odpowiednio wynoszą 71018 i 12129, czyli 18,5%, a w 1931 76 935 i 7 631 co daje 9,9%. Chojnice były do roku 1918 miastem znacznie niemieckim. Jeszcze w 1921 na roku na 10375 mieszkańców Polaków było 6688 (64,46%), Niemców – 3687 (35,35%). I powiat, i miasto stały się widownią gremialnego odpływu Niemców. Ludności polskiej „przybywa” nie tylko dlatego, że poprawia się stosunek procentowy Polacy – Niemcy. Napływa też ludność polska. Według spisu z 1931 roku w Chojnicach Polaków było 12 543 (87,35%), a Niemców 1817 (12,65%).

Mail

Niby lipiec i sierpień to okres urlopów, tzw. sezon ogórkowy dla mediów – ja nie miałem wytchnienia. Przede mną był do zrobienia dosyć trudny skład tekstu i sierpniowy Chojniczanin. Do końca miesiąca ze wszystkim się ogarnęłam – z drobną pomocą zastrzegając sobie anonimowość pomocnika – więc pomyślałam: „hulaj dusza, piekła nie ma!”. Aco, należy mi się. Rządowi za jednej premier się należało, to mnie też. A tu 30 lipca przychodzi mali: „Z wielkim wzruszeniem przeczytałam artykuł pana Krystiana Reszczyńskiego o Szkole Handlowej w Chojnicach (Państwowa Koedukacyjna Szkoła Handlowa – przyp. aut.). Czy możecie Państwo podać mi dokładny adres tego budynku na ul. Dworcowej (o ile jeszcze istnieje)? Czy w archiwum zachowały się jakieś dokumenty szkolne, może dzienniki albo sprawozdania roczne?”. Dobra nasza! Ktoś tę gazetę czyta, co napisałam na wstępie. W dalszej treści maila zaczęło się robić się jeszcze ciekawiej. Pani Hanna wyjaśniała, dlaczego artykuł wywarł takie wrażenie, zresztą na jej mamie również. Dlaczego? Tę szkołę ukończyła Wanda Pogłodzińska – jej babcia, czyli mama jej mamy. Do maila było dołączone zdjęcie. Jest na nim babcia Wanda i najprawdopodobniej koleżanki ze szkolnej ławy. Babcia miała wtedy może 16 lat, więc mógł być to rok 1926. – Jestem ciekawa, czy ktoś rozpoznałby na zdjęciu swoją babcię/prababcię i jak potoczy-

ły się losy tych młodych kobiet? – pisze pani Hanna. Publikujemy to zdjęcie – może faktycznie ktoś z czytelników rozpozna swoją krewną wśród dziewcząt ze zdjęcia?

W mailu jeszcze kilka informacji o rodzinie babci, ale dających punkt „zaczepienia” do dalszych poszukiwań. Ojciec Wandy – Józef Pogłodziński był stangretem, a matka Pelagia Pogłodzińska prowadziła w latach 1920-1929 karczmę na dworcu w Chojnicach. Z książki adresowej wynika, że Józef mieszkał na ul. Człuchowskiej 52.

Machina rusza

Są wakacje, pani Hanna mieszka w Holandii, a jej mama w Kluczborku. Ma 80 lat, ale jest w pełni mobilna i bardzo by chciała znaleźć się w miejscach, w których bywała jej matka. Chojnic nie zna, Pogłodzińscy wyprowadzili się stąd w momencie rozpoczęcia się wielkiego kryzysu ekonomicznego (w Polsce lata 1929-34). Chciałaby zobaczyć szkołę, dom, w którym mieszkali, obejrzeć zdjęcia Chojnic z czasów, gdy mieszkali tu jej dziadkowie i matka. – *Oho! Jest okazja zrobić dobry uczynek – pomyślałam!* Czytelnicy pamiętają film Vabank II? Tam też bohaterowie z tzw. półświatka postanawiają pomóc naczelnikowi Twardziejewiczowi (Marek Walczewski), któremu zwiózł w więzienia Kramer (Leonard Pietraszak) w jego złapaniu. I wtedy pada ta kwestia „Jest okazja zrobić dobry uczynek!”. Tak mi się skojarzyło.

„Zakasałam” rękawy i do roboty. Poustawiłam spotkania, w sumie cztery. Panie zapowiedziały się na dwie wizyty, więc dzielę je po dwa na każdy dzień. Babcia Pelagia prowadziła karczmę na dworcu. Kto może coś wiedzieć? Damian Otta, prezes chojnickiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei? Dryń, dryń – spotkanie umówione. Może coś się uda dowiedzieć. Drugie spotkanie – muzeum. Dzwonię do dyrektora Marcina Synaka, wyjaśniam, co i jak. – *Nie ma problemu, akurat w sobotę mam dyżur, oprowadzę panie po wystawie o historii miasta, a potem wystawą „Portrety chojniczan z II Rzeczypospolitej”.* Następane dwa spotkania – w Technikum nr 2, które mieści się siedzibie Szkoły Handlowej i jest kontynuacją tamtej szkoły. Drugie spotkanie – Chojnice w latach 1920-39? Dzwonię do Jacka Klajny. Wydał dwa albumy pokazujące stare Chojnice, robi trzeci (Chojnice po 1945 roku), historię miasta i jak kiedyś wyglądało ma w małym palcu.

Pierwsza wizyta starszej pani

No nie mogłem sobie podarować. Tytuł sztuki Dürrenmatta chodził za mną od początku. Chciałem nawet, by to był tytuł artykułu. Ale w sztuce wizyta starszej pani kończy się niefajnie i dostałem bana na ten tytuł. To chociaż jako podtytuł go wykorzystam. Bo pani Ewa, córka Wandy Pogłodzińskiej ma osiemdziesiątkę na karku, choć po jej zachowaniu tego nie widać.

Sobota, upał, żar leje się z nieba, ponad 30 stopni. Mnie w to graj, mam urlop, ciepło lubię. Idziemy na dworzec, na spotkanie z Damianem Ottą. Oczywiście pytanie główne – gdzie była karczma babci Pelagii? Jakoś nie znajdujemy na nie sensownej odpowiedzi. Na peronie 1 był punkt handlowy, ale to nie była karczma. Z kolei restaurację dworcową prowadził Bieda. Może dawny hotel i restauracja „Polonia” zaraz koło dworca? Ale w przekazach rodzinnych Pogłodzińscy sprzedali wspomnianą karczmę, w przeddzień kryzysu mieli opuścić Chojnice. Jakoś nie pasuje nam wszystkim zajmującym się historią Chojnic, żeby Polonia była w rękach Pogłodzińskich. Pewnie trzeba będzie przy okazji trochę pogrzebać w archiwach, księgach wieczystych i podobnych dokumentach – może uda się to ustalić. A wracając do wizyty na dworcu, panie Ewa (córka Wandy Pogłodzińskiej) i jej córka Hanna, obejrzały dworzec, ekspozycję kolejowych przedmiotów zgromadzonych przez SMK, o dworcową gastronomię.



Padły pytania, m.in. o połączenia kolejowe z Chojnic – pani Ewa z Damianem Ottą oglądają mapę linii kolejowych

Następny punkt wycieczki – muzeum. Dyrektor już czekał, zawitaliśmy na I piętro Bramy Człuchowskiej, gdzie przybliżył obu paniom historię Chojnic i „oprowadził po gablotach”. Potem ruszamy przez wystawę „Zbrojownia” do Kurzej Stopy na wystawę „Portrety chojniczan”. Obu pań nie można od niej oderwać. Oglądają, komentują, szukają. Może będzie zdjęcie kogoś z Pogłodzińskich? Ostatecznie nie znalazły. Ale wyjaśniło się jedno. Zdjęcie babci Wandy z koleżankami zostało zrobione w atelier Maxa Heyna. Tak samo jak zdjęcie rodzinne Pogłodzińskich, które dostanę później. Zawsze coś!

Druga wizyta starszej pani

Wtorek, autobus kolejowej komunikacji zastępczej zajeżdża na dworzec. Panie wysiadają, ruszamy do Technikum nr 2, przedwojennej handlowki. W szkole remont, prawie cały budynek wyłączony, ale nas interesuje stara część, a ta jest dostępna. Przyjmują nas wicedyrektor Krzysztof Klapa i Joanna Michalak, nauczycielka historii. Szkoła obchodziła 100 lat istnienia (1924-2024), udało się przy tej okazji zgromadzić stare dokumenty, sporo było w szkolnym archiwum. Pani Ewa jak zaczęła przeglądać dokumenty z lat 1924-39, to nie można jej od nich oderwać. Sekundowała jej córka Hanna (na fot. u góry). Gdyby tylko można było, posiedzielibyśmy tam do wieczora. Ja zacząłem przestępować z nogi na nogę (o ile można przestępować, siedząc na krześle...), bo czas się kończył, a czekała nas następna wizyta. W końcu, niemal siłą „wyprowadziłem” obie panie ze szkoły. Ale zapowiedziały, że wrócą za rok. Może znajdą babcię Wandę. Czemu nie? Ja znalazłem w starych księgach moją teściową, która w 1947 roku kończyła tę szkołę.



Jedziemy do chojnickiego starostwa, bo Jacek Klajna jest obecnie wicestarostą. Nie wiemy jeszcze, jak bardzo to miejsce jest związane z Pogłodzińskimi... Czekam tam na nas również dyrektor chojnickiego muzeum. Wicestarosta wyciąga dwa albumy o starych Chojnicach swojego autorstwa i w oparciu o nie mówi o mieście. Dyrektor Marcin Synak, poza wydobytym z nicości egzemplarzem książki „Chojnice na starej fotografii” (którą wręczy pani Ewie) przynosi wydruk strony z książki adresowej Chojnic z 1924 roku. Jest na niej wymieniony Józef Pogłodziński, stangret, zamieszkały ul. Człuchowska 52. Numery domów się zmieniły, ale początkowo myślimy, że to wybudowany przed 1939 rokiem dom przez chojnicką spółdzielnię mieszkaniową. Na rogu obecnych ulic Człuchowska-Pokoju Toruńskiego. Ten, w którym mieszkało małżeństwo Hoffmannów. Ale coś się nam nie zgadza. Zaczynamy podejrzewać, że może to dom, w którym dzisiaj jest sklep żeglarski. Ale pewności nie mamy.

– *Mam!* – to okrzyk Jacka Klajny. Przeglądał stronę książki adresowej przyniesionej przez dyrektora Synaka. – *Zobaczcie, kawałek dalej na tej stronie jest Jan Popiel, starosta. Ten sam adres, Człuchowska 52. A starosta mieszkał w budynku starostwa, mój gabinet prawdopodobnie był jego sypialnią. Sekretariat, gabinet sekretarza powiatu, dzisiejszy aneks kuchenny – to mieszkanie starosty Popiela! A Pogłodziński ma ten sam adres. Czyli mieszkał w budynku, w którym teraz siedzimy! Na dole musiała być jakaś „służbówka”. Pewnie był zatrudniany w starostwie do wożenia starosty. Czyli musiały być staro-*



Rozmowa u wicestarosty Klajny (z prawej) o starych Chojnicach

stwie i stajniach i miejsce, gdzie trzymano powóz. Albo gdzieś bardzo blisko. No tak, wszystko zaczyna się „sklejać”. Tylko pozostaje niewyjaśniona babcia Pelagia z karczmą na dworcu. Bo problemem jest to, że byli właścicielami tej karczmy, skoro ją sprzedali. Gdzie ta karczma? Może uda się ustalić. Kończymy wizytę w starostwie. Z książką zawierającą grafiki Jacka Klajny przedstawiające Chojnice, albumem od dyrektora Synaka i wydrukami z Chojniczanina dla pań Ewy i Hanny zbieramy się i jedziemy na dworzec. Obie zapowiadają, że wrócą. Do szkoły pooglądać dokumenty, pochodzić po mieście ulicami, którymi chodzili Pogłodzińscy.

A ja? Zyskałem dwa stare zdjęcia chojniczan i spełniłem dobry uczynek...

Tekst i fot. Piotr Eichler



Z dyrektorem Synakiem w muzeum



Wanda Pogłodzińska (druga z lewej) z koleżankami z „handlowki”? Może ktoś z czytelników rozpozna osobę ze swojej rodziny i może nam o tym zdjęciu wykonanym ok. roku 1926 powiedzieć więcej?



List z przeszłości –

Nie wierzę w przypadki. No chyba, że w te: mianownik, dopełniacz, celownik, itd. Ale z drugiej strony jak to ugryźć, że czymś się zaczynam zajmować, coś mnie zainteresuje i raptem... pojawiają się informacje, dokumenty, przedmioty – generalnie fakty/artefakty z tym czymś związane. Przypadek? Nie wierzę w przypadki.

A może to zbieg okoliczności, nie przypadek? Zbieg okoliczności taki sam przypadek (w sensie: okoliczność, podobieństwo) jak ranne pantofle. Niby stoją pod łóżkiem ranne, a krwi nie widać. Tak samo jak zbieg ulic. To już mamy dwóch zbiegów – jeden nazywa się Ulic, drugi Okoliczności. Ale skoro zbiegowie zbiegli, to jednak pozostaje na placu boju PRZYPADEK. No bo żadnego placu Boja (może Boya - ?) u nas w Chojnicach nie ma. Jest plac Niepodległości, św. Jerzego, Jagielloński, Piastowski ale Boja/Boya nie ma! No dobra, pobawiliśmy się słowami, a tu zza węgła historia wygląda. Trochę historia Chojnic, trochę poczty, trochę Gdańska. A więc do roboty! Opiszmy ją. A nawet to cztery historie, bo jeszcze historia pewnej rodziny. Z góry uprzedzam – to nie będą historie mrozące krew w żyłach. Taka bardziej zabawa, przekonanie się z historią, ale całkiem na poważnie. Świata tym, do czego się dokopałem, nie zbawię, ale małą historyjkę opowiem.

Bachorstwo – doktorstwo

Bachorstwo od bachor. Obecnie *bachorto* określenie dziecka, ale raczej w negatywnym znaczeniu. *Bachorem* często nazywa się **dziecko** niesforne, niegrzeczne. Samo słowo *bāchūr* pochodzi z języka Żydów, czyli hebrajskiego, i oznacza „młodzieńca”. Co więcej w tym języku **bachor** jest słowem neutralnym. Oznaczało po prostu młodego mężczyznę, czasem *bachorem* nazywano studenta Talmudu, czyli komentarza do Tory. Mnie się – bez konotacji negatywnych – to bachorstwo rymowało z *doktorstwo*. A to dlatego, że obadwa dzieci w moim małżeństwie zostały doktorami. Każde w innej dziedzinie (nauki humanistyczne i artystyczne), ale doktory. Co prawda takie z nich doktory, że recepty mi nie wypiszą, ale w papierach mają, że doktory. I nawet po tych doktoratach dużo wiedzą. Więcej ode mnie. Z tym zostaniem doktorem to strasznie dużo roboty. Młodym (a w zasadzie już nie takim młodym) dzieciom nie zazdroścę, sam opowiadając te moje historyczne historyjki, doktoratu nie zrobię, doktorem nie zostanę. Ale w historyczne dociekania pobawić się w Chojniczaninie mogę. I jak napisałem – małą historię Wam czytelnicy – opowiem.

Koperta, a nawet dwie

Stare koperty. Jedna ma półtora wieku, druga 25 lat mniej. Dzisiaj moja uwaga biegnie ku tej starszej. Rozmawiam ze sprzedającym, który mówi, że ciekawa koperta mi się trafiła. Nadana w Chojnicach, adresowana do Gdańska. – *Bo odbiorca to z bardzo zacnej i zasłużonej dla Gdańska rodziny jest* – mówi sprzedający. Nie ukrywam, że nic o tej rodzinie nie wiem, ale gdy tylko skończymy rozmowę, zaraz pobiegę poszperać w Internecie. I jak to z tą historią (i nie tylko) bywa – trochę „poskrobiesz”, a wyłazi coraz więcej.

W zasadzie koperty kupiłem z zupełnie innego powodu niż ten, który „nakręcił” cały artykuł. Nie chodziło mi o to, że odbiorcą była osoba z bardzo zacnej i zasłużonej dla Gdańska rodziny, czy kto list nadał. Bardziej chodziło mi o fakt, że list nadano 10 marca 1869 roku. Bo miał być ilustracją do artykułu na temat „Jak przewożono listy, gdy nie było pociągów, którymi przewożono listy”. Kolej w Chojnicach to dopiero rok 1871 i wtedy pojawiły się w składach pociągów specjalne wagony – ambulanse pocztowe – którymi przewożono pocztę. Kolej w kierunku Tczewa i Gdańska pobudowano dopiero w 1873. No

aten list, a w zasadzie koperta po nim, tak sobie pomyślałem, będzie doskonałą ilustracją do planowanego artykułu o wożeniu listów i innych przesylek. (Tak awansem – jak już ten artykuł napisałem, to zacząłem się zastanawiać, czy o tym wożeniu poczty pisać coś odrębnego, bo trochę informacji na ten temat w tym artykule umieściłem.)

Poczta się rodzi

No ale najpierw ta poczta musi być. Być, czyli powstać, funkcjonować. Zawsze byli jacyś posłańcy, którzy dostarczali korespondencje, rozkazy, wiadomości. Już za Piastów wprowadzano system zwany podwodami. Przedstawiciele władzy w terenie byli zobowiązani do utrzymywania specjalnych pomieszczeń oraz dostarczania koni dla przewożących informacje posłańców. Wprowadzenie tego obowiązku w średniowiecznej Polsce przypisuje się Bolesławowi Chrobremu. Ale poczta musi być w jakiś sposób ZINSTYTUCJONALIZOWANA, żeby istniała. To, że ktoś sobie – nawet król – pośle umyślnego z pismem, to jeszcze nie będzie poczta. Skupmy się na poczcie polskiej. Bo jak zaczniemy rozważania o poczcie na świecie, to zaraz polegnę – gazety nie starczy i to nie jednego, a kilku numerów.

No więc do powstania stałej polskiej poczty przyczyniła się śmierć królowej Bony w 1557 roku. Przed śmiercią wróciła do ojczyzny, zabrawszy ze sobą z Polski liczne bogactwa. Król Zygmunt II August w celu wyegzekwowania spadku po swojej matce musiał utrzymywać stałą i regularną korespondencję z Włochami. Chciał też uzyskać potwierdzenie praw do sukcesji włoskiej. Połączenie pocztowe ułatwiało władcy kontakt z polską dyplomacją, która we Włoszech zabiegała o jego interesy. Oczywiście król nie zajmował się organizacją i funkcjonowaniem poczty, tylko na mocy swojego przywileju powierzał to wybranej osobie. Sam natomiast oczekiwał konkretnych efektów, co równało się nadzorowaniu, czy poczta działa skutecznie. A że efekty były różne, toteż król jednym przywilejem cofał, a nadawał innym.

I na tych początkach poczty w Polsce poprzestańmy – proszę uwierzyć na słowo, że poczta w następnych wiekach funkcjonowała nadal, rozwijała się i miała się coraz lepiej. Poczta powstała z myślą przewożenia tylko listów królewskich i dworskich. Szybko okazało się jednak, że to instytucja bardzo dochodowa. Władcy zaczęli ogłaszać cenniki usług pocztowych. Za króla Władysława IV Wazy, syna Zygmunta III Wazy (tego, który przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy w 1672 roku i stoi na kolumnie na Starym Rynku w tym mieście) prywatna dotychczas poczta, opłacana przez króla, stała się instytucją państwową. Wprowadzono specjalny podatek, z którego pieniądze były przeznaczone na utrzymanie poczty. Ostatnią wielką reformę poczty w Polsce przeprowadził król Stanisław August Poniatowski. Administrację tej instytucji zreorganizowano, pocztowców umundurowano, wprowadzono zasadę równości opłat dla wszystkich bez względu na stan i urząd. Uruchomiono też połączenia pocztowe z dużą częścią Europy.

Poczta jedzie, ale również idzie

System dostarczania poczty – jeżeli konno wierzchem lub wozem – opierał się, o czym już wspominałem, na podwodach. Było to doświadczenie dla tych, których ten obowiązek



Tak do momentu rozpowszechnienia się kolei w drugiej połowie XIX w. wożono pocztę i pasażerów. I nie miało znaczenia – deszcz czy słoneczna pogoda. Obraz Jana Potrzebowskiego, malarza z II poł. XX w.

„dopadł”. I niejednokrotnie prowadziło do nadużyć, co m.in. opisywał w swej kronice dziejów Polski żyjący na przełomie XII i XIII wieku Wincenty Kadłubek. Generalnie mimo wprowadzania podatków na podwozy, opłat dla tych, którzy ich dostarczali od tych, którzy korzystali – był to system deficytowy. Nuncjusz papieski Juliusz (Giulio) Ruggieri¹⁾ tak pisał w 1568 roku o poczcie za Zygmunta Augusta: „Ma do dwustu paziów zwanych komornikami²⁾ (...). Powinnością ich jest pilnować pokojów królewskich, biegać, gdzie ich król pośle, a nawet wozić listy królewskie (...). Jeżdżą niewypowiedzianie szybko, bo chociaż w Polsce nie ma koni pocztowych, wszędzie jednak w dobrach królewskich darmo dają konie we dnie i w nocy komornikom królewskim (...), tak iż czasem w pięciu dniach stają z Krakowa do Wilna.” Tak na marginesie – to była odległość 900 km!

Były również poczty kupieckie, miejskie uniwersyteckie (krakowska funkcjonowała od momentu założenia uniwersytetu w 1364 roku), prywatne. Często poczty te były obsługiwane przez posłańców pieszych. Z upływem czasu posłańcy konni i przewóz poczty wozami na dalszych odcinkach zaczyna dominować. Posłańcy piesi w ruchu na dalsze trasy wraz z rozwojem sieci urzędów i kursów konnych i wozowych stają się anachronizmem. Ich rola wzrasta w doręczaniu przewiezionych przesylek.

Natomiast przewóz wozowy rozwinął jeszcze jedną usługę – przewóz osób przez wozy, a zasadzie dylżansy pocztowe. W tym momencie były to już typowe dylżanse, ale dostosowane do przewozu poczty. W 1809 roku ruszyły regularne kursy pocztowo-pasażerskie na trasie Poznań–Warszawa. W krótkim czasie pojawiły się kursy do innych miast, m.in. Wrocławia czy Gdańska. Kursowało kilkanaście powozów. W innych państwach działało się podobnie. Do czasu, bo...

Mógłbym pisać i pisać jeszcze dalej o Polsce, o państwach europejskich, ale ja mam tu jeszcze jeden temat tego artykułu, i to bym powiedział temat główny. Wszystko to, co napisałem, jest tylko wprowadzeniem do niego. Pisane, by jednocześnie pokazać, jak skuteczna była poczta w wiekach minionych. Poczta polska kończy się w momencie rozbiórów i wtedy „zahaczamy” o historię poczty pruskiej. No bo Chojnice w tym zaborze „wyładują”. W jej przypadku (tej poczty pruskiej) najbardziej interesuje mnie wiek XIX. A ten przyniósł ogromne zmiany za sprawą pojawienia się pociągu i połączeń kolejowych.

wych. Kolej miała wpływ na pocztę podwójny – z jednej strony przejmowała przewóz pasażerów, zabierając dochody, ale z drugiej strony dawała coś bardzo cennego – szybkość przewozu poczty. Dylżanse wycofywano z traktów głównych i przenoszono je na trasy boczne, gdzie skutecznie pełniły swoją rolę do końca XIX w.

Puf, puf, jak zółw ociężałe...

Akurat! To w wierszu Juliana Tuwima i tylko na początku lokomotywa jest ociężała. Potem zaczyna gnać. I tak było też na co dzień. Poczta zaczyna zawierać umowy z koleją, pojawiają się specjalne wagony nazywane ambulanse do przewozu przesylek. W zaborze pruskim (tam po rozbiorach od 1772 roku znalazły się Chojnice) pierwsze koleje powstały na Śląsku w latach 1843-46. W 1848 powstała linia Poznań – Stargard Szczeciński. Kolej rozwijała się intensywnie – w 1856 roku ruszyły pociągi z Poznania do Wrocławia, linię Krzyż – Nakło – Bydgoszcz otwarto w 1851, a Bydgoszcz – Terespol – Laskowice – Tczew – Gdańsk Lagetor w 1852 roku. Jako ciekawostkę odnotujmy, że kiedy 13 VII 1851 roku otwarto połączenie Krzyż – Bydgoszcz, do Bydgoszczy przybyły dwie lokomotywy. a jedna z nich nosiła nazwę *Brda*. Powstawały linie o zasięgu lokalnym. No i w 1871 uruchomiono w styczniu linię Piła – Złotów, a w listopadzie Złotów – Chojnice. Oczywiście poczta od razu zaczęła kursować koleją. Chyba nikt nie ma złudzeń? Chociaż do Tczewa z Chojnic przyszło poczekać na bezpośredni transport. Co prawda też w 1871 tory połączyły Tczew ze Starogardem Gdańskim, ale dopiero w 1873 pobudowano linie Chojnice – Zblewo i Zblewo – Starogard Gdański. Linia Chojnice – Tuchola – Laskowice powstała w 1883, a Chojnice – Nakło dopiero w 1894. A mój list wysłano z Chojnic do Gdańska w roku 1869. I to jest właśnie ten temat główny mojego artykułu. Można powiedzieć temat podwójny: najpierw ile czasu i jak „szedł”, a potem kto go wysłał i kim był adresat. No, a przy okazji wydzie jeszcze jedna rzecz. Zupełnie przypadkowo. Przypadkowo? Nie wierzę w przypadki...

Którędy list szedł?

A to ciekawe pytanie. Bo z tego, co napisałem powyżej, w 1869 roku z Chojnic do Gdańska żaden pociąg nie jechał. Czyli pozostawał dylżans pocztowy lub wóz do przewozu poczty. No bo wątpię, żeby z jednym listem „grzał” konny posłaniec. Była „schnellposten”, ale wątpię by „mój” nadawca się na to zdecydował. Jego list wygląda raczej na zwykłą ko-

przypadki nie istnieją! No, chyba, że są...

respondencję. Zresztą jak wynika z obliczeń, dostarczenie tej przesyłki z dnia na dzień było możliwe. Niby jak? Proszę bardzo – ano tak. Założmy dwa sposoby wysłania tego listu i czasy jego przewozu. Za każdym razem uda się dostarczyć list na drugi dzień!

Sposób pierwszy. List rusza dyliżansem pocztowym albo pocztą wozową. Nie zastanawiamy się, kiedy nadawca list napisał i czy nadał go tego samego dnia, bo mam tylko kopertę. List nadano 10 marca 1869 roku. Hmm... Marzec. Zima. To trochę komplikuje sprawę, bo było zimno, a drogi zaśniężone. Czyli podróż przebiega wolniej. Dyliżans pokonywał w godzinę około 12-13 km. Był zaprzężony w 4 lub 6 koni. Wóz pocztowy w dwa lub cztery. Po drodze wymieniano konie, bo jeden „zestaw” takiej trasie nie podolał. Zresztą zasadą była wymiana koni co +/- 15 kilometrów. To też zajmowało czas. Poza tym po nocach nie jeżdżono, więc w dłuższą trasę był wliczony jeden lub więcej noclegów, ujętych zresztą w cenie za bilet. Reasumując: trasa Chojnice – Gdańsk to około 130 km, powinno się ją pokonać w 10-12 godzin, biorąc pod uwagę zimę, niech będzie 14; dzień trwał nieco ponad 11 godzin, więc realnie 7 godzin dziennie można było pojechać – czyli dostarczenie listu następnego dnia było możliwe. Potwierdza to zresztą stempel przybycia listu. Ogólnie jak na dostarczenie listu „pocztą odrzutową” (odniesienie do samolotu odrzutowego, który szybko lata) i w porównaniu z naszymi obecnie możliwościami technicznymi – to prawie jak wysłać w II połowie XIX wieku list np. InPostem.

Sposób drugi. Najbliższa stacja kolejowa od Chojnic była w Nakle. To 74 km. Czyli w konie 6-7 godzin. Jeśli tego 10 marca wyjadę o 7 rano, dojadę około 15, niech będzie nawet 17, bo zima. Zostawiam list na dworcu, gdzie trafia do ambulansu pocztowego. Obojętnie jak jedzie – bezpośrednio, czy z „przesiadką” w Bydgoszczy, ma do pokonania ok. 200 km. Nawet bardzo delikatnie licząc, że pociąg jedzie 50-60 km na godzinę, do dworca Gdańsk Lagetor dotrze w 4 godziny. Niech jedzie z „przesiadką”, poczeka na skomunikowanie (jakie to piękne słowo...) – to po 6 godzinach powinien być na miejscu. Czyli dostarczenie listu wysłanego 10 marca dzień później jest w ten sposób możliwe. Opcji z jechaniem do Bydgoszczy z listem nie biorę pod uwagę, bo było dalej jak do Nakła.

Albo puf puf, albo patataj – jedno z dwóch

Ponieważ na kopercie brak stempla z kolejowego ambulansu pocztowego – a jeżeli list



Oto bohaterka artykułu. Nie wiedziałem, że ta koperta poprowadzi mnie tak ciekawymi ścieżkami po historii miasta i nie tylko miasta

byłby tak przewożony, nawet na kawałku swej drogi – taki stempel musiałby być przystawiony. Czyli sposób drugi odpada.

W rachubę wchodzi więc sposób pierwszy, czyli dyliżans lub wóz pocztowy. A więc nie puf, puf jak żółw ociężałe, tylko patataj, patataj (konik tak robi). I tu niespodzianka? Zaskoczenie? Na pewno! Bo my dzisiaj jak czytamy coś o historii sprzed lat, obojętnie czy 100, czy 2000, przykładamy do tego „naszą”, współczesną, miarkę. Jedziemy do Gdańska? To albo przez Kościerzynę, do Żukowa, a stamtąd na Gdańsk. Albo przez Czersk, Starogard do Swarozyna i na autostradę do Gdańska. I co? I nico! Bo 150 lat temu drogi wyglądały inaczej (asfaltu nie było), ich przebieg był inny. Trasa dyliżansów pocztowych z Chojnic do Gdańska biegła przez Czersk – Frank – Starogard Gdański do Tczewa i dalej kolejną. Ale jak napisałem – brak na kopercie stempla ambulansu pocztowego. Więc ta droga odpada.

Była jeszcze jedna trasa, którą wożono pocztę z Chojnic do Gdańska. Wyjątkowo prosta i krótsza jak ta pierwsza, trasa: Konitz – Kosobudę – Kyschau – Schöneck – Praust – Danzig. Że którędy to? Kosobudę to pewnie

Kosobudy. Zgadza się. A dalej Kiszewa, Skarszewy, Pruszcz (obecnie Gdański) i finalnie Gdańsk. Na załączonej mapie to doskonale widać. Dzisiaj ta trasa nie jest dla nas taka oczywista. To jest właśnie to, o czym pisałem – nie przykładamy „dzisiejszej” miarki do wydarzeń odległych w czasie. Bo się możemy srodze pomylić. Jak w banku, że tą trasą przewieziono ten list.

Aaaaa! I jeszcze jedno. Dworzec Gdańsk Lagetor jest zaraz obok, wręcz z nią graniczy, ulicy przeznaczenia listu – Thornscher Weg. Przypadek? Nie wierzę w przypadki...

Do dzieła! Kto nadał list i do kogo?

Na to drugie pytanie odpowiedź jest prosta – do D. Cosack. Jak byk stoi na kopercie. Miasto i ulicę wymieniał wcześniej. No właśnie! Odpowiedź pozornie prosta. Ale zaraz, zaraz. Kim jest D. Cosack? Mężczyzną? Kobietą? Co ma wspólnego z nadawcą? Jednak rodzą się pytania. Na razie bez żadnej odpowiedzi pozostaje pytanie-zagadka – kto jest nadawcą. Zaczynając poszukiwania, dwóch rzeczy nie wiedziałem. Pierwsze – czy się to uda ustalić – no, po prostu nie wiedziałem. A drugie, że – jak się okazało – będzie to takie ciekawe i ile się przy okazji dowiem nowych rzeczy.

Ojej! ale ze mnie gapa – tak mnie nakręciło, że piętrzę trudności, stawiam pytania czasami bez zastanowienia. Ale to efekt zaafektowania sprawą koperty po liście z 1869 roku. D. Cosack jest kobietą! Proszę nie mylić z twierdzeniem, że „Mikołaj Kopernik też była kobietą?!” (cytat z kultowego filmu *Seksmisja*). Po prostu na kopercie jest napisane „Frau”. A więc szukamy Danuty, Diany, Dywizji – nie, dywizji nie, bo to imię męskie: ten dywizjon – lub Desdemony, jednym słowem kogoś na D.

Generalnie punktem wyjścia moich dociekań była wspomniana uwaga pana Krzysztofa (od niego kupiłem kopertę) – *Bo odbiorca to z bardzo zanej i zasłużonej dla Gdańska rodziny jest, dobry list się panu trafił*. Że niby mnie. No jak zasłużona, to musi o niej coś być w Internecie, może w jakichś źródłach, publikacjach książkowych. Oczywiście najpierw Internet. Są! Cosacków w Gdańsku jak mrówek. No może przesadzam, ale na przestrze-

ni XVI-XX w. kilkudziesięciu. I faktycznie zasłużeń. Zaczynam zagłębiać się – kiedy żyli, co robili, z kim wstępowali w związki małżeńskie. Niestety, praktycznie żadna znajomość niemieckiego u mnie (poziom na podstawie oglądania Klossa i czterech pancernych) jest sporym utrudnieniem, ale nie przeszkodą, której nie da się przejść. Tłumacz Google, umiejętność zadawania pytań (to ważna umiejętność!) i szukam. Znajduję różne rzeczy, mniej lub bardziej przydatne. Jest! Bingo! W jednej z niemieckich książek wydanych w latach 80. XX wieku są drzewa genealogiczne gdańskich rodów. Mam „moich” Cosacków. Na początku jakiś Peter (jak ja!), umarł w Słupsku w 1576. Ten mi za bardzo nie pomoże, ale nie ulega wątpliwości, że jego potomkowie w siódmym i ósmym pokoleniu to ci, których szukam. A przy okazji coś się wyjaśni w dziewiątym pokoleniu. Cała sprawa wciąga mnie coraz bardziej. Jest taka strona:

<https://gedanopedia.pl/>

– to kopalnia wiedzy o Gdańsku. I najważniejsze, że robią ją ludzie, którzy mają pojęcie, co to jest warsztat historyka czy szerzej naukowca, krytyczne podejście do źródeł i pisanie. Warto tam zaglądać. No i biblioteki oraz archiwa, które mają sporo dokumentów udostępnionych cyfrowo. Kluczowy dokument znajduję w Archiwum Państwowym w Gdańsku. O nim później.

Zaczniemy od Georga Friedricha Cosacka, 1707-1773, urodzonego i zmarłego w Gdańsku. Pastor, teolog, geniusz w swoich czasach. Jako uczeń gdańskiego Gimnazjum Akademickiego był współautorem programu nauczania tegoż gimnazjum i autorem rozpraw, potem studiował w Wittenberdze i Amsterdamie, gdzie też udzielał się naukowo. Wrócił do Gdańska i działał teologicznie i naukowo dalej. Miał 4 dzieci, wśród nich był Karl Benedict, 1746-1797. Był profesorem Gimnazjum Akademickiego (tego samego, do którego uczęszczał jego ojciec), organizował dysputy naukowe, wygłaszał mowy pogrzebowe (jego ojciec zresztą też). Ogólnie – kolejny mózgowiec w rodzinie. Dzieci miał aż siedmioro, ale nas interesuje dwójka: Karl Benedict jr. (1777-1820) i Ernst August (1788-1837). No i jesteśmy już w XIX wieku, coraz bliżej roku 1869.

Tadaaam! Ernst August Cosack był kupcem w Gdańsku i w roku 1820 ożenił się Doro-



Mapa pokazująca przebieg drogi pocztowej Chojnice – Gdańsk przez Kosobudy, Kiszewę, Skarszewy i Pruszcz (zbiory J. Szwankowskiego)



Plan Gdańska z 1885 roku. Dla zorientowania się w topografii miasta zaznaczyłem czarnym owalem przerywaną linią ul. Długi Targ. Widoczny tam Rathhs to ratusz miejski, obok którego dzisiaj jest pomnik Neptuna. Motlau to Motława, a Speicher – Insel to Wyspa Spichrzów. Ulica Thornscher Weg, przy której mieszkała Dorothea Cosack biegnie prostopadle do południowej krawędzi Wyspy Spichrzów, a obok jest dworzec kolejowy (Bahnhof). Poniżej – widok ulicy Thornscher Weg z widokówki wysłanej w 1902 roku



thea Grade 1794-1882. Mieszkali przy Długim Targu, co świadczy również o pozycji majątkowej i społecznej małżonków czy bardziej małżonka. Takie wtedy były czasy, że facet grał pierwsze skrzypce. Ale mam kobietę z inicjałem „D”! Ernst August zmarł w 1837, a żona go przeżyła i to całkiem sporo. Pewnie jako wdowa musiała zrezygnować z mieszkania na najbardziej reprezentacyjnej ulicy i zamieszkała na Thornscher Weg. A tam zawitał do niej list z Chojnic. Ale kto go napisał? Ha! Ja już wiem i czytelnikom Chojniczanie też powiem!

Wymieniałem Karla Benedicta jr.? Carl czy Karl, jeden pies. Ale ważne jest co innego – wśród czwórki jego potomków na wspomnianym drzewie genealogicznym widnieje:

August Theodor, ur. 1821, zm. Chojnice 1889 (!), radca kancelaryjny tamże, żonaty (1849) Julie Berkan 1821-1893, 3 dzieci.

Tadaaam po raz drugi! Ktoś się spodziewał? Ja nie, aż podskoczyłem w krzesło, jak to doczytałem! A więc mam nadawcę listu! Bo chyba nikt nie wierzy, że list mogły napisać dzieci Augusta Theodora mające wtedy 12 i 14 lat lub mniej. Albo jego żona, która dla Dorothei była powinowatą, żoną bratanki. Zresztą Dorothea też był dla Augusta Theodora powinowatą, bo była stryjenką, a więc żoną brata ojca, która „wesła” do rodziny. Kiedyś te kolacje rodzinne miały bardzo duże znaczenie. Zastanowię się, może kiedyś o tym napiszę. Ale nie obiecuję. Żona Augusta Theodora też

raczej tego nie napisała, kto wie, czy była piśmienna? Chociaż może i była. Skoro Dorothea była czytana i pisana, to może żona radcy kancelaryjnego w Chojnicach także? Na razie o Julie Berkan niewiele ustaliłem, ale to chyba nie jest takie istotne. Mówiąc krótko – jestem pewien, do kogo był list, kto go napisał i wysłał z Chojnic. Niech będzie, że na 99% jestem pewien, ale jestem.

August Theodor i jego dzieci

I znowu – przypadek? Nie wierzę w przypadki... W poprzednim numerze Chojniczanie.pl – maj 2025³⁾ – Florian Fabiański pisał o absolwentach Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach i wymienia tam – cytuję: (...) w wykazie maturzystów z 1875 roku. Tylko dwóch absolwentów pochodziło z Chojnic: Heinrich Pöhlmann i Richard Richter byli ewangelikami. (...) Kształcący się w Chojnicach mieszkali w Gdańsku, Ernst Cosack, był ewangelikiem. Cieszę się, że mogę pomóc Florianowi Fabiańskiemu i uściślić cytowaną informację – Ernst Cosack był urodzony w Gdańsku, ale był mieszkańcem Chojnic! I to całkiem długo. Skąd moja pewność? Już wyjaśniam.

Wspominałem wyżej o pewnym kluczowym dokumencie. Jest nim strona z książki meldunkowej Gdańska. Zastanawiam się, ale prawdopodobieństwo trafienia na nią określić jako małe. Ale trafiłem. I to akurat wtedy, gdy usilnie szukałem informacji o Augustie Theodorze Cosacku. Przypadek? Nie wierzę w przypadki... No a na tej stronie stoi jak byk:

- **Cosack August Theodor, pisarz sprawiedliwości (Justiz-Actuar), sekretarz sądu obwodowego wzgl. powiatowego (Kreisgerichts Sekretair), ur. 22 lutego 1821 Gdańsk, ewangelik,**
- **Julie Friedericke Johanna urodzona Berkan, żona, ur. 28 stycznia 1821 Ciechocino k. Wejherowa, ewangeliczka, małżeństwo 9 października 1851;**
- **Anna, córka, ur. 21 września 1852 Gdańsk [parafia] NMP, ewangeliczka;**
- **Ernst August, syn, ur. 13 kwietnia 1854 Gdańsk [parafia] NMP, ewangelik;**
- **Helena, córka, ur. Gdańsk, ewangeliczka;**
- **Mieszkanie: ul. Św. Ducha 970 u matki, 15 października 1851 na ul. Św. Ducha 1010, 5 grudnia 1855 na ul. Św. Ducha 128, 1 marca 1858 wymeldowani do Chojnic.**

Na wspomnianym drzewie genealogicznym pojawia się czwarty potomek Oskar, który został aptekarzem w Erfurcie. Ale mamy jasno napisane – 1 marca 1858 August Theodor Cosack został wymeldowany do Chojnic. Wiadomość jest pewna – maturzysta Ernst August Cosack urodził się w Gdańsku, ale od przynajmniej 1 marca 1858 mieszkał w Chojnicach. Czyli był uczniem chojnickiego gimnazjum i trzech maturzystów z 1875 roku było chojniczanami, nie dwóch. Cieszę się, że mogę pomóc Florianowi Fabiańskiemu w jego poszukiwaniach dotyczących uczniów Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach. To oczywiście przypadek (ale nie wierzę w...), że Fabiański pisze o Cosacku, a ja akurat wtedy kupuję tę kopertę, która spowoduje, że pojawią się o Ernście nowe informacje.

Co jeszcze, już na zakończenie?

Mój nadawca listu dał ogłoszenie, zamieszczone w chojnickim "Kreisblacie" z 1866 r. (patrz ilustracja), że wynajmie u siebie pokój – „die Pension”. W języku niemieckim die Pension to również mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Jak się dawniej mawiało: mieszkać na pensji (uczeń, student). W przypadku ogłoszenia Cosacka emeryci, jako potencjalni najemcy, byli wykluczeni. Dzięki ogłoszeniu nie ulega wątpliwości, że ogłoszeniodawca piastował w Chojnicach funkcję sekretarza sądowego.

Dom 1. Juli etc. ab finden Pensionisten in meinem Hause freundliche Aufnahme.
Cosack,
 Kreis-Justiz-Sekretair.

Ogłoszenie Theodora Cosacka o wynajęciu pokoju (zbiory J. Szwanowskiego)

Theodor August Cosack, radca kancelaryjny w stanie spoczynku (Kanzleirath außer Dienst), zmarł w Chojnicach 20 marca 1889 roku w wieku 68 lat. Może na cmentarzu parafialnym uchował się jego grób? Mimo że był ewangelikiem. Warto sprawdzić.

Syn Ernst ukończył Królewskie Katolickie Gimnazjum w Chojnicach w 1875 roku, po czym studiował prawo na uniwersytecie w Królewcu, początkowo pracował w sądownictwie w Wejherowie, gdzie osiągnął stanowisko asesora sądowego, by w 1886 r. zostać wpisanym na listę adwokatów i notariuszy. Był komendantem straży pożarnej w Wejherowie. Treść jednego ze sporządzonych przez niego aktów notarialnych (w języku polskim – w tłumaczeniu tłumacza sądowego Kazimierza Stencła rodem z Raciąża) przytacza prof. Józef Borzyszkowski w „Historii Wejherowa”. Zmarł w 1896 r.

Córka Anna pracowała w Miejskiej Wyższej Szkole dla Dziewcząt w Chojnicach (od 1909 r. Liceum Miejskie), ucząc robotek ręcznych i prowadząc śpiew oraz zajęcia gimnastyczne. W 1912 r. – na własną prośbę – przeszła w stan spoczynku po 33 latach

owocnej pracy w tej chojnickiej placówce szkolnej.

Zakończenie

Jedna zwykła koperta. W zasadzie można było ją odłożyć do zbiorów jako eksponat – list wysłany z Chojnic w czasach „przedkolejowych”. A tu proszę. I ile miałem radochy, ustalając to, co ustaliłem. I ile się dodatkowo dowiedziałem o historii poczty na naszych ziemiach! Mimo że w przypadek oczywiście nie wierzę, to jednak, że on gdzieś czasami jest – muszę przyznać. Mam na to kilka przykładów. Ot, pierwszy z brzegu jeden z nich. Kilkaś lat temu zainteresowałem się jednym z pasm krótkofalarskich. Sprzętu do łączności w tym paśmie nie miałem. Na pewnym portalu aukcyjnym też niczego nie było „w tym temacie” od kilku lat. I raptem, gdy się zainteresowałem tematem – bęc! W krótkim czasie pojawiły się aukcje z radiostacją na to pasmo, przyrzędem pomiarowym do anten i same anteny. Obkupiłem się i... jak nożem uciął! Znowu przez kilkanaście lat nic na to pasmo do kupienia nie było. Przypadek? Nie wierzę w przypadki...

Podziękowania

Bardzo dziękuję za pomoc przy pisaniu tego artykułu panu dr. Jerzemu Szwanowskiemu. Stare niemieckie teksty czyta tak, jak my współczesną gazetę. Utwierdził mnie w przekonaniu, że dobrze czytam zapisy na drzewie genealogicznym Cosacków. Natomiast strony z książki meldunkowej nie mogłem przeczytać ni w ząb. Bez jego pomocy poległbym z tym dokumentem. Również poczynione przez niego uwagi co do ustalenia znaczenia określenia *Kanzleirat* – „jakim” kanclerzem w Chojnicach był August Theodor Cosack okazały się bardzo pomocne. Przekazane informacje o losach syna Ernsta i córki Anny były tak wyczerpujące, że jednocześnie zamknęły temat ich losów definitywnie w tym artykule. Nie będę go podejmował dalej.



Dziękuję panu Krzysztofowi Skwarze za poświadczanie moich przypuszczeń co do znaczenia stempla na odwrocie koperty (skan powyżej) – że jest to stempel odbiorczy, przybity w urzędzie pocztowym w Gdańsku i potwierdza, kiedy list do Gdańska przybył i uwag o stemplowaniu listów w ambulansie pocztowym kolejowym, jeżeli nawet na niewielkim odcinku list tra-fił do pociągu.

PRZYPISY

¹⁾ Biskup Giulio Ruggieri za panowania Zygmunta Augusta był nuncjuszem apostolskim za pontyfikatu Piusa V, protonotariuszem apostolskim. Strona Wikipedii włoskiej podaje, że w Polsce przebywał od 2 marca 1566 do 18 lutego 1568, kiedy to zrezygnował z nuncjatury. Wikipedia polska podaje daty VII 1565 – po 15 III 1568. Wydaje się, że przekaz włoski jest bardziej dokładny, gdyż w 1565 roku papieżem był Pius IV, który zmarł 9 grudnia 1565 roku. Jego następca Pius V rozpoczął pontyfikat 7 stycznia 1566 roku i wydaje się sensownym, że data rozpoczęcia nuncjatury przez Ruggieriego 2 marca 1566 jest bardziej prawdopodobna. Tytuł dzieła biskupa, z którego zaczerpnąłem cytaty, brzmi „*Obraz dokładny Królestwa Polskiego wystawiony Piusowi V przez księdza Ruggieri, powracającego z poselstwa do Zygmunta Augusta 1568*”, więc potwierdza to prawdziwość roku rezygnacji z nuncjatury. Biskup zmarł w 1587 roku.

²⁾ Jak bardzo zmienia się znaczenie słów na przestrzeni wieków... Kiedyś komornik oznaczał posłańca pocztowego, a dzisiaj egzekutora należności różnej maści. Zresztą wspomniany bacher też kiedyś znaczył coś innego niż dzisiaj.

³⁾ Tekst ten napisałem w czerwcu br., ale okazało się, że nie było w następnych miesiącach miejsca na jego publikację. I dlatego ukazuje się teraz.



ZBIÓRKA ODPADÓW TEKSTYLNICH

o kodach 20 01 10 – odzież; 20 01 11 – tekstylia
od mieszkańców Gminy Miejskiej Chojnice

12 - 13 września 2025 r.
godz. 8⁰⁰ - 14⁰⁰



Oddanie odpadów tekstylnych możliwe po okazaniu:

- ✓ dokumentu potwierdzającego tożsamość (np. dowód osobisty)
- ✓ zawiadomienia lub informacji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi lub dokumentu o wysokości czynszu



Zbiórka: ul. Parkowa 1, Chojnice

Park Tysiąclecia, od strony Al. Brzozowej, przy budynku socjalnym
Urzędu Miejskiego w Chojnicach



Miejskie Wodociągi zapraszamy do myjni

Myjnia znajduje się na terenie oczyszczalni ścieków w Chojnicach przy ulicy Igielskiej 15. Obiekt jest przystosowany zarówno do mycia pojazdów osobowych, ciężarowych wraz z naczepami, specjalistycznych (koparki, wozy asenizacyjne, samochodów przeznaczonych do wywozu odpadów), ciągników rolniczych, autobusów.

Nasza myjnia jest wyposażona w oczyszczalnię ścieków, która pozwala na oczyszczenie powstających zanieczyszczeń podczas mycia pojazdów. Tak oczyszczone ścieki wykorzystywane są jako woda obiegowa w pierwszej fazie mycia pojazdów. Do drugiej końcowej fazy stosowana jest woda wodociągowa, która wstępnie poddawana jest procesowi zmiękczenia, co pozwala uniknąć pojawienia się białego nalotu na karoserii pojazdu. Myjnia posiada 6 agregatów podnoszących ciśnienie, co powoduje, że na każdym etapie mycia pojazdów ciśnienie robocze wynosi około 200 barów. Dzięki temu nawet najtrwalszy brud usuwany jest bez większego trudu. Środki stosowane do mycia zewnętrznego pojazdów podawane są jako roztwór o pH zbliżonym do obojętnego. Dodatkowo spółka do cennika wprowadziła usługi wewnętrznego czyszczenia pojazdów, w tym: pranie tapicerki, odkurzanie, mycie szyb wewnątrz i zewnątrz, czyszczenie plastików oraz dezynfekcję.



W celu rezerwacji usługi należy skontaktować się telefonicznie pod numerem 52 397 46 54, wew. 27 lub osobiście w siedzibie działu ul. Igielska 15 (oczyszczalnia ścieków) w dni robocze w godz. 7-20.

OGŁOSZENIA, REKLAMY



PROGRAM WIDOWISKA HISTORYCZNO - MILITARNEGO pt. „Szarża pod Krojantami” w niedzielę 7 IX 2025 r.

CZĘŚĆ PATRIOTYCZNO-RELIGIJNA (przy pomniku 18. Pułku Ułanów Pomorskich)

10.30 – Wprowadzenie warty honorowej, pocztów sztandarowych, podniesienie flagi państwowej na maszt, odegranie hymnu państwowego i ułańskiego. **10.45** – Powitanie gości, apel poległych i salwa honorowa, składanie wieńców i kwiatów, występ dzieci ze Szkoły Podstawowej im. 18. Pułku Ułanów Pomorskich w Nowej Cerkwi. **12.15** – Polowa Msza Święta. **13.00** – Odprowadzenie pocztów sztandarowych i przejście na pole szarży. **13.15** – DEFILADA KAWALERII oraz orszaku banderii konnych i powozów konnych – na drodze obok pomnika 18. Pułku Ułanów Pomorskich.

CZĘŚĆ PLENEROWA – POLE SZARŻY

13.30 – 17.00 – Teren wokół pola szarży – POKAZ STATYCZNY SPRZĘTU współczesnego Wojska Polskiego oraz BIWAK HISTORYCZNY pt. „Wojsko Polskie 1914 – 2025”. **13.40** – Prezentacja banderii konnych ze Stajni i Klubów Jeździeckich, a także bryczek i powozów konnych. **14.00** – Pokaz pt. „MANEWRY KAWALERII POLSKIEJ – Na bojowo – szwadron ze wsparciem taczanek, wozów pancernych i tankietek” (pokaz zakończony szarżą kawalerii i broni towarzyszących). **14.20** – Prezentacja WYSZKOLENIA BOJOWEGO ZWIADOWCÓW 9 PUŁKU ROZPOZNAWCZEGO – współczesnych Ułanów Zaniemeńskich. **14.40** – MUSZTRA SZWADRONU KAWALERII (120 koni) oraz regulaminowa SZARŻA. **15.00** – Wręczenie nagród w konkursach na najlepszy zaprzęg konny oraz najbardziej strojną i elegancką banderę konną. **15.15** – Inscenizacja pt. „AWIĘC WOJNA! – BITWA O CHOJNICE – SZARŻA POD KROJANTAMI 18. PUŁKU UŁANÓW POMORSKICH z 1 września 1939 r.”. **15.45** – POŁĄCZONA SZARŻA KAWALERII KONNEJ, ZMOTORYZOWANEJ I PANCERNEJ.

(oprac. pe)



Restauracja Sukiennice Sp. z o.o.
Chojnice, ul. Sukienników 14
telefon 52 397 32 55
restauracja.sukiennice@gmail.com
www.sukiennice.net.pl



POLECAMY
kuchnię staropolską i orientalną
ORGANIZUJEMY
bankiety i uroczystości, stypy,
przyjęcia, imprezy okolicznościowe
CATERING, DANIA NA WYNOS



Gospodarstwo Pasieczne KASZUBSKIE MIODY

ul. Kalwaryjna 13
Brusy
tel. 505 777 424

PUNKTY SPRZEDAŻY W CHOJNICACH:

➔ **Dom Handlowy
RESLER**
Młyńska 7

➔ **POLOmarket**
Świętopełka 16

➔ **Delikatesy Mięsne
Niewieścín**
Jana Pawła II 2D

www.sklepkaszubskiemiody.pl

Jesień na wsi kaszubskiej



Wiesława Gołńska

nauczycielka historii, regionalistka, rysownicza
i ilustratorka

Po zakończonych żniwach należało myśleć o siewach zbóż ozimych, przede wszystkim żyta. Rozpoczynano je około 24 sierpnia (św. Bartłomieja). Wilkierz wejherowski z 1783 roku, będący adaptacją pruskiej ustawy z połowy XVIII stulecia, nakazywał rozpoczęcie siewów dwa tygodnie przed św. Michałem (29 września), a ukończenie ich w tydzień po tym święcie. Gospodarze sami rozpoczynali siew uroczystością i w milczeniu, bez nakrycia głowy, po przeżegnaniu się i wysianiu pierwszego ziarna na krzyż. Po zakończeniu siewu powracającego gospodarza oblewano wodą i obsypywano ziarnem na urodzaj.



Jesienne prace w polu.
Rys. W. Gołńska

Jesień kojarzy nam się przeważnie z długimi deszczowymi dniami, jesienną chandrą i chłodem. Tymczasem dla naszych przodków okres jesienny był niezwykle pracowity i obfitujący w najróżniejsze wyzwania. Ludzie dokładali wszelkich starań, aby jak najlepiej przygotować się i zabezpieczyć na nadchodzącą zimę. Właściwie można powiedzieć, że okres od września do listopada był takim jakby czasem przejściowym między latem a zimą, czasem, który trzeba było wykorzystać na sto procent. W końcu sierpnia odlatywały jaskółki i bociany. Na polach zaczynało snuć się babie lato.

Jesień na wsi w dawnej Polsce, niezależnie od pogody, była czasem wielu prac: zarówno domowych, jak i w polu. Jesienne wieczory wypełniało tkanie czy darcie pierza. Przygotowywano zapasy na zimę, m.in. konfitury i powidła, kompoty, dżemy, ogórki, kiszono kapustę, wędzono kielbasy, smażyło smalec. Wszystkie zapasy przechowywano w chłodnych piwnicach, zapobiegając ich zepsuciu i utrzymując w niskiej temperaturze.

Zbliżał się czas ciężkiej pracy kobiet. Przy sianokosach, żniwach pracowały wspólnie z mężczyznami, teraz przy rwanu lnu trudziły się same. Kiedy w stodołach rozlegały się miarowe uderzenia cepów, młócących zboże na siew, dla pana i na świeży chleb, nadchodził czas przygotowywania lnu do przędzenia.

Po wstępnej obróbce, która czasami też była wykonywana wspólnie w poszczególnych gospodarstwach, przygotowywano włókno do przędzenia w długie jesienne wieczory. W tym też czasie bito świnie i inwentarz, który nie był przeznaczony na dalszą hodowlę. W dworach szlacheckich przyrządzano nalewki, a wszędzie octy. Między innymi robiono je z owoców rokitnika.

Prace w polu dobiegały końca. Na polach pojawiała się coraz mniej plugów, ginęły zaorane ściemiska. Na ugorach pasano jeszcze bydło, bo po św. Michale wolno było paść wszędzie. Wyganiano świnie na żer, czyli do lasu na żołędzie i buczynę. Drzewa traciły liście. Zbliżała się pora chłodu, nadchodził św. Marcin.

Do znanych w całej Polsce jesiennych świąt należą obchody 11 listopada. Dziś kojarzone przede wszystkim z uroczystościami patriotycznymi, niegdyś były okazją do świętowania dnia patrona – św. Marcina. Z tej okazji przygotowywano mnóstwo specjalów; w zależności od regionu Polski były to: w północno-zachodniej części kraju – gęsina, na Pomorzu – precle, w Poznaniu rogałe, które po dziś dzień są jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli stolicy Wielkopolski.

Wśród szlachty powstało przysłowie: „Na Marcina dobra jest gęsina”, bo daniny wnoszono właśnie w tym ptactwie. Przy obficie zastawionym stole, podlewając pieczone do-

brym piwem lub nalewką swojej roboty, albo białym reńskim winem, można było wróżyć z kości, jaka też będzie zima tego roku. W chłopskich chatach jednak obchodzono to święto raczej niewesoło. Mimo wszystko perspektywa egzekucji przy opieszałości w uiszczaniu czynszów i powinności w naturze nie była tylko czczą groźbą. Żal też było oddawać część plonu panom.

Dzień św. Marcina był dniem przełomowym w życiu gburów i służby. „Gburzy zaś i wszyscy, którzy czynsze płacą, na tydzień przed terminem św. Marcina oddawać mają. Toż samo i podatki publiczne, jako to: hibernę, pogłowne, łanowe etc. Każdy według reparaacji [podział w odpowiednim stosunku dochodów, wydatków, opłat, podatków] uczynionej od szoltyśta składać powinien. Takie zaś w tym wszystkim czyni się rozporządzenie, że każdej wsi sołtys z przysiężnymi zapowie na 2 niedziele przed terminem wszystkim gospodarzom i sąsiadom swoim, aby o tydzień wcześniej złożyli te, które wypłacać powinni, podatki, a jeżeliby na termin w tygodniu który nie oddał, po pierwszym i drugim napomnieniu ma być doniesienie do zwierzchności zamkowej, aby ta niezwłocznie egzekucją na uporczywych zesłała”. Zalecenie brzmiało bardzo groźnie, ale można było jakoś prolongować sobie terminy oddawania świadczeń.

Dawniej w dzień św. Marcina (11 listopada) kończyła się służba parobków u gospodarzy. Zawierano wówczas nowe umowy o pracę. Dla rybaków kończył się natomiast sezon połowu węgorza, co było okazją nie tylko do rozliczeń finansowych, ale i do zabawy. 11 listopada spożywano świętomarcińską gęsą – opalono ją zwykle na dworze, przy wielkim ognisku, z krwi gęsi przyrządzano czerninę, a kości służyły do wróżb dotyczących pogody.

Dzień św. Marcina był też ważny dla służby u gospodarzy, stanowił bowiem termin odnawiania kontraktów rocznych. Dwór mógł sobie zapewnić czeladź drogą przymusu, ale dla gburów była to sprawa ważna i istotna. Także i czeladź była żywotnie zainteresowana tym, u kogo i na jakich warunkach będzie służyć. Pod tym względem różnice, szczególnie w mycie [wynagrodzenie], były minimalne. W zasadzie to dwór regulował wysokość zarobków. Istotną rzeczą było wyżywienie i stosunek gospodarza do parobka lub chłopca, a gospodyni do dziewczki.

Problem czeladzi przeszedł zmienną ewolucję między wiekiem XVII a XVIII. W roku 1678 dwór dbał o zapewnienie czeladzi gburów. W 1767 starosta pucki Piotr Przebendowski zniósł zwyczaj dbałości zwierzchności zamkowej o czeladź dla gburów, ale zachowała ją dla „uboższych ogrodników, którzy czeladź ani tak opłacać ani tak ożywiać [odżywiać] jak inni nie potrafią, a bez czeladzi jednej robocizny swojej odbywać nie mogą; tym więc zwierzchność zamkową, kiedy tego konieczna wyciągać będzie potrzeba, potrzebnych ludzi na czeladź nada”. Takie postępowanie wg Przebendowskiego wynikało z tego, „że poddanych siła bardzo z starostwa puckiego wychodzi za granice na służby, osobliwie do Gdańska, przez co niedostatek ludzi staje się...”. Czładź żeńska odchodziła i godziła się wcześniej, bo na św. Michała. Zakazy dworu dotyczyły przede wszystkim chłopów i mężczyzn. Drugim sposobem było nakazywanie rodzicom, aby nie dawali zezwoleń dzieciom na podejmowanie służby u obcych. Nieposłuszne dzieci miały być karane utratą spadku po rodzicach i karą 10 zł. W rzeczywistości było to tylko straszenie i zbiegostwo było zjawiskiem nagminnym. Gdańsk przyciągał wielu młodych ludzi.

Również około św. Marcina gospodarze zobowiązani byli uiścić składkę na potrzeby całej wsi w wysokości 3 gr z włóki. We wsi był też spichlerz gromadzki, z którego można było pożyczać zboże na przednówku, ale pod warunkiem poprzedniej zsytki zboża. Jako zasadę przyjmowano, że dawano zapomogę miarą strychowaną [zboże równo z brzegami], a odbierano miarą wierzchowatą. Klucze do spichlerza przechowywali sołtys, przysiężni i przedstawiciel pospólstwa. Oznacza to, że zapomogi i rozliczanie się z nich musiało odbywać się wspólnie.

Jesień na wsi była czasem zadumy, wspomnień, a sprzyjały temu listopadowe dni Wszystkich Świętych oraz zaduszki. Dzień Zaduszny poświęcony jest pamięci zmarłych, odwieża się wówczas gromadnie cmentarze. Dawniej wierzono, że w nocy dusze zmarłych udają się do świątyń, by uczestniczyć w nabożeństwach odprowadzanych przez zmarłych księży. Mogły one też odwiedzać domy swoich bliskich, w związku z czym istniał niegdyś zwyczaj zostawiania dla nich jedzenia na parapetach okiennych (niekiedy zastawiano nawet stół). Palono wówczas w piecach, aby duch mógł się ogrzać. Nie wolno było spuszczać psów z łańcuchów, by nie przeszkadzały dułszom w wędrówce.

(dokończenie na stronie obok)



Jesienne wieczory upływały kobietom m.in. na przędzeniu

Andrzej Lorbiecki
pasjonat chojnickiej historii, autor
licznych artykułów, książek i publikacji



Tajemnicza fabryka w Powąlkach

Pod koniec lat 50 XX w. mój ojciec, Feliks Lorbiecki, przedwojenny kolejarz, opowiadał mi niesamowitą historię o rzeźmie istniejącej podziemnej fabryce amunicji w Powąlkach, około 7 kilometrów od Chojnic. Fabrykę tę mieli wybudować Niemcy w czasie okupacji w roku 1940 lub 1941. Miała ona się znajdować w lesie pomiędzy dzisiejszą stacją PKP a wyluszcarnią nasion w Klosnowie. Była bardzo dobrze strzeżona i nikt nie miał prawa wchodzić na jej teren. Na stacji kolejowej, wtedy o nazwie Powalken, odcepiano od składu wagony, a pozostawione przez przyjeżdżające składy wagony na teren tej fabryki zabierała spalinowa lub elektryczna lokomotywa, kierowana przez niemieckiego maszynistę i również podsta- wiała je z powrotem na tor stacyjny. Następnie były one pod- czeplane pod przejeżdżający skład i zabierane w dalszą tra- sę. Co się działo na terenie fabryki, tego nikt nie wiedział. Skrywała ją ściśle zachowywana tajemnica. Polscy kolejarze nie byli wpuszczani na jej teren, a o jej istnieniu nie wiedzieli zamieszkujący te tereny ludzie.

Jednak w każdej opowiedzianej historii zawsze znajduje się ziarenko prawdy. Tak było i w tym przypadku. Jak się oka- zało, nie była to fabryka, a był to magazyn różnych materiałów

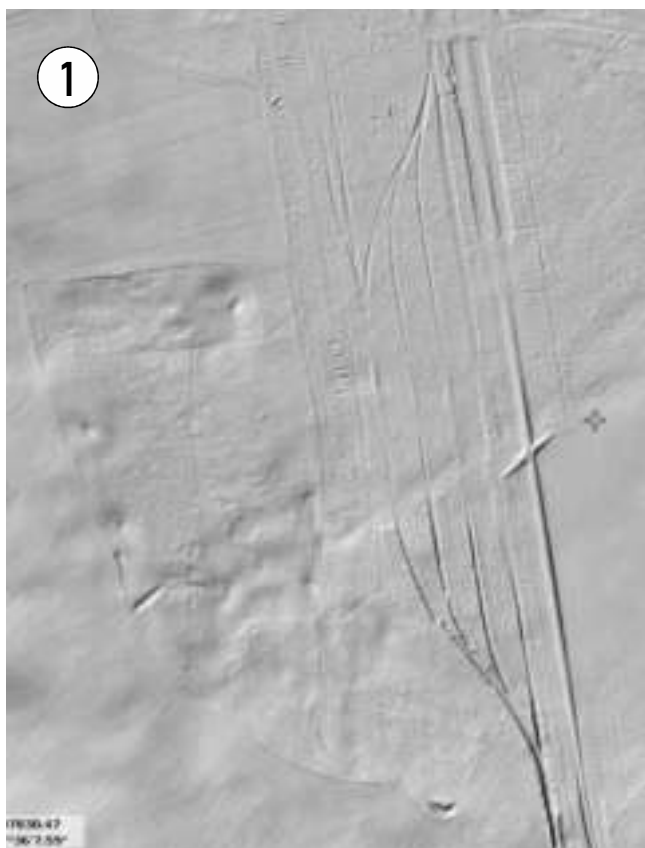
wojennych, od pisuarów i muszli klozetowych rozpoczynając, po amunicję, sprzęt elektryczny, na konserwach kończąc. Ma- gazyn również nie był podziemny. Do jego budynków (bara- ków) ze stacji Powalki doprowadzał tor, który w lesie rozwidłał się na cztery odnogi, każda z nich biegła w głębokich nasy- pach. Nasypy były zabezpieczane siatką maskującą. Resztę terenu zakrywał gęsty las, tak że magazyny i tory kolejowe były całkowicie niewidoczne. Od odnóg torów i ich prowizo- rycznych ramp do baraków prowadziły drogi, również zama- skowane siatką. Na dojazdach do magazynów znajdowały się punkty kontrolne z uzbrojoną załogą.

Budynki znajdowały się w gęstym lesie po lewej stronie torów oraz za drogą Powalki – Jarcewo. Magazyn funkcyjono- wał do lutego 1945 roku, kiedy to po przejściu frontu przejęli go Rosjanie. Obiekt był czynny do zakończenia działań wojennych, a kiedy stał się zbędny, prawdopodobnie w 1947

roku baraki rozebrano i wraz z wyposażeniem zostały wywie- zione przez Rosjan, a torowiska zostały wysadzone.

Młodzieńcza ciekawość sprawiła, że w latach 60 próbo- wałem znaleźć teren tego magazynu, by dowiedzieć się coś więcej. Jednak podana przez ojca lokalizacja nie zgadzała się ze stanem faktycznym i nie mogłem odnaleźć tego miejsca. Dopiero kiedy na początku lat 90 dostępny stał się portal z ma- pami „Lidar”, mogłem zlokalizować to miejsce. Kilkakrotnie odwiedzałem je, odnajdując różne artefakty, jak kawałki po- kruszonego toru po wysadzeniu, które leżały na powierzchni w dawnych wykopach. Z tego, co mi wiadomo, obecnie pro- wadzą tam legalne badania różne stowarzyszenia poszuki- waczy, odnajdując różnego rodzaju artefakty, które potwier- dzają opisaną historię.

Tekst i zdjęcia Andrzej Lorbiecki



**1. Mapa lidar pokazująca dawny przebieg torów na stacji Powalki, miejsce usytuowa-
nia magazynu i przebiegu torów do niego prowadzących ze stacji 2. Tylko ukształto-
wanie terenu pozostało jako świadectwo po dawnym magazynie i prowadzących do
niego torach ze stacji Powalki**

Coraz dłuższe wieczory były okazją do spotkań gospodyń, służby i dziewcząt przy przedzeniu lnu i darciu pierza. Był to czas sposobny do opowiadania gadek, baśni, różnych opo- wieści. Ogień z pieca i łuczywa zatkniętego w specjalnym ko- szu na ścianie rzucał migotliwe światło na ludzi i sprzęty, sprzyjał fantazji i wyobraźni. Życiu mieszkańców kaszubskiej wsi towarzyszyły wierzenia w świat czarownic, demonów, wilkołaków, które zamieszkiwały wsie. Równocześnie młodzi poznawali się bliżej ze sobą, wróżby dokonane na św. Kata- rzynę (dla chłopów) i św. Andrzeja (dla dziewcząt) stawały się bliskie spełnień. Wosk lany na wodę przepowiadał przyszłość. Wg przyszłego pastora luterńskiego, który zapisał (1616 ro- ku), przebywając w Gdańsku: „Niewiasty (...) oddają się zgub- nym zabobonom. W wilię dnia świętego Andrzeja, (...), nie- które aż do wieczora nic do ust nie biorą, inne jedzą, ale tylko kilka kęsów. Wszystkie zaś pokornie i frasobliwie oczekują nadejścia nocy i zanim pokładą się do łóżek, gołe, tak jak wy- szły z łona matek – to mi dopiero igraszki z szatanem – przed łóżkami padają na kolana i błagają świętego Andrzeja spe- cjalnymi modłami, aby przyszłego wskazał męża. Wierzą one niezbitnie, że wysniony tej nocy będzie późniejszym małżon- kiem”.

Z wróżbami dotyczącymi przyszłości małżeństwa są zwią- zane katarzynki i andrzejki. Oba te święta były chętnie i hucz- nie celebrowane na wsiach, kiedy ustawały wszelkie prace na polu. Największą popularnością cieszyły się w XVIII i XIX wie- ku. Św. Katarzyna to patronka kawalerów, którzy chcą poznać pannę i stworzyć szczęśliwy związek małżeński. Męskie świę- to zostało jednak zapomniane i połączone z andrzejkami, kie- dy to kobietom poszukującym partnera mają się spełniać pomyślnie wróżby.

W wigilię św. Katarzyny dużą rolę odgrywały sny. Jeśli chło- piec włożył pod poduszkę ptasie pióro – w jego śnie pojawiał się ptak mówiący o przyszłej żonie. Jeśli była to biała kura – czekał go ślub z młodą dziewczyną. Jeśli czarna – z wdową. Kura z kurczaczkami symbolizowała wdowę z dziećmi. Jeśli kawaler śnił o sowie, mógł spodziewać się żony mądrej, ale niezbyt urodziwej. Z kolei gołąb oznaczał piękną, aczkolwiek niezbyt inteligentną wybrankę. Inną katarzynkową wróżbą by- ła ta z wykorzystaniem gałązki wiśni. Jeśli odcięta 25 listo- pada i włożona do wody zakwitła do Bożego Narodzenia, oznaczała, że kawalerowi uda się stanąć na ślubnym kobier- cu z najlepszą dla niego niewiastą. Po wieczorze pełnym za- baw i wróżb chłopcy spotykali się na wspólnym śniadaniu. Każdy miał ze sobą sucharek, który zjadał na zakończenie śniadania. Ten, który skończył jako pierwszy, pierwszy miał też zakończyć życie w stanie kawalerskim.

Dzień św. Andrzeja (30 listopada) upływał pod znakiem wróżb. Dziewczęta wychodziły na pole i zbierały nasieźrzał (roślina utożsamiana często z paprocią), wypowiadając przy tym magiczną formułę (wierszyk). Miało to podnieść ich atrak- cyjność i zapewnić większe zainteresowanie ze strony chłop- ców. Być może zwyczaj ten był pozostałością po prakty- kowanym niegdyś (w noc przesilenia letniego) przez Sło- wianki smarowaniu się liśćmi nasieźrzału. Pomyślność w mi- łości miały zapewnić również inne wróżby i praktyki. Na Ka- szubach dziewczęta przed snem nadgryzały jabłko, które następnie kładły pod zagłówek, mając nadzieję, że w nocy przyjdzie chłopak, by go skosztować. Stosowano również wróżby z ziaren owsa. Dziewczyny rzucają na wodę w misce ziarna oczyszczone i ziarna z ostkami; pierwsze otrzymują imiona żeńskie, drugie zaś męskie, przypisane odpowiednim

dziewczętom i chłopcom. Jeżeli złączy się żeńskie ziarno z męskim, to dane osoby pobiorą się. Katarzynki na Kaszu- bach, podobnie jak andrzejki, to starodawne wróżby matry- monialne, organizowane przez kawalerów w wigilię św. Kata- rzyny, tj. w nocy z 24/25 listopada. Wróżby te dotyczyły przy- szłego małżeństwa i poszukiwania partnerki.

Katarzynki i andrzejki są do siebie bardzo podobne. Tyle że katarzynki to zwyczaj obchodzony przez kawalerów. Święto wypada w wigilię imienin św. Katarzyny. Wtedy odbywały się wróżby dla mężczyzn, dotyczące ożenku i poszukiwania par- tnerki. Jednak z czasem popularność zyskały andrzejki, które stały się dniem wróżb dla wszystkich.

Kaszubskie zwyczaje oraz obrzędy były i są związane nie tylko z rokiem obrzędowym. Łączą się z ważnymi momentami w życiu codziennym Kaszubów, od momentu narodzin po śmierć.

Tekst i rysunek Wiesława Goluńska



**Andrzejkowe
wróżby**

Działo się w Chojnicach 100 lat temu

Dziennik Pomorski nr 204, Chojnice, piątek 4 września 1925 r.

— **Po słońcu przyszedł deszcz.** Pewien jegomość tustąd otrzymał odwiedzinę jednej znajomej z Bydgoszczy, i tak po starej „znajomości” ugościł ją u siebie. Nie zabrakło podczas biesiady niczego, co by nie miało zaspokoić najszlachetniejszych uczuć człowieka. Kiedy zaświtał dzionek, trzeba było udać się do codziennych obowiązków. Przepióreczkę zostawił w domu i dla bezpieczeństwa zakluczył ją. Jakie było jednak rozczarowanie można sobie wyobrazić, kiedy wrócił a przepióreczki już nie było. Udało się jej wyfrunąć a razem z nią kilka cennych przedmiotów. Z pewnością w przyszłości przy udzielaniu takich bez interesownych gościń, a w ogóle przepióreczkom, będzie oględniejszy.

— **Na osadach za Nową Ameryką kipi obecnie w całej pełni życie budowlane.** Przed dwoma tygodniami było tam jeszcze głucho i cicho. Obecnie rozpoczynają tam stawiać domki parterowe urzędnicy kolejowi pp. Stanisławski, Szczepański, Wąs, Matuszewski, Wiśniewski, a pono w dalszym ciągu p. Czaplewski. Będą to wszystko domy parterowe dla własnej potrzeby. Rząd przyrzekł pożyczkę budowlaną i stąd ta żwawa praca. Słychać, że w pobliżu wystawi również 2 piętrowy dom p. Borzyszkowski osadnik.

Dziennik Pomorski nr 205, Chojnice, sobota 5 września 1925 r.

— **Gdzie podziewają się nasze srebrne monety?** Z naszych srebrnych monet nie ma nieomal śladu, mimo iż puszczono ich masowo w obieg. Wszelkie pobory urzędnicze regulowano przez lato tylko w srebrze. Jest zatem istotnie ciekawą rzeczą, gdzie się to podziało, powyżej 50 groszy nie ujrzy się twardej monety.

Dziennik Pomorski nr 209, Chojnice, czwartek 10 września 1925 r.

— **Roboty przy chodnikach** w ulicy Dworcowej są na ukończeniu. Obecnie wyrównuje się nagromadzoną tam ziemię, czem odniesie ulica ta całkiem przyjemniejszy wygląd.

— **Nowa linia autobusowa.** Na przestrzeni Sępólno—Chojnice otworzyli bracia Szymański z Sępólna ruch autobusowy. Dowodzi to, iż ruch ten jest ogólnie pożądany z racji lichej komunikacji kolejowej. Potrzeba tylko jeszcze połączenia autobusowego na szlaku Sępólno—Nakło a wtenczas można jeszcze więcej pogorszyć ruch kolejowy. Będzie się bowiem miało związek bezpośredni do Poznania, ponieważ z Nakła kursują autobusy wprost do Poznania. Jak ogólnie słychać cieszą się wszystkie będące w ruchu autobusy wielkim powodzeniem.

Dziennik Pomorski nr 212, Chojnice, niedziela 13 września 1925 r.

— **Prace przy kościele ewangelickim** postępują rażno naprzód. Obecnie uszykowano w wyż wierzy drugie rusztowanie, po którym dekarze skaczą jak ptaszki, reperując dach tejże. Jest to widok bardzo przejmujący zwykłego człowieka, gdyż patrząc w wyż zdaje się jakoby pracownicy lada chwili mogli zlecieć w przepaść. Zaś ci u góry mało się swą niebezpieczną pracą przejmują, bo są do tego rodzaju czynności odpowiednio przygotowani.

Dziennik Pomorski nr 213, Chojnice, wtorek 15 września 1925 r.

— **Znów cała chmura cyganów** zawitała w sobotę do naszych Chojnic. Nie mają oni jednak dobrego oka u naszej policji, bo ta ostatnia zabrała się do nich z całą siłą pary, zaglądając im blisko w papiery. Przeważna ich część należała do płci pięknej.

— **Nieudane włamanie się do sklepu firmy Rink i Guttman** spostrzegł współwłaściciel tejże firmy p. Rink, gdy w niedzielę rano wchodził jak zwykle w sprawie osobistej do interesu. Otóż zauważył iż przyrząd patentowy w zamku był zdefektowany co świadczyło o zamachu sprawcy, który widocznie spłoszony nie mógł wykonać swego rzeczywistego zamiaru.

— **Pod właściwym adresem.** Skarżą się nam od dłuższego już czasu na plagę psów w mieście. Psy waleśają się po mieście całemi nieraz stadami i urządzają widowiska, które na dzieci i dorastającą młodzież bynajmniej umoralniająco wpływać nie może. Wstrętny nieraz obrazek przedstawiają psy na naszych targach tygodniowych, zanieczyszczając stragany i wyrządzając inne figle. Coś by tu wypadało zrobić.

— **Donoszą nam, że dzieci urządzają sobie ślizgawki w obuwii po płycie Nieznane-go Żołnierza.** Może by wypadało dzieciom na właściwych miejscach zwrócić uwagę na znaczenie płyty, ażeby podobnie przykrych wydarzeń nie było. Naszym zdaniem należałoby płytę ogrodzić, a do tej pory otoczyć ją strażą, bo według przysłowia: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże”. Łatwo z resztą o poważne uszkodzenie płyty.

Dziennik Pomorski nr 214, Chojnice, środa 16 września 1925 r.

— **Znów się coś robi.** Przy ulicy Grobelnej rozpoczęto nowe prace kanalizacyjne. Dowodzi to, iż robi się wszelkie starania nad ulepszeniem sieci kanalizacyjnej naszego miasta. Ma przy tem zatrudnienie kilku robotników, czem zmniejsza się liczba bezrobotnych. Życzyć należy, aby warunki finansowe chciały pozwolić na większą rozbudowę miasta, bo na dobrej chęci i woli nie brakuje.

— **Jak nas informują.** Od poniedziałku 21 bm. kursować będzie codziennie autobus z Chojnic do Człuchowa i z powrotem. Odjazd z lokalu p. Węsierskiego przy ul. Batorego o godz. 8.15 rano i 16.15 po poł. powrót o godz. 9.20 rano i 17 po poł.

— **W tutejszym Konwikcie** jest obecnie więcej siostr miłosierdzia, które udzielają pielęgnacji chorym w domach.

Dziennik Pomorski nr 218, Chojnice, niedziela 20 września 1925 r.

— **Dwa samoloty** zawitały do Chojnic z Bydgoszczy. Jeden z nich można było oglądać w piątek przed południem na polu w pobliżu szopy wojskowej, drugi był w szopie, oddany do naprawy. Jak się dowiadujemy, sygnalizowała Liga w Toruniu przyjazd 8—9 samolotów do Chojnic dziś w sobotę pomiędzy 10 a 11 godziną przed południem. Oglądać je będzie można na ściernisku w pobliżu Domu Poprawczego. Spodziewać się należy, że tym razem Chojnice zawodu nie doznają jak zeszłej soboty.

— **Banknoty 10-złotowe fałszują.** Łatwo je można poznać, ponieważ są drukowane na papierze brudno-białym, gładkim ze sztucznie wytłaczaną drobną kratką w medaljonie niezadrukowanym. Noszą datę 15 lipca 1924 r. Bilety prawdziwe są oznaczone II Em. i drukowane na papierze kremowym gładkim. W krótkim zatem czasie pojawiły się fałszywe 50—, 20— i 10— złotowe banknoty.

Dziennik Pomorski nr 219, Chojnice, wtorek 22 września 1925 r.

— **Z L. O. P. P.** W sobotę przed południem począwszy od godziny 9-tej zjeżdżały się samoloty na placu przy Hilmarshof. Razem zjechało się dziesięć samolotów przeważnie dwupłatowców z wyjątkiem jednego jednopłatowca którym kierował pilot cywilny. Reszta zaś samolotów kierowana była przez osoby wojskowe. W każdym samolocie znajdował się również jeden obserwator. Dziesiąty samolot nadjechał o godzinie 10 i pół. Odjazd nastąpił po odebraniu rozkazu w kierunku Kościerzyny. Podczas lądowania uległ samolot nr. 40.50 małemu wypadkowi. Ugrzęźł bowiem przednią częścią w ziemię, ogon zaś sterczał w wyż. Przy tem został uszkodzony zupełnie propeller (dawniej: śmigło. - przyp. red.). Z osób nikt nie odniósł szwanku. Do dalszej podróży nie był takowy zdolny musiał zatem tu pozostać. Plac strzeżony był przez silny kordon wojskowy. Znaleźli się na miejscu cały sztab tut. baonu 66 p. p. i członkowie zarządu z p. Starostą Popielem na czele. Ponadto zjawiły się na miejsce wszelkie miejscowe szkoły. Wszyscy obecni zdrażali wielkie zainteresowanie. Lotnicy też wprawą w kierowaniu samolotów umieli to zainteresowanie wśród ciekawych wzbudzić. Miejmy nadzieję, iż akcja L. O. P. P. znajdzie wśród ogółu należyte zrozumienie.

— **Prace przy budowie ustępu w ulicy Grobelnej** postępują szybko naprzód. Mury stoją w komplecie ośmiokątu. Niebawem wykończony zostanie dach i wewnętrzne urządzenie. Architektura budynku przedstawia się bardzo gustownie.

Dziennik Pomorski nr 221, Chojnice, czwartek 24 września 1925 r.

— **Targ tygodniowy dnia 23 września.** Żądano następujące ceny: masło 2.50— 2.60 zł funt, jajka 1,80—2,00 zł. mendel, wieprzowina 1—1.20 zł, skopowina i cielęcina 80 gr. za funt, wołowina 60—80 gr., mięso siekane 1,20 zł, świeża słonina 1 20—1.40 zł., wędzona słonina 1,60 zł, tój; 1 zł, żywe gęsi 7.10 zł. za sztukę, kury 2,00— 2 50 sztuka, kiełbasa krwawa i wątrobianą--1,00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 40-60 gr funt, marenki 80 gr, okonie 60 gr, szczupaki 70 gr, miętusy — zł., liny 1,20 zł., węgorze 1.50 zł, indyki 8—10 zł. za sztukę, kaczki 2.80-3.00 zł. za szt., kartofle 3.00—4.00 zł ctr, drzewo 9—12 zł furka, prosięta 40—50 zł. za parkę, żyto 8,50—9,00, owies 9—, sałata 5 gr. główka, świeża marchew 20 gr. za pęczek. Cebula 20 gr. za pęczek. Ogórki 10—50 gr. za sztukę, kalarepa 20 gr za pęczek, strąki 15grza litr, młode grzybki (kurki) 20—30 gr za litr, świeże kartofle 12 gr. litr.

Dziennik Pomorski nr 223, Chojnice, sobota 26 września 1925 r.

— **W interesie ogólnym przypominamy,** iż od 1 października wchodzi w życie przepis o oświetlaniu korytarzy. Odpowiedzialnym w razie nie oświetlenia i wynikłego w związku z tem nieszczęśliwego wypadku, jest właściciel domu, lub osoba z której winy to nastąpiło.

— **Upiększenie fary chojnickiej.** W bieżącym roku dokończono wewnętrznej i zewnętrznej restauracji kościoła parafialnego, sięgającego XII wieku. Obecnie pracuje się nad upiększeniem dwóch ołtarzy, głównego i Matki Boski Różańcowej, zaprowadzając iluminację z żarówek elektrycznych których świecić się będzie razem przeszło sto. Wysiłki te ku upiększeniu naszej fary spotykają się z zupełnem uznaniem parafian.



TUREX
Świat Żaluzji i Rolet

BRAMY ROLETY ŻALUZJE PLISY

Firmowy Salon Sprzedaży

Klawkowo k. Chojnic ul. Gdańska 3, tel. /fax 52 39 777 48

kom: 602 113 018, e-mail: biuro@turexchojnice.eu

Chojnickie Centrum Kultury zaprasza

Nasze kino ponownie najlepsze w Polsce!

Kino w Chojnickim Centrum Kultury osiągnęło najwyższą frekwencję w Polsce w 2024 roku - średnio 110 widzów na seans, przy krajowej średniej wynoszącej 23 osoby. Chojnice zajęły pierwsze miejsce w rankingu przygotowanym na podstawie danych GUS. Dziękujemy wszystkim, którzy w 2024 roku skorzystali z oferty naszego kina i zapraszamy na kolejne seanse!

To już było

Sierpień w fosie miejskiej

W drugim miesiącu wakacji Chojnickie Centrum Kultury zrealizowało plenerowe wydarzenia, które ponownie przyciągnęły tłumy widzów do amfiteatru w fosie miejskiej. Chojnickie Noce Operetkowe, a wraz z nimi broadwayowskie w wykonaniu uczniów Parker Arts Academy z USA i Orkiestry Symfonicznej Bydgoskich pod batutą Tadeusza Wicherka. Drugiego dnia wystąpiła prawdziwa dama polskiej sceny operetkowej, legendarna Grażyna Brodzińska w towarzystwie Szymona Rony, Kamila Pękali i niezawodnej Orkiestry Symfonicznej Bydgoskich pod batutą Marka Czecha. Po raz czwarty odbył się koncert „Siła lokalności”, podczas którego zaprezentowali się artyści z naszego regionu, m.in. Lui Gawrońska, Daria Adamczewska, Maks Tachasiuk i Postulat. W naszej pracowni odbywały się zajęcia plastyczne dla dzieci „Twórcza przestrzeń miasta”.

Będzie – zapraszamy!

Zajęcia artystyczne w ChCK

Po wakacyjnej przerwie zapraszamy zarówno dzieci, młodzież, jak i dorosłych do udziału w licznych zajęciach artystycznych organizowanych przez Chojnickie Centrum Kultury. W ofercie m.in. zajęcia taneczne, teatralne, zajęcia z rysunku i malarstwa, nauki gry na gitarze, keyboardzie i pianinie, zajęcia wokalne, z ceramiki i rzeźby oraz zajęcia cyrkowe. Ruszył już nabór na rok artystyczny 2025/2026. Szczegóły na stronie www.ckchojnice.pl.

Wernisaż wystawy Elizy Cysewskiej

4 września o godz. 17 w sali wystawowej ChCK odbędzie się wernisaż wystawy pt. „Czas-o-przestrzeń”, prezentującej prace Elizy Cysewskiej, urodzonej w Chojnicach. Wystawa prezentuje przekrój twórczości artystki powstałej podczas dotychczasowej edukacji artystycznej. Znalazły się na niej

prace rysunkowe, pastele oraz grafiki – począwszy od pierwszych prób artystycznych, aż po projekty stworzone podczas studiów. Szczególne miejsce zajmują plansze z koncepcjami projektowymi przestrzeni miejskich, które odzwierciedlają jej zainteresowania sztuką użytkową i urbanistyką. Wśród eksponowanych dzieł znajdują się także rysunki wykonane współcześnie, przygotowane specjalnie z myślą o tej ekspozycji. Wystawa organizowana jest w ramach stypendium kulturalnego burmistrza Chojnic.

Wystawa z okazji Dni Sztuki

20 września w Chojnickim Centrum Kultury odbędzie się wernisaż wystawy prac Janusza Trzebiatowskiego, wybitnego artysty, dobrze znanego chojniczanom. Wystawa zatytułowana „Morze” odbędzie się w ramach Dni Sztuki i stanowi drugą część tryptyku wystawienniczego pt. „Rzeka, morze, ocean”. Jest to fragment wystawy złożonej łącznie z 70 dzieł, a całość można będzie zobaczyć na Festiwalu muzyki morza w Wejherowie.

Magia dźwięku w Chojnicach – wyjątkowy koncert z okazji 750-lecia miasta



Chojnickie Centrum Kultury w ramach Dni Sztuki zaprasza 20 września o godz. 17 na koncert rewalacyjnych muzyków kwartetu smyczkowego Airis Quartet, którym towarzyszyć będą Grażyna Zbijowska (flet), Krzysztof Zbijowski (klarnet) oraz Carlos Peña Montoya (harfa). Wieczór otworzy specjalnie skomponowany na 750-lecie miasta Chojnice utwór „Myslibous Malowy de Choinyz”, autorstwa uznanego kompozytora Szczepana Magiera, twórcy muzyki do filmów i spektakli teatralnych, laureata licznych konkursów kompozytorskich. W interpretacji wybitnych solistów i zespołu Airis Quartet usłyszymy utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta, Claude'a Debussy'ego, Maurice'a Ravela, Henryka Czyża, Giovanniego Bottesiniego czy Leo Delibesa. Ten wieczór

będzie uczcą dla miłośników muzyki kameralnej – spotkaniem siedmiu wybitnych artystów, którzy połączą swoje talenty, by odkryć przed słuchaczami pełnię bogactwa brzmień, od klasyki po jazzowe inspiracje. Bilety w cenie 50 zł do nabycia w kasie ChCK i na ckchojnice.pl.

Konkurs plastyczny „Bohater filmowy z innej planety”

DKF „Cisza” oraz ChCK zapraszają do wzięcia udziału w XXI Międzypowiatowym Konkursie Plastycznym organizowanym w ramach Chojnickiego Filmobrania. Do udziału w konkursie zapraszamy dzieci, młodzież i dorosłych. Prace konkursowe oceniane będą w grupach wiekowych: przedszkola, szkoły podstawowe i ponadpodstawowe/dorośli. Dozwolone są różne płaskie techniki plastyczne (malarstwo, rysunek, pastele, kredki, mazaki). Prace należy składać do ChCK do 22 września. Szczegóły na stronie: www.ckchojnice.pl.

XXVII Chojnickie Filmobranie

W dniach 26-28 września odbędzie się 27. edycja Chojnickiego Filmobrania pod hasłem „Tacy sami”. W tegorocznym programie zaplanowano 6 tytułów filmowych: „Cudowne życie”, „Follemente. W tym szaleństwie jest metoda”, „Rozgrywka życia”, „Skrzyżowanie”, „Jak zostałam perliczką” oraz „Brzydka siostra”. Przed każdym filmem widzowie będą mieli okazję wysłuchać prelekcji filmoznawców. Podczas Chojnickiego Filmobrania odbędzie się podsumowanie Międzypowiatowego Konkursu Plastycznego „Bohater filmowy z innej planety”. Bilety w cenie 15 zł oraz karnety w cenie 72 zł dostępne w przedsprzedaży w Chojnickim Centrum Kultury. Szczegóły na stronie internetowej.

Komedia teatralna „Chcesz się dobrze bawić? Zadzwoń!”

2 października w Chojnickim Centrum Kultury komedia teatralna w wykonaniu aktorów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego z Koszalina. Romantyczna rocznica zmieni się w komediową katastrofę z paryskim twistem. Miało być jak z filmu: śniadanie pod wieżą Eiffala, spacer po Polach Elizejskich, kolacja przy świecach w małej knajpce z jazzem w tle... Dwudziesta rocznica ślubu Charlotte i Henry'ego zapowiadała się idealnie. Ale wiecie, jak to jest z planami - życie potrafi zrobić z nich francuską komedię. Zaczyna się gra pozorów, kłamstw i bardzo ryzykownych manewrów. A kiedy Charlotte zaczyna coś podejrzewać i na jej trop wpada detektyw Bloggins, cała misterna intryga zaczyna sypać się szybciej niż budżet na paryskie wakacje. Bilety w cenie 60 zł dostępne w kasie ChCK lub na stronie www.ckchojnice.pl



Filmowcy w Swornegaciach



Przez dwa tygodnie sierpnia w Swornegaciach ekipa filmowa pod wodzą reżysera Michała Grzybowskiego kręciła zdjęcia do obyczajowej komedii w stylu Piwowoskiego i Kondratiuka, która ma nie tylko wywołać uśmiech na twarzach widzów, ale także skłonić ich do odwiedzin w miejscu akcji filmu. Bo produkcja ma też wymiar promocyjny, będzie kosztowała ok. milion złotych, a połowę dają na to samorządy, które są stowarzyszone w Promocji Regionu Chojnickiego. To prezes tej spółki Mariusz Paluch wpadł na ten pomysł i teraz niecierpliwie będzie czekał na efekt. A ten może być wystrzałowy, bo sami filmowcy są przekonani, że całą robotę – oprócz improwizowanej wczesnej opowieści – zrobią przepiękne krajobrazy i możliwości wypoczynku w naszym regionie. Film ma nosić tytuł „Swornegacie” i już to, zdaniem filmowców, będzie intrygującą przynętą.

Trochę na premierę poczekamy, postprodukcja może potrwać nawet rok, ale za to dobra wiadomość jest taka, że pierwsze pokazy będą też u nas. Jeszcze nie wiadomo, czy w Chojnicach, czy może w samych Swornegaciach, ale na pewno gdzieś tu. W czasie konferencji prasowej po zakończeniu zdjęć miło było usłyszeć, że aktorzy są zachwyceni Sworami, że przypadła im do gustu regionalna kuchnia, że nie mogą się nachwalić jagodzianek, potraw z dziczyzny, a nawet ogóreczków. A mimo że byli w pracy, to zażywali także aktywnego odpoczynku i była to dla nich prawdziwa frajda. Teraz już myślą o tym, jak film najlepiej wypromować, by ludzie chcieli go oglądać. – *Może zwiastuny w kaszubskich strojach, z kaszubskimi tekstami* – zastanawiają się.

Na zdjęciu: konferencja prasowa na plaży w Swornegaciach, na pierwszym planie od lewej aktor Jacek Stefanik i reżyser Michał Grzybowski

Tekst Maria Eichler, fot. Piotr Eichler

Muzeum w Chojnicach zaprasza

Wystawy stałe i czasowe

- **Brama Człuchowska:** 1) Z przeszłości Chojnic. Od średniowiecza do czasów II Rzeczypospolitej; 2) Materialne dziedzictwo regionu Kaszub Południowych; 3) Chojnice i okolice. Przeszłość ukryta w ziemi; 4) Wystawa czasowa „Ptaki”.
- **Dom Szewski** obejrzymy militaria europejskie z XVI – XX w.
- **Baszta Kurza Stopa** wystawa „Portrety chojniczan”.



- **Dawne mieszkanie regionalisty Albina Makowskiego** w Chojnicach, przy ul. Drzymały 5 można zwiedzać kolekcję historyczno-regionalną gromadzoną przez właściciela tego lokum.
- **Odry**, ul. Długa 2 – znajduje się ekspozycja związana z kultowymi miejscami Gotów oraz cmentarzysko z kręgami kamiennymi.

Godziny otwarcia

Muzeum Historyczne - Etnograficzne w Chojnicach
ul. Podmurna 15, 89 - 600 Chojnice

WRZESIEŃ - CZERWIEC

poniedziałek - nieczynne
wtorek - piątek - 10:00 - 16:00
sobota - niedziela - 10:00 - 15:00

LIPIEC - SIERPIEŃ

wtorek - piątek - 10:00 - 17:00
sobota, niedziela - 10:00 - 15:00
poniedziałek - nieczynne

Muzealna kolekcja historyczno – regionalna Albina Makowskiego Chojnice, ul. Drzymały 5

urządzona w dawnym mieszkaniu kolekcjonera
Zgłoszenia telefoniczne: 52 397 23 19 w. 24
w godzinach pracy muzeum

Ekspozycja archeologiczno - przyrodnicza
Kręgi kamienne w Odrach. Rezerwat
archeologiczno-przyrodniczy
Odry, gmina Czersk, ul. Długa

wtorek - piątek, niedziela - 10 - 14
poniedziałek, sobota - nieczynne

Możliwe zwiedzanie dla grup zorganizowanych na
zgłoszenie telefoniczne: 52 397 23 19 w. 22

 **MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNE**
im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach



PAMIĘTAJ!!!
Kolejny chojniczanin.pl
ukaze się już
1 października 2025 r.
(w dystrybucji 30 września od godziny 15⁰⁰)

Mural w prezencie od artysty

Na ulicy Szpitalnej 27 sierpnia pojawił się nowy mural. Jego autorem jest Olgierd Szopiński, znany z wielu realizacji artystycznych w mieście. Mimo że jego dzieło wpisuje się w obchody 750-lecia miasta, to ani grosika nie poszło na nie z kasy miasta.

Na ogół bywa tak, że to miasta bywają mecenasami artystów. I na ogół cieszą się, że mogą się nimi chwalić. W tym przypadku coś poszło nie tak, bo mural na 750-lecie podobno był w pakiecie propozycji Szopińskiego na obchody, ale samorząd wykorzystał tylko logo jego autorstwa, pomijając kolejne elementy identyfikacji graficznej. – *Mimo że została ona przeze mnie przygotowana, nikt nad tym nie pannał* – mówi Olgierd Szopiński. – *Swoje plakaty robiła Promocja Regionu Chojnickiego, swoje Chojnickie Centrum Kultury.*

Nie było koszulek z nadrukami, nie było toreb. Z murem też było pod górkę, bo nie było zgody na żadną ścianę, która wchodziła w grę. A Olgierd Szopiński raczej nie szuka dla swoich pomysłów reprezentacyjnych arterii, lubi zakamarki (patrz ul. Kręta i mural festiwalu Wszystko jest poezją), zapyziałe podwórka, zapomniane kąty, tak jak na Szpitalnej. Choć ten akurat mural, z racji tematu i wydarzenia, jakiego

dotyczy, zasługiwałby na wyeksponowanie. No i na promocję, nie mówiąc już o kasie dla jego twórcy. Na prezentację muralu przyszedł 1 (słownie – jeden) radny i nie było fanfari i werbli...

Magisterka na ścianie

– *To jest część mojego dyplomu na ASP w Gdańsku* – mówi Olgierd Szopiński. – *Mam satysfakcję, że to zrobiłem. Wszystko za własne pieniądze, ponad 20 tysięcy złotych. Uzgodniłem z ZGM, z właścicielem domu, nie udało mi się załatwić wyłączenia dwóch lamp na ulicy, ale na potrzeby animowanej prezentacji, z użyciem rzutników, zasłonił mi papierem.*

Mural zajmuje boczną ścianę domu i mur okalający podwórkę, który oddziela budynek od ulicy. Gdy wejdzie się na podwórkę, widać, że mur to resztki jakichś zabudowań, bo widać ślady po nieistniejących już oknach. Ściana na wprost ogro-

dzenia (nie ta boczna) jest w fatalnym stanie i choć była propozycja, żeby i tam coś namalować, to Szopiński się na to nie zdecydował z uwagi na koszty.

Liczyby/postaci

A co jest na muralu? Dużo liczb, ważnych dat w historii miasta. I zegar wciąż tyka, wciąż coś się dzieje. Są też wybitne postaci, są wydarzenia. Praca jest jeszcze nieskończona, mapping (projekcja multimedialna ożywająca przedstawione obiekty) dał próbkę efektu końcowego. – *Nie wiem, kiedy dokończę* – śmieje się Olgierd Szopiński. – *Przeprowadzam się do Łodzi, będę pracował w Fundacji Urban Forms, ona zajmuje się upowszechnianiem kultury i sztuki ulicznej. O Chojnicach nie zapomnę, nasze Basgrow Studio nie znika, w październiku zaprosimy na wystawę, takie podsumowanie tego, co do tej pory udało się nam zrobić.*

Może w październiku uda się wręczyć artyście kwiatek. Od miasta, rzecz jasna!

Tekst i fot. Maria Eichler



Olgierd Szopiński na tle muralu na Szpitalnej

Promocja Regionu Chojnickiego serdecznie zaprasza we wrześniu 2025 r.

Redotalia SPORT 2025 – Bieg Charytatywny i Rodzinny Piknik

13 września 2025, Amfiteatr w Charzykowach

Biuro zawodów czynne od godziny 9⁰⁰, pierwszy start: 11⁰⁰

W tym roku Redotalia nabierają nowego sportowego tempa! Zapraszamy na charytatywny bieg na dystansach 3 km i 10 km, połączony z dużym rodzinnym piknikiem. Dochód z wydarzenia przeznaczymy dla podopiecznych Rodzinnych Domów Dziecka z Chojnic.

W programie pikniku: strefa dla dzieci, strefa sportowa, strefa gastronomiczna, tradycyjne wyroby i rękodzieło

Jak się zapisać na bieg? **Opłać cegielkę startową** – wpłaty należy dokonać na konto Stowarzyszenie REDOTA, nr konta: 27 1600 1462 1733 5077 8000 0001
tytuł przelewu: Darowizna – bieg Redotalia SPORT 2025 – [imię i nazwisko uczestnika]

Opłata startowa: – II pula – 109 zł (do 10.09.2025, 23.59)

Wypełnij formularz zgłoszeniowy <https://forms.gle/9C1bwQSZhwG9PDdq5>
W formularzu znajdziesz regulamin biegu – zapoznanie się z nim i jego akceptacja są obowiązkowe. Przyjdź pobiegać, pokibicować lub po prostu spędzić dzień w gronie rodziny i przyjaciół, wspierając przy tym ważny cel!

Promocja Regionu Chojnickiego





Biuro Rachunkowe

Pełna obsługa firm
Załatwiamy sprawy w US i ZUS

KPiR Księgi handlowe

 **508 998 808** www.sofina.pl



REKLAMA

ARTYKUŁY BIUROWE, SZKOLNE I HIGIENICZNE
pn-pt: 8:00-17:00 | ul. Składowa 5
sob: 8:00-13:00 | 89-600 Chojnice
biuro@topdesk.pl
 **52 397 00 77**

TOPDESK
THE BEST ON YOUR DESK
DOWÓZ GRATIS

 **SŁONECZNA**
Restauracja

**IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE • PRODUKTY GARMĄŻERYJNE
CATERING • STYPY**

**OBIADY DWUDANIOWE, OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
CODZIENNE INNY ZESTAW, CENA ZESTAWU 30 ZŁ**
Możliwy zakup abonamentu obiadowego: tygodniowy – 135 zł, 30 obiadów do wykorzystania przez dwa miesiące – 750 zł. Obiady niewykorzystane w okresie abonamentowym przepadają, restauracja nie zwraca zapłaty. Informacja bieżąca o menu na dany dzień – wejdź na nasz Facebook

Chojnice, ul. Kościarska 5A, od 7⁰⁰ do 15⁰⁰ **telefon 791 524 256 606 647 550 Fb: Słoneczna restauracja w Chojnicach**

 **MAJSTER PLUS** Chojnice, ul. Łużycka 1
tel. kom. 662 226 156

Drzwi ■ Podłogi ■ Ściany

REKLAMA

VOBIS
PARTNER SKLEP KOMPUTEROWY

ul. Obrońców Chojnic 1
(MARKET KAUFMANN)
89-600 Chojnice
PON - SOB 9:00 - 20:00

SPRZEDAŻ I SERWIS

KOMPUTERY
TELEFONY
KASY FISKALNE
Autoryzowany serwis Novitus

 Sklep 662197754
Serwis 662197752  vobischojnice1@gmail.com

 **Miejska Biblioteka Publiczna
w Chojnicach, ul. Wysoka 3**

**Wypożyczalnia Literatury Pięknej
i Popularnej dla Dorosłych**
poniedziałek, środa, czwartek i piątek
godz. 11.00 - 18.00
wtorek – godz. 9.00 - 15.00

Wypożyczalnia i Czytelnia dla Dzieci
poniedziałek i czwartek godz. 11.00 - 16.00
wtorek godz. 11.00 - 15.00
środy i piątki godz. 11.00 - 18.00

Informacja o otwarciu innych działów
<https://bibliotekachojnice.pl/p/godziny-otwarcia>

Filia nr 6, ul. Młodzieżowa 35 (blaszak)
czynna: pn, śr, czw, pt 10⁰⁰-17⁰⁰ wt 9⁰⁰-15⁰⁰
sobota – nieczynne

ZAPRASZAMY!

**Chojnice, ul. Angowicka 53, tel. 52 397 22 00
email mzk@mzkchojnice.pl**

 **MZK
CHOJNICE**

Okręgowa Stacja Kontroli Pojazdów czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 18:00 w soboty w godzinach od 8:00 do 13:00
Stacja paliw poniedziałek – sobota 6:00 - 21:00 niedziela – nieczynne

REKLAMA „NA” ORAZ „W” AUTOBUSACH
www.mzkchojnice.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE

UWAGA!
Kolejny numer Chojniczanie
wydany z datą 1 października 2025 r.
w dystrybucji dostępny będzie
30 września od godz. 15⁰⁰!!!



Zioła sierpnia – skarby natury w pełnym rozkwicie

Zioła wrześniowe – naturalne bogactwo końca lata

Wrzesień to czas, w którym przyroda powoli przygotowuje się do jesieni. Dni stają się krótsze, poranki chłodniejsze, a w powietrzu czuć już zapach dojrzewających owoców i zbliżającej się jesiennej wilgoci. Dla zielarzy i miłośników naturalnych metod dbania o zdrowie jest to jednak niezwykle ważny miesiąc. To właśnie teraz wiele roślin osiąga pełnię swoich właściwości – w owocach, korzeniach i kwiatach kumulują się cenne związki, które od wieków wykorzystywane są w medycynie ludowej i fitoterapii.

Dzika róża – naturalna witamina C

Jedną z najbardziej charakterystycznych roślin września jest dzika róża (*Rosa canina*). Jej czerwone owoce można znaleźć niemal wszędzie: na miedzach, skrajach lasów, w parkach czy zaroślach. Są one prawdziwą skarbnicą witaminy C, której zawierają wielokrotnie więcej niż cytrusy. Dzięki temu od wieków wykorzystywane były do wzmacniania odporności, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym. Poza witaminą C owoce dzikiej róży kryją w sobie także karotenoidy, flawonoidy i pektyny, które wspierają organizm w walce ze stanami zapalnymi, poprawiają elastyczność naczyń krwionośnych i wspomagają procesy trawienne. Owoce najlepiej zbierać we wrześniu, zanim nadejdą pierwsze przymrozki, które czynią je miękkimi i mniej trwałymi. Suszone owoce, herbatki czy syropy z dzikiej róży to naturalny sposób na wzmocnienie organizmu w okresie przeziębień.

Jarzębina – niedoceniane czerwone korale

Kolejną rośliną, która obficie owocuje we wrześniu, jest jarzębina (*Sorbus aucuparia*). Jej intensywnie czerwone kiście zdobią polany, skraje lasów i miejskie parki. Surowe owoce mają gorzki i cierpki smak, ale po przetworzeniu nabierają delikatności i słodczy. W medycynie ludowej jarzębina była wykorzystywana jako środek moczopędny i lekko przeczyszczający, a także jako wsparcie w chorobach wątroby. Owoce jarzębiny zawierają witaminy A, C i E, a także kwasy organiczne i garbniki. Można je wykorzystać do przygotowania dżemów, nalewek czy suszu na herbatki. Warto pamiętać, że najlepiej zbierać je po pierwszych przymrozkach, kiedy tracą czę-

ść gorzkich substancji, jednak już we wrześniu można rozpocząć ich suszenie i przetwarzanie.

Głóg – strażnik serca

We wrześniu dojrzewają także owoce głogu (*Crataegus monogyna* i *Crataegus laevigata*). Te drobne, czerwone kulki są nieocenione w profilaktyce i wspomaganiu leczenia chorób układu krążenia. Zawarte w nich flawonoidy i procyanidyny wzmacniają mięsień sercowy, poprawiają krążenie wieńcowe, działają przeciwartrytmicznie i lekko uspokajająco. Owoce głogu zbiera się od września do października, gdy są już w pełni dojrzałe i nabierają intensywniej barwy. Można z nich przygotować nalewki, odvary czy susz do herbat. Regularne stosowanie głogu wspiera serce, obniża ciśnienie i łagodzi objawy stresu, co czyni go jednym z najcenniejszych ziół wrześniowych.



Pokrzywa – czas na korzenie

Choć pokrzywa (*Urtica dioica*) najbardziej kojarzy się z wiosennym zbiorem młodych liści, to właśnie jesienią warto sięgnąć po jej korzenie. We wrześniu i październiku roślina gromadzi w podziemnych częściach cenne substancje – sterole roślinne, lignany i polisacharydy. Korzeń pokrzywy stosowany jest w fitoterapii jako środek wspierający pracę układu moczowego, w leczeniu przerostu prostaty oraz w problemach skórnych i włosowych. Korzenie należy wykopać wczesną jesienią, oczyścić i wysuszyć. Napary i odvary z pokrzywy mają działanie oczyszczające organizm, wspomagają metabolizm i poprawiają kondycję skóry oraz włosów.

Wrzós – fiołkowy dywan września

Nie sposób nie wspomnieć o wrzósie zwyczajnym (*Calluna vulgaris*), którego fioletowe kobierce zdobią piaszczyste lasy i wrzosowiska. Kwiaty wrzosu zawierają glikozydy fenolowe, flawonoidy i garbniki, które nadają im właściwości moczopędne, przeciwzapalne i odkażające drogi moczowe. Zebrane we wrześniu kwiaty suszy się w cieniu i wykorzystuje do przygotowania herbatek wspierających układ moczowy, a także mieszanek uspokajających i relaksujących. Wrzós był również rośliną magiczną – w tradycji ludowej wierzono, że chroni dom przed złymi mocami.

Zioła września – podsumowanie

Wrzesień to wyjątkowy miesiąc w kalendarzu zielarskim. To czas obfitości, w którym natura dzieli się owocami, kwiatami i korzeniami pełnymi cennych substancji. Dzika róża, jarzębina, głóg, pokrzywa i wrzós to tylko część roślin, które warto zebrać i przetworzyć właśnie teraz. Odpowiednio przygotowane mogą wspierać odporność, chronić serce, wspomagać układ moczowy i wzmacniać cały organizm. Sięgając po zioła, pamiętajmy jednak o umiarze i rozważde. Choć są one darami natury, zawierają silnie działające związki chemiczne, dlatego powinny być stosowane świadomie. Połączenie tradycyjnej wiedzy zielarskiej z nowoczesną fitoterapią pozwala w pełni wykorzystać ich potencjał i cieszyć się zdrowiem przez całą jesień.

Jakub Gronowski

Chojnice, ul. Kościuszki 1, tel. 52 515 65 03

Konserwatorzy przy krzyżu



29 sierpnia zakończyła się konserwacja krzyża na cmentarzu parafialnym. Prace przy najstarszym w Chojnicach pomniku z ok. 1825 r. wykonała wyspecjalizowana firma konserwatorska Artefact z Torunia – Sylwia Bronchard i dr Marek Kołyszko (na fot. z wiceburmistrzem Kopczyńskim). Konserwacja wolnostojącego krzyża cmentarnego z restauracją rzeźby Chrystusa została zrealizowana ze środków Komitetu Ratowania Zabytkowych Nagrobków. Pra-

ce polegały na: zabiegach konserwatorskich, oczyszczeniu kamienia – piaskowca, usunięciu plam z wosku i wtórnych warstw farb, uzupełnieniu spękań, dezynfekcji obiektu, odtworzeniu ubytków min. korony i głowy Chrystusa. Na obiekcie zachowano uszkodzenia mechaniczne powstałe w czasie wojny – ślady po kulach, które są świadectwem historii. Łączny koszt konserwacji wyniósł 9 tys. 147 zł.

(na podstawie informacji na stronie www Urzędu Miejskiego)

Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa



Zapraszamy na szkolenie, które trwa 27 dni i jest zakończone przysięgą wojskową. Na ten rok zostały jeszcze dwa terminy, od 29 września do 25 października br. oraz 17 listopada do 13 grudnia br. W czasie trwania szkolenia kandydaci na żołnierzy uczą się: regulaminów, musztry, taktyki, terenoznawstwa, strzelania z broni, mają zajęcia z obrony przed bronią masowego rażenia oraz szkolenie medyczne.

Wojskowe Centrum Rekrutacji w Człuchowie, al. Wojska Polskiego 11, tel. 261 415 401

Miejsca dystrybucji Chojniczania

(numer jest rozwożony od godziny 9⁰⁰ w kolejności wymienionych punktów dostępny od godziny 12⁰⁰)

Chojnice

- ☉ Sklep Monopolowy „Źródło”, róg ulic Łużycka i Dworcowa
- ☉ Dworzec PKP (w holu przy automatach biletowych)
- ☉ Sklep spożywczy, ul. Lichnowska (koło drukarni)
- ☉ Stacja paliw - baza MZK, ul. Angowska
- ☉ Wodociągi Miejskie – przy wejściu do Biura Obsługi Klienta
- ☉ Sklep ABC, ul. San Carlos
- ☉ Sklep spożywczy, ul. Zapolskiej 26 (osiedle Bytowskie)
- ☉ Sklep spożywczy Edyta, ul. Staszica (osiedle Bytowskie)
- ☉ Sklep spożywczy, róg ulic Bytowska / Lelewela
- ☉ Sklep Monopolowy „Źródło”, ul. Bytowska
- ☉ Kiosk w szpitalu, ul. Leśna
- ☉ Dom Handlowy RESLER, ul. Młyńska
- ☉ Promocja Regionu, Stary Rynek
- ☉ Kiosk Żurnal, R. Tachasiuk, Stary Rynek
- ☉ Bank Spółdzielczy Chojnice, ul. Kościuszki
- ☉ Czytelnia Miejskiej Biblioteki Publicznej, ul. Wysoka 3 (Wszelchnica Chojnicka)
- ☉ Sklep „Żabka”, ul. Wysoka obok Wszelchnicy
- ☉ Park Wodny, ul. Huberta Wagnera

- ☉ Pizzeria-Restauracja Bazylia, ul. Huberta Wagnera
- ☉ Targowisko „Młodzieżowa” – pawilon nr 1 (kiosk owocowo-warzywny)
- ☉ Sklep Vobis, ul. Obrońców Chojnic (centrum handlowe KAUFMANN)
- ☉ Stacja benzynowa, ul. Drzymały (dawna baza PKS)
- ☉ Sklep spożywczy nr 19, ul. Drzymały 1
- ☉ Kiosk przy rondzie Piłsudskiego (koło marketu Polo)
- ☉ Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowe, ul. Piłsudskiego 30a
- ☉ Chojnickie Centrum Kultury, ul. Swarżycza 1
- ☉ Sklep KABA, ul. Gdańska 36 (przy przejściu na osiedle Budowlanych)
- ☉ JARPOL, ul. Subisława
- ☉ Kebab Izmir (market Carrefour), al. Bayeux
- ☉ Stacja Kontroli Pojazdów, ul. Gdańska (obok salonu samochodowego Renault/Dacia)
- ☉ Transmar, ul. Ludowa

Charzykowy

- ☉ Sklep Mięsny (u Aloisia), ul. Długa 49
- ☉ Sklep spożywczy p. Milachowskiego (u Długiego), ul. Długa 51
- ☉ Cukiernia – Piekarnia „Mój Przyjaciel Piekarz”, ul. Długa 39

Następny numer Chojniczania ukaże się 1 października 2025 r.



Red Devils Ladies podsumowują sezon



Zimowy Puchar Polski

Nowy rok, nowy sezon rozpoczął się najlepiej, jak tylko mógł. Pierwszy turniej okazał się zwycięski dla Red Devils Ladies, zawodniczki wygrały wszystkie cztery mecze i zasłużyły na zdobyciu Zimowego Pucharu Polski. W meczach grupowych pokonały Zamłynie Radom 4:0 i Czarnych Rzęśnia 4:2, w półfinale FC10 Ladies Zgierz 4:3 i w finale aktualne mistrzynie Polski, drużynę Pogoni Dekpol Tczew 6:2. Po kilkumiesięcznej przerwie powróciliśmy na piaskowe boisko i z meczu na mecz zespół grał coraz lepiej, a mecz finałowy był już bardzo dobrym występem. Dodatkowo Anna Kowalik została wybrana Najlepszą Bramkarką, a Julia Kostuk została Królową Strzelczyń całego turnieju.

Liga Mistrzów w Nazare (Euro Winners' Cup)

Zespół po raz czwarty wystartował w największym turnieju beach soccera na świecie – Euro Winners' Cup, czyli Lidze Mistrzów w piłce nożnej na piasku. Rok temu udało się wywalczyć drugie miejsce, tym razem naszą przygodę zakończyliśmy na piątym miejscu, po pechowym odpadnięciu w ćwierćfinale. W grupie najpierw uznaliśmy wyższość Hiszpanek z Recreativo de Huelva 2:4, a następnie wygraliśmy z Portugalkami z Sandgames Figueira 3:0. W kolejnej rundzie wygramy z portugalskim zespołem Pozoalbaense Femenino 6:1. W ćwierćfinale po bardzo zaciętym spotkaniu przegraliśmy z angielskim Isle of Wight 3:4, tracąc bramkę z kontrawer-

syjnego rzutu karnego na kilkanaście sekund przed końcem meczu. W meczach o miejsca 5:8 pokonaliśmy Hiszpanki z Cadizfornia 4:2 i Francuzki z Marseille Beach Team 5:2, co dało nam piąte miejsce w turnieju.

Puchar Polski

W dniach 19-21 czerwca rozegrano w Gdańsku na stadionie letnim Puchar Polski. Do rozgrywek wystawiliśmy dwie drużyny Red Devils Ladies Chojnice. Pierwszy zespół w grupie pokonał GKS Tychy 11:0, następnie 1KS Słęża Wrocław 8:0, a w trzecim meczu grupowym Zdrowie Garwolin 8:4. W ćwierćfinale dziewczęta bez problemów wygrały z Czarnymi Rzęśnia 5:0. W półfinale dopiero po dogrywce zwyciężyły FC10 Ladies Zgierz 2:1, a w wielkim finale Pogoni Dekpol Tczew 3:1. Nasze zawodniczki po raz drugi z rzędu zdobyły to trofeum. Trzy ostatnie sezony to tryptyk w rozgrywkach Pucharu Polski pomiędzy dwiema pomorskimi drużynami, które zawiadnęły Pucharem Polski:

- 2023 Red Devils Ladies Chojnice - Pogon Dekpol Tczew 4:6
- 2024 Red Devils Ladies Chojnice - Pogon Dekpol Tczew 6:3
- 2025 Red Devils Ladies Chojnice - Pogon Dekpol Tczew 3:1

Ale tym razem to nasz zespół po raz drugi z rzędu wygrywa to trofeum i przywozimy do Chojnic okazały puchar. Druga drużyna Red Devils Ladies Chojnice zajęła ósme miejsce w turnieju. Niestety, po ćwierćfinale kontuzji uległy obie bramkarki, zespół został mocno osłabiony, ale ostatecznie awan-

sował do turnieju finałowego Mistrzostw Polski. Najlepszą bramkarką wybrano Karolinę Palacios, a MVP turnieju została Dagmara Świt.

Turniej Ekstraklasy

W dniach 11-13 lipca w Gdańsku na stadionie letnim rozegrano pierwszy turniej Ekstraklasy beach soccera kobiet. Red Devils Ladies po zdobyciu Zimowego Pucharu Polski (styczeń) i Pucharu Polski (czerwiec) wygrały trzeci turniej z rzędu w Polsce, zwyciężając w rozgrywkach Ekstraklasy. Po raz pierwszy zorganizowano taki turniej dla kobiet, w którym udział wzięło sześć najlepszych drużyn z naszego kraju. W bieżącym sezonie w Polsce nie zatrzymują się - 15 meczów i 15 wygranych, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa w Ekstraklasie z bilansem bramkowym 25:8. Red Devils Ladies najpierw pokonały Zdrowie Garwolin 6:3, następnie Czarni Rzęśnia 5:0, Zamłynie Radom 5:2, FC10 Ladies Zgierz 6:2 i Pogon Dekpol Tczew 3:1. Znakomita forma zespołu, udanie zadebiutowała Brazylijka grająca z numerem 18 Taiane "Taii" da Acosta Araujo, która w trzech meczach zdobyła sześć goli.

Mistrzostwa Polski

W dniach 6-8 sierpnia odbyły się Mistrzostwa Polski kobiet w beach soccera. W ósemce czołowych drużyn mieliśmy aż dwa zespoły. Druga drużyna złożona z zawodniczek szerokiej kadry RDL zajęła siódme miejsce w turnieju. Pierwszy zespół był faworytem rozgrywek i nie zawiódł, odnosząc pięć zwycięstw. W grupie nasze zawodniczki pokonały Górnik Zabrze 5:0 po walkowerze, następnie 7:2 Zdrowie Garwolin i 6:2 Pogon Dekpol Tczew. W półfinale poradziły sobie bez problemu ze Zdrowiem Garwolin 4:0, a w finale spotkały się ponownie z tczewiankami z Pogoni Dekpol. Tutaj kolejne zwycięstwo 4:1 i tytuł mistrzowski po 14 latach przerwy (pierwsze Mistrzostwo Polski RDL wywalczyły w 2011 roku) powrócił do Chojnic. Najlepszą Bramkarką została wybrana Karolina Palacios, a MVP turnieju Angelika Kwiatkowska. To kolejne nagrody indywidualne dla zawodniczek naszego klubu.

Podsumowanie

To był perfekcyjny sezon w Polsce dla Red Devils Ladies. Cztery turnieje (Zimowy Puchar Polski, turniej Ekstraklasy, Puchar Polski i Mistrzostwa Polski), cztery pierwsze miejsca, 20 meczów rozegranych i 20 zwycięstw – absolutna dominacja na polskich boiskach beach soccera. W Europie zajęliśmy piąte miejsce na 24 zespoły, co jest dobrym wynikiem, ale za rok powalczymy o jeszcze wyższą pozycję.

Marcin Synoradzki

Treningi aikido – początek sezonu

Kolejny, już nieprzerwanie 33. sezon treningowy Chojnickiego Stowarzyszenia Aikido rozpoczynamy już w poniedziałek, 8 września. Zajęcia początkowo odbywać się będą w sali gimnastycznej Ośrodka Profilaktyki Rodzinnej przy ul. Strzeleckiej 31.



Treningi odbywają się w poniedziałki oraz środy, a sporadycznie także w weekendy (informacje szczegółowe na www.aikido.chojnice.pl).

Prowadzimy obecnie trzy grupy szkoleniowe o kryterium wiekowym:
- dzieci lat 7-10 (16.30)
- młodzież lat 11-15 (17.30)
- dorośli 16+ (18.30)

Szczególną uwagę przykładamy do kompleksowego rozwoju dzieci: to umiejętne połączenie technik aikido z wszechstronnym rozwojem psychofizycznym naszych najmłodszych adeptów. Pojęcie „wszechstronnego rozwoju” na naszych zajęciach interpretujemy pod kątem uprawianej przez nas dyscypliny, jak również ogólnorozwojowo poprzez

stosowanie zróżnicowanych form zabawy i gier ruchowych.

Dbamy o rozwój zwinności, cech motorycznych oraz o szybką ocenę sytuacji. Połączenie rekreacji ruchowej i aikido daje naszym dzieciom wymierne korzyści. Szybkość, zwinność, giętkość, odrobinę dyscypliny i pokory. Na treningach staramy się zaszcześcić w naszych najmłodszych adeptach określone nawyki kształtujące ich rozwój fizyczny. Staramy się również kłaść głęboki nacisk na kształtowanie ich postaw osobowych, zrozumienia drugiej osoby, empatii oraz szacunku dla innych i szeroko rozumianej tolerancji. Nie bez znaczenia jest też związana z naszą działalnością ścisła współpraca z Ośrodkiem Profilaktyki Rodzinnej.

Dorostym oferujemy wymagające i wyczerpujące psychofizycznie zajęcia tej przebogatej dyscypliny. Aikido jest tak bogate, że można jego studiowaniu poświęcić całe życie – ćwicząc w zdrowiu do późnej starości. Spotyka się wiele osób w zaawansowanym wieku nadal aktywnie ćwiczących na macie. Nie ukrywamy jednocześnie, że aikido jest niezmiernie trudną sztuką, wymagającą – oprócz talentu – ciężkiej pracy i systematyczności, a opanowanie jej na poziomie mistrzowskim zajmuje lata. Na szczęście, bo odwdzięcza się niesamowitą pogodą ducha, sprawnością fizyczną, mnóstwem endorfin i pozytywnych emocji oraz możliwością nawiązywania mnóstwa przyjaznych znajomości na całym świecie.

Maciej TJ Gostomski
prezes ChSA

Nie dajcie gnuśnieć umysłom...

...grajcie w GO! „Jeżeli szachy są królową gier, to go z pewnością jest ich cesarzem.” – powiedział Edward Lasker.

Już 6 września br. odbędzie się trzeci doroczny **Otwarty Puchar Polski Juniorów w Go w Chojnicach im. Antoniego Mierzwinskiego pod patronatem Wójta Gminy Chojnice**. Ogólnopolska impreza ponownie zagości w prestiżowej auli Zespołu Szkół w Chojnicach, ul. Nowe Miasto 4-6:

<https://roundsboard.com/tournaments/puchar-polski-juniorow-im-mierzwinskiego-2025>

Go (*baduk* albo *weigi*) to nazwa słynnej strategicznej gry logicznej o ogromnej liczbie kombinacji, znacznie przekraczającej np. szachy. Ta starochińska (początki go sięgają ponad 2000 lat p.n.e.) gra planszowa, bardzo popularna również w Korei i Japonii, w ostatnich latach zdobywa rosnącą popularność na całym świecie (w tym także w Polsce). Immanentną cechą go jest możliwość gry z wyrównaniem, umożliwiającą słabszym graczom rywalizację z silniejszymi (tzw. handicap).

Mimo prostoty reguł umożliwiającej naukę gry nawet małym dzieciom, go jest grą bardzo trudną, intuicyjną. Także pomiędzy graczami występują znaczne różnice siły. Dopiero niedawno udało się stworzyć algorytm o nazwie **AlphaGo** (vide film pod tym właśnie tytułem), który ostatecznie pozwolił komputerowi wy-

grać z człowiekiem. Obecnie AI jest w go tzw. referencją.

Gry strategiczne, ze szczególnym uwzględnieniem go, wspomagają znacząco rozwój zdolności matematycznych oraz myślenia logicznego poprzez wdrażanie w myślenie abstrakcyjne oraz umiejętność liczenia i przewidywania, naukę koncentracji umysłowej oraz twórczego skupienia na prawidłowym procesie myślenia. Równie ważna co intelektualnie jest jednoczesna edukacja kulturalna, etyczna oraz estetyczna – go jest specyficznym połączeniem nauki, sztuki i sportu (interaktywny kurs go: www.kursgo.pl/).

Chojnickie Stowarzyszenie Aikido organizuje także nieprzerwanie całoroczne warsztaty wspomnianej gry „go”. Warsztaty odbywają się zawsze w **czwartki o godz. 17 i od 11 września** wracają do Ośrodka Profilaktyki Rodzinnej przy ul. Strzeleckiej 31A (sala konferencyjna na 1. piętrze).

Zajęcia, na które szczególnie mocno zapraszamy wszystkich, a szczególnie dzieci i młodzież chojnickich i gminnych szkół (przede wszystkim, ale nie tylko umysły ścisłe) są otwarte dla wszystkich chętnych, w tym osób dorosłych.

Zajęcia prowadzi m.in. **trzykrotny wice-mistrz Polski w GO**, honorowy 4 dan, **Włodzimierz Malinowski**.

Maciej TJ Gostomski

KINO

wrzesień 2025



DATA	GODZ.	TYTUŁ FILMU	CZAS	WIEK
01.09. PON.	14:15	SZKOŁA MAGICZNYCH ZWIERZĄT 3 <i>dubbing</i>	1h 45min	6+
	16:30	NIKT 2 <i>napisy</i>	1h 29min	15+
	19:00	DKF ŻYCIE CHUCKA <i>napisy</i>	1h 50min	15+
02 – 03.09. WT. – ŚR.	14:15	SZKOŁA MAGICZNYCH ZWIERZĄT 3 <i>dubbing</i>	1h 45min	6+
	16:30	ZAKRĘCONY PIĄTEK 2 <i>dubbing</i>	1h 50min	6+
	19:00	NIKT 2 <i>napisy</i>	1h 29min	15+
05.09. PT.	16:15	OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE <i>napisy</i> OGÓLNOPOLSKA PREMIERA!	2h 15min	15+
	19:00	OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE <i>napisy</i>	2h 15min	15+
06 – 07.09. SOB. – ND.	14:00	TRIUMF SERCA <i>lektor</i> POKAZ PRZEDPREMIEROWY!	1h 53min	15+
	16:15	OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE <i>napisy</i>	2h 15min	15+
	19:00	OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE <i>napisy</i>	2h 15min	15+
08.09. PON.	12:30	TRIUMF SERCA <i>lektor</i> KINO DLA SENIORA POKAZ PRZEDPREMIEROWY!	1h 53min	15+
	16:15	OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE <i>napisy</i>	2h 15min	15+
	19:00	DKF PIKNIK POD WISZĄCĄ SKAŁĄ <i>napisy</i>	1h 50min	15+
09 – 10.09. WT. – ŚR.	16:15	OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE <i>napisy</i>	2h 15min	15+
	19:00	OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE <i>napisy</i>	2h 15min	15+
12 – 14.09. PT. – ND.	15:30	NIESAMOWITE PRZYGODY SKARPETEK 2. SKARPETKI GÓRĄ! OGÓLNOPOLSKA PREMIERA!	55min	b/o
	17:00	TEŚCIOWIE 3 OGÓLNOPOLSKA PREMIERA!	1h 30min	15+
	19:15	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
15.09. PON.	12:30	TEŚCIOWIE 3 KINO DLA SENIORA	1h 30min	15+
	15:15	NIESAMOWITE PRZYGODY SKARPETEK 2. SKARPETKI GÓRĄ!	55min	b/o
	16:45	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
16 – 17.09. WT. – ŚR.	19:00	DKF WANDA RUTKIEWICZ. OSTATNIA WYPRAWA	1h 50min	15+
	15:30	NIESAMOWITE PRZYGODY SKARPETEK 2. SKARPETKI GÓRĄ!	55min	b/o
	17:00	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
19.09. PT.	19:15	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
	15:00	SKRZAT. NOWY POCZĄTEK OGÓLNOPOLSKA PREMIERA!	1h 40min	7+
	17:15	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
20.09. SOB.	19:30	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
	11:00	SKRZAT. NOWY POCZĄTEK	1h 40min	7+
	20:00	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
21.09. ND.	14:00	SKRZAT. NOWY POCZĄTEK	1h 40min	7+
	16:30	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
	18:45	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
22.09. PON.	14:15	SKRZAT. NOWY POCZĄTEK	1h 40min	7+
	16:45	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
	19:00	DKF WIELKIE PIĘKNO <i>napisy</i>	2h 20min	15+
23 – 24.09. WT. – ŚR.	16:45	SKRZAT. NOWY POCZĄTEK	1h 40min	7+
	19:00	TEŚCIOWIE 3	1h 30min	15+
26.09. PT.	14:45	SKRZAT. NOWY POCZĄTEK	1h 40min	7+
	17:00	CUDOWNE ŻYCIE <i>napisy</i>	1h 42min	15+
	19:30	FOLLEMENTE. W TYM SZALEŃSTWIE JEST METODA <i>napisy</i>	1h 37min	15+
27.09. SOB.	14:00	SKRZAT. NOWY POCZĄTEK	1h 40min	7+
	16:15	ROZGRYWKA ŻYCIA <i>napisy</i>	1h 45min	15+
	18:30	SKRZYŻOWANIE	1h 39min	15+
28.09. ND.	14:00	SKRZAT. NOWY POCZĄTEK	1h 40min	7+
	16:15	JAK ZOSTAŁAM PERLICZKĄ <i>napisy</i>	1h 35min	15+
	18:15	BRZYDKA SIOSTRA <i>napisy</i>	1h 45min	15+

CENY BILETÓW NA FILMY 2D:
OD PONIEDZIAŁKU DO CZWARTKU:
NORMALNY – 20 zł; ULGOWY – 17 zł;
OD PIĄTKU DO NIEDZIELI:
NORMALNY – 22 zł; ULGOWY – 19 zł
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY – 15 zł;
KINO DLA SENIORA – 15 zł

KUP BILET PRZEZ
INTERNET
WWW.CKCHOJNICE.PL



KINO ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIANY REPERTUARU, ZAWSZE AKTUALNE INFORMACJE NA STRONIE WWW.CKCHOJNICE.PL

Jarmark z wilkiem i borsukiem

Mnóstwo pracy dla wszystkich, mnóstwo atrakcji, zadań i konkursów podczas kolejnej edycji jarmarku „Czym chata bogata” w Charzykowach, który odbył się 26 lipca.



Anna Daszkowska już z nagrodą główną jarmarku

Po raz 16. bawiliśmy i uczyliśmy. Tym razem o drapieżnikach w Borach Tucholskich. Wspomagali nas nasi partnerzy: Gminny Ośrodek Kultury w Chojnicach, Zaborski Park Krajobrazowy i Promocja Regionu Chojnickiego.

Razem zorganizowaliśmy piękne, ekologiczne wydarzenie, w którym tradycyjnie wzięli także udział: Park Narodowy „Bory Tucholskie”, Tucholski Park Krajobrazowy, Wdecki Park Krajobrazowy, Wdzydzki Park Krajobrazowy, Eksperymentarium w Chojnicach, Zakład

Zagospodarowania Odpadów w Nowym Dworze, firma Pre Zero, Harcerskie Centrum Edukacji Ekologicznej w Funce, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, który stał się dla nas także ważnym i strategicznym sponsorem.

Podczas jarmarku rozstrzygnęliśmy także konkurs na hasło promujące ochronę dzikich zwierząt w Borach Tucholskich. Decyzją komisji konkursowej I miejsce w konkursie za hasło „Czy mieszkają na drzewach, w jeziorach, czy

w norach, niech ochronę znajdą zwierzęta TU w borach” zajęła Anna Daszkowska z Chojnic. Nagrodą był rower.

Sponsorem nagrody głównej, licznych nagród i upominków dla najmłodszych i dorosłych byli powiat chojnicki oraz stowarzyszenie „Charzy...”.

Dzień wcześniej, późnym wieczorem, bo tuż przed północą, zaprosiliśmy mieszkańców i turystów na film pod chmurką pt. „Serce dębu”. Było na co popatrzeć i czego posłuchać, bo to przecież hołd oddany naturze. Akcja filmu toczy się na 200-letnim dębie w czasie czterech pór roku, a aktorami są wyłącznie zwierzęta. Przed projekcją filmu odbyło spotkanie z pracownikiem Technikum Leśnego w Tucholi, znanym redaktorem Radia



Weekend – Krzysztofem Ogłuszką (program „Ogłuszka na skraju lasu”, na fot.), który opowiadał o starych drzewach (głównie dębach), co było nawiązaniem do konkursu na Drzewo Roku 2025. Nasz dąb Aleksander z Jarcewa zajął w nim 2 miejsce, przegrywając zaledwie 371 głosami z Krzywym Drzewem z Szydłowca.

Bożena Stępień



József Kaszanits

wieloletni dziennikarz
„Wiadomości Wędkarskich”

Jesienne spinningowanie

Jesień to główny sezon dla miłośników spinningu. Dla wędkarzy łowiących na spławik jest już zbyt chłodno, natomiast spinningiści, przemierzając nad wodą czasem kilka kilometrów i wykonując setki rzutów, nie mają problemu z marznieniem.

Na początek porozmawiamy o przynętach spinningowych, potocznie nazywanych błyskami. To jedno z najbardziej znanych sztucznych przynęt w wędkarstwie. Prowadzone w wodzie poruszają się wahadłowo lub obrotowo. Wykonuje się je najczęściej z blachy, mają barwę srebrną lub złotą, choć bywają też malowane lub metalizowane. Lekkie błyski stosuje się w wodzie spokojnej, a cięższe – w nurcie.

Odmianą błysków są tzw. dewony, używane m.in. do połowu lipienia. Mają one do korpusu przylutowane skrzydełka, które obracają całą przynętę. Zwykle są zakończone jedną kotwiczką.

Kolejną grupą sztucznych przynęt są wobler – wyjątkowo skuteczne i bardzo cenione przez wędkarzy. Najczęściej spotyka się wersje dwubarwne: czerwono-białe, czarno-prążkowane lub cętkowane w różnych kolorach. Wobler o jasnych barwach najlepiej sprawdzają się w wodzie mętnej, natomiast w wodach przejrzystych skuteczniejsze są modele ciemne. Można na nie złowić szczupaki, okonie, ryby lososiowate, sandacze czy klenie. Wobler bywają uzbrojone w jedną lub kilka kotwiczek. Szczególnie skuteczne są modele w kształcie rybki, z błyszczącą powierzchnią imitującą łuski.

Istnieje także wiele woblerów z dodatkowymi elementami, np. z wyłobieniem z przodu czy śmigielkiem, które wytwarza dźwięki naśladujące ryby uciekające w popłochu przed drapieżnikiem.

Ciekawostka z 1980 roku

Jednym z najbardziej czasochłonnych etapów przemysłowego połowu ryb jest odnalezienie łowiska i powrót z niego, a także sortowanie złowionych ryb. W tym drugim zadaniu z pomocą przyszła elektronika. Angielska firma Precision Engineering Products LTD z hrabstwa Suffolk skonstruowała komputer, który bezbłędnie i szybko sortuje nie tylko całe ryby, ale także filety. Oszczędności wynikające z jego zastosowania liczone są w setkach tysięcy funtów.

DKF

Bilety: 15 zł (do nabycia w kasie ChCK lub przez Internet) Karnet: 48 zł (do nabycia w kasie ChCK)

8 września 2025 r., godz. 19

PIKNIK POD WISZĄCĄ SKAŁĄ

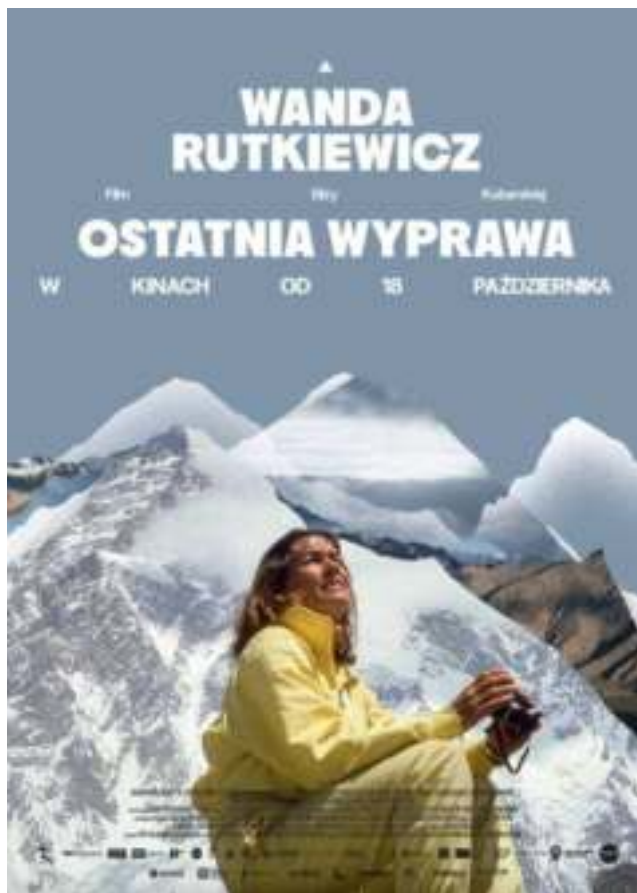
Australia, 14 lutego 1900 roku, Dzień Świętego Walentego, sobota. Grupa uczennic ze szkoły dla pań w Appleyard bierze udział w pikniku przy Wiszącej Skale - lokalnej atrakcji turystycznej w pobliżu góry Macedon w stanie Victoria. W godzinach popołudniowych cztery z nich odłączają się od grupy, by z bliska obejrzeć kamienny maszyn. Powraca tylko jedna. Pozostałe, tak jak i idąca za nimi nauczycielka matematyki, znikają na zawsze bez śladu.



15 września 2025 r., godz. 19

WANDA RUTKIEWICZ. OSTATNIA WYPRAWA

Prawdziwa historia Wandy Rutkiewicz, pierwszej kobiety świata i pierwszej osoby z Polski na najwyższych szczytach ziemi – opowiedziana przez nią samą. Wanda bez zaproszenia wkroczyła w męski świat wypraw wysokogórskich i zapłaciła za to najwyższą cenę. Reżyserka filmu, która sama jest alpinistką, wyrusza w Himalaje śladami Wandy. Wskazówką do poszukiwań jest audiopamiętnik bohaterki znaleziony wśród sterty materiałów archiwalnych.



22 września 2025 r., godz. 19

WIELKIE PIĘKNO

Wizualnie oszałamiająca, kontemplacyjna podróż przez Rzym i życie głównego bohatera filmu, Jępa Gambardelli, starzejącego się dziennikarza i pisarza, który po latach hedonistycznego życia zaczyna rozliczać się ze swoją przeszłością. Słynący z ironicznego dystansu i bycia stałym bywalcem elitarnych przyjęć, Jępa z pozornym spokojem dryfuje przez świat włoskiej wyższej sfery. Jednak pod powierzchnią blichtru, rozmów o sztuce i filozofii kryje się głęboka tęsknota za autentycznym pięknem i duchowym spełnieniem.





TWÓJ REGIONALNY DOSTAWCA BETONU



Zapraszamy do nowo otwartego Punktu Sprzedaży w Czulchowie ul. Przemysłowa 14



DONICE BETONOWE



EKO-BRUK H8



**TERMOIZOLACYJNE
PUSTAKI DO BUDOWY ŚCIAN**



Zobacz, jak może
wyglądać Twój ogród,
podjazd lub inny teren
wokół domu lub firmy
ZAPYTAJ O PROJEKT!

Odwiedź nasz nowy ogród wystawowy w siedzibie firmy
Chojnice, ul. Kolejowa 4, telefon 52 397 40 46, www.ginter.pl